



Temat dnia

Piraci z internetu

Ściągasz e-booki z nielegalnych stron? Uważaj, mogą być cyberbronią. – Walka z piractwem leży w polskim interesie militarnym – uważa ekspert Artur Wojciechowski
► 4-5

Wydarzenia

Ustawka pod Pegasusu

Odtajnione dokumenty dotyczące kupna za 25 mln zł systemu Pegasus praktycznie przesądzą o tym, że odpowiedzialny za to był osobiście ówczesny minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro
► 3

Debaty w Końskich

Poligon dla KO i PiS

Po debatach prezydenckich w Końskich każdy sztab ma swojego zwycięzcę i dla wszystkich był to punkt zwrotny kampanii ► 6
Komentarz „Adwokata Putina” Bartosza T. Wielińskiego
► 2

DUŻYFORMAT



MOJE DRUGIE ŻYCIE

• Reportaż Marcina Wójcika o apostołach przeszczepów w Kościele

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



FOT. PRESS SERVICE OF THE STATE EMERGENCY SERVICE OF UKRAINE/HANDOUT VIA REUTERS

Wojna w Ukrainie

RAKIETY SPADŁY NA SUMY

Co najmniej 32 osoby zginęły, a 84 odniosły rany, gdy w niedzielę Palmową na centrum Sum – stolicy obwodu w północno-wschodniej Ukrainie – spadły dwa iskan-dery-M. Pociski balistyczne zostały wystrzelone z okolic Woroneża i Kurska w Rosji. Wśród ofiar są dzieci. Atak nastąpił po kolejnym etapie rozmów amerykańsko-ro-syjskich w Moskwie
► 9

Wolta prezydenta USA

Trump zmieknął w sprawie ceł

**Importowane urządzenia elektroni-k
użytkowej nie będą objęte w USA cłem
wzajemnym, w przypadku Chin wynoszącym
125 proc. – wynika z wytycznych amerykańskich
służb celnych.**

Andrzej Kublik

Nieoczekiwanie administracja prezydenta USA Donalda Trumpa wprowadziła kolejny wyłom w naliczanych od 5 kwietnia nowych cłach wzajemnych. W sobotę nocą polskiego czasu okazało się, że z tych cel będzie zwolniony wóz do USA większości urządzeń elektroni-kowej. Decyzji nie ogłosił Bia-ły Dom, lecz Służba Cel i Ochrony Granic Stanów Zjednoczonych. Według wytycznych cłem wyrównaw-czym nie są objęte smartfony, kom-putery, komponenty elektroniczne, w tym czipy, modemy i rou-tery, a także płaskie monitory, ogni-wa słoneczne, karty pamięci i in-ne urządzenia do przechowywa-nia danych.

Do ceny tych urządzeń amerykańscy celnicy nie będą doliczać tzw. cła wzajemnego, którego stawka obecnie wynosi 10 proc. W przypadku towarów z Chin stawka cła wzajemnego to aż 125 proc., ale tak-

że tej opłaty amerykańscy celnicy nie będą naliczać. Przepisy obowiązują wstecz, czyli rząd USA zwróci cło pobrane już od takich urządzeń od 5 kwietnia.

Ratunek dla Apple'a i spółki

Decyzja administracji Trumpa jest wielką ulgą dla amerykańskich koncernów technologicznych (jak Apple) czy koreańskich (jak Samsung). Lwia część smartfonów i innego sprzętu elektronicznego, który projektują te koncerny, jest produkowana w Azji i stamtąd eksportowana do państw całego świata, także do USA. W przypadku Apple'a 80 proc. sprzętu tej firmy pochodzi z Chin.

Eksperci wskazywali, że po doliczeniu cel wzajemnych ceny tych produktów w USA mogą się podwoić. A ich produkcja w Stanach także byłaby droższa, ponadto jej rozpoczęcie wymagałoby dużo czasu.

Wamsi Mohan z biura maklerskiego Bank of America Securities

oceniał, że tylko wyższe koszty robocizny w Stanach Zjednoczonych podbiłyby o jedną czwartą cenę popularnego iPhone'a 16 pro, który kosztuje teraz w USA 1199 dol. Dan Ives, znany analityk z firmy Wedbush, szacował koszt takiego modelu iPhone'a z amerykańskiej produkcji na 3,5 tys. dol. Jego zdaniem Apple musiałby też w ciągu trzech lat zainwestować 30 mld dol., aby przenieść do USA jedną dziesiątą swoich łańcuchów dostaw.

Ulgą nie tylko dla Chin

Szczególnie ważne dla amerykańskich firm technologicznych jest zawieszenie cła wzajemnego na smartfony, komputery i inny sprzęt elektroniczny sprowadzany z Chin.

Apple stoi Chinami

80

PROC.

• Tyle sprzętu firmy Apple pochodzi z Chin. Po doliczeniu cel wzajemnych ceny tych produktów w USA mogą się podwoić

To cło wynosi 125 proc. i od ostatniej środy jest doliczane do 20 proc. cła, które na chińskie towary wcześniej wprowadził Donald Trump. Czyli razem amerykańskie dodatkowe cło na Chiny wynosi teraz 145 proc. Ale decyzja administracji Trumpa to ulga również dla Chin. W 2024 r. pierwsze miejsce na liście towarów importowanych z Chin do USA zajmowały telefony komórkowe (64,1 mld dol.), a drugie – komputery i akcesoria komputerowe (50,5 mld dol.). Ich dostawy stanowiły około jednej czwartej importu Chin do USA. Teraz okazał się on niezagrożony ze względu na interesy amerykańskich koncernów.

Amerykańskie służby celne wyjaśniły, że z cel wzajemnych zwolnione są także dostawy maszyn do produkcji półprzewodników. To ważne dla firm takich jak koreański Hyundai, a przede wszystkim tajwański TSMC, które zadeklarowały wartość dziesiątki miliardów dolarów inwestycji w produkcję półprzewodników w USA.

Administracja prezydenta Trumpa kolejny raz wycofuje się z hucznie ogłoszonego na początku kwietnia „wyzwalania Ameryki”. Narzędziem do tego miało być tzw. cło wzajemne, którego podstawowa stawka wynosi 10 proc., a dla około 85 państw świata miała być wyższa.
• Więcej ► Wyborcza.biz

Bartosz T.
Wieliński



Adwokat Putina

Rosja sieje szeroko – mówił niespełna dekadę temu niemiecki dziennikarz śledczy. W Saksonii ogłoszono wówczas powstanie partii Pro Putin, której jednym z postulatów było przyłączenie wschodnich Niemiec do Rosji. Absurd? – Niekoniecznie, Rosjanie sieją szeroko i patrzą, co kielkuje – mówił mój rozmówca, dodając, że po każdej rosyjskiej akcji zostaje chaos, komuś uda się zamieszać w głowie. Przypomniałem sobie tę rozmowę, słuchając piątkowej debaty prezydenckiej w Końskich.

Maciej Maciak, prorosyjski działacz z Włocławka, gość białoruskich audycji propagandowych, który chwalił spryt i wytrwałość rosyjskich żołnierzy biorących udział w napaści na Ukrainę, nie jest czarnym koniem prezydenckiego wyścigu, w sondażach jego nazwisko się nie pojawia. Ale ponieważ udało mu się zdobyć 100 tys. podpisów i zarejestrować kandydaturę, miał prawo stanąć do debaty i stanie pewnie do kolejnych. W Końskich widzowie zobaczyli człowieka, który ogólnie mówił dość nieskładnie, ale prorosyjskie tezy formułował precyzyjnie. W Polskę poszedł więc

komunikat, że zbrojenia w obliczu rosyjskiego zagrożenia są bez sensu, że Rosja to druga potęga świata, która ma najlepsze promocje na gaz i ropę, że Węgry, prowadząc propu-
tinowską politykę i odmawiając wsparcia walczącej Ukrainie, zapewniły sobie bezpieczeństwo.

Na jego prorosyjskie tyrady zareagował tylko

Szymon Hołownia, którego Maciak pytał, czy przeprosi Putina za ostre słowa pod jego adresem. – Władimir Putin ma dzisiaj w kampanii prezydenckiej w Polsce swojego adwokata – odparł Hołownia, przypominając Maciakowi niedawny zbrodniczy atak rakietowy Rosji na Krzywy Róg, w którym zginęło dziewięcioro dzieci. Zapytał też Maciaka, czy broni Putina za pieniądze.

Pozostali kandydaci z tego typu wypowiedziami Maciaka nie mieli problemu (zresztą Jolanta Senyszyn też przekonywała, że Rosja nam nie zagraża). Problemu nie miały też media pochłonięte wymianą ciosów między Rafałem Trzaskowskim a Karolem Nawrockim. Ludzi pokroju Maciaka nie wolno lekceważyć. Przekonali się o tym niedawno w Rumunii, gdzie głoszący podobne poglądy Calin Georgescu dzięki umiejętnie sterowanej przez Rosję kampanii w serwisach społecznościowych wygrał pierwszą turę wyborów prezydenckich i gdyby wyborów z powodu obcej ingerencji nie anulowano, wygrałby i drugą.

Rumunia, kluczowe państwo NATO, pogrążyła się w efekcie w koszmarnym politycznym kryzysie. Anulowanie wyborów prezydenckich i wykluczenie Georgescu z ich powtórki administracja Donalda Trumpa uznaje za zamach na demokrację. Relacje USA z Rumunią są lodowate. Rosja zasiała szeroko, ale wzrost był obfity...

Nie ma informacji, by Rosja prowadziła w Polsce manipulacje na podobną skalę co w Rumunii. Ale trzeba dmuchać na zimne. Maciaka i innych głosicieli rosyjskiej propagandy, choć zalicza się ich do politycznego planktonu, nie można zostawiać bez odpowiedzi. ●

Tatry

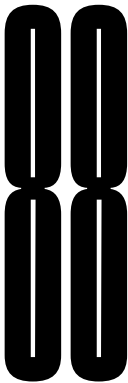
Giewont nocą na różowo, ale tylko z nazwy



FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pelnia „różowego Księżyca” uchwycona nad Giewontem. Nazwa wywodzi się od rdzennych mieszkańców Ameryki Płn., którzy określali każdą pełnię w zależności od zmian w przyrodzie. Różowa pełnia przypada w kwietniu podczas kwitnienia floksa rozłogowego – dziko rosnącej rośliny o intensywnie różowych kwiatach. Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Stale procenty



PROC.

Tyle nowych kredytów mieszkaniowych udzielonych w IV kwartale 2024 r. miało stałe oprocentowanie. To najwyższy wynik w historii.

Więcej ► 12-13

O. Jan Andrzej Kłoczowski 1937-2025 Jego kazania przyciągały tłumy

Ojciec Kłoczowski – teolog, profesor filozofii i publicysta – zmarł w Krakowie 12 kwietnia w wieku 87 lat. Z wykształcenia był historykiem sztuki. W 1960 r. ukończył studia w Instytucie Historii Sztuki UAM w Poznaniu, w latach 1961-63 pracował jako asystent w Katedrze Historii Sztuki na KUL-u. W 1964 r. wstąpił do zakonu dominikanów. Po nowicjacie rozpoczął studia teologiczne i filozoficzne. Święcenia kapłańskie przyjął 13 czerwca 1970 r. W latach 1970-86 był duszpasterzem krakowskiego duszpasterstwa akademickiego „Beczka”, a od 1971 r. wykładowcą w Kolegium Filozoficzno-Teologicznym Dominikanów w Krakowie. Był znanym kaznodzieją, przyciągał tłumy. – Jego kazania to był majstersztyk filozofii, teologii i znajomości ludzkiej psychiki. Nie politykował, choć nie unikał obywatelskich obowiązków. Gdy były jakieś wybory, na koniec niedzielnej mszy zawsze mówił: „A teraz idźcie i spełnijcie swój obywatelski obowiązek – wspomina Joanna Gurak, jego była



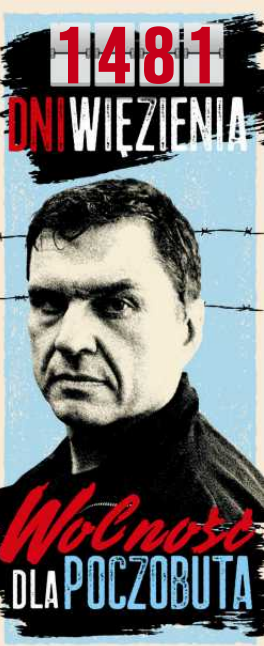
FOT. ŁUKASZ KRAJEWSKI/WYBORCZA

studentka. W jednym z ostatnich wywiadów dla „Wyborczej” mówił ostro: – Polsko, mamy problem. Tylko w tym katolickim kraju pierwsze, co widzisz, to nieprzyjazna morda drugiego człowieka, który by ci widły wbili w plecy, jak tylko się odwrócisz.

Uważał, że Polacy cierpią na chroniczny brak zaufania do siebie i do innych: – To społecznie bardzo poważny, o ile nie najpoważniejszy problem, bo rzutuje na wszystkie sfery naszego życia. Może w polityce ten problem jest wyjątkowo nabrzmiały, bo politycy to chodzące emanacje naszych frustracji. ●

Małgorzata Skowrońska

Andrzej rysuje



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34372228

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszej Koleżanki



Katarzyny Bajki

Wieloletniej pracowniczki, osoby cenionej za profesjonalizm, życzliwość i serdeczność, z którą mieliśmy zaszczyt i przyjemność pracować.

Jej odejście pozostawiło w naszych sercach ogromną pustkę.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Rodzinie i Bliskim

składamy najszczerze wyrazy współczucia.

Łączymy się z Wami w bólu.

Zarząd i współpracownicy z CANAL+ Polska

Ustawka pod Pegasusu

Odtajnione dokumenty dotyczące zakupu systemu Pegasus praktycznie przesądzą, że odpowiedzialny za to był osobiście ówczesny minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro. Rozporządzenie zmieniające zasady funkcjonowania Funduszu Sprawiedliwości wydał ledwie dwa dni przed wnioskiem szeffa CBA o przekazanie 25 mln na zakup Pegasusu.

Wojciech Czuchnowski

– Bezpośrednio decyzje co do konkretnych spraw, które zapadały w sprawie Funduszu Sprawiedliwości, podejmowali moi podwładni. Ja nawet w sensie dokumentacyjnym nie uczestniczyłem w podejmowaniu tych czynności – mówił Zbigniew Ziobro 27 marca 2024r. – Niczego nie podpisywałem – dodawał.

Tego dnia, przed komisją śledczą ds. Pegasusu występował jego b. zastępca, poseł PiS Michał Woś. Już wtedy opinii publicznej znany był poufny dokument z 15 września 2017. Ówczesny szef CBA, Ernest Bejda zwracał się w o przekazanie 25 mln. „w celu dofinansowania realizacji zadania polegającego na zakupie środków techniki operacyjnej umożliwiających realizację zadań w zakresie technicznie obecnie niedostępnym dla instytucji.” Bezpośrednim adresatem wniosku CBA był Ziobro. To on przekierował zadanie do realizacji Wosiowi. Potem otrzymywał wszystkie dokumenty związane z zakupem Pegasusu, choć nazwa systemu w żadnym z nich nie padła.

Zaczęło się w Budapeszcie

W piątek 11 kwietnia minister sprawiedliwości i prokurator generalny Adam Bodnar oficjalnie odtajnił korespondencję pomiędzy CBA a Ziobrą. „Uważam, że opinia publiczna powinna poznać możliwe naj-



• **Zbigniew Ziobro** FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

więcej szczegółów dotyczących zakupu Pegasusu „– oświadczył.

Ujawnione przez Bodnara dokumenty pokazują, że Ziobro próbował zrzucić odpowiedzialność za zakup Pegasusu na podwładnych. Daty w odtajnionych materiałach potwierdzają jednak jeszcze coś innego: zakup Pegasusu był od początku do końca ustawką

Dlaczego CBA nie kupiło Pegasusu z własnych środków? Z dwóch powodów. Po pierwsze system nie mógł być legalnie użyty w polskim porządku prawnym. Powód drugi: taki tryb zakupu dawał CBA większą swobodę w jego stosowaniu

na linii CBA – Ziobro – Woś – dostawca systemu do inwigilacji. O sprawie musieli też wiedzieć odpowiedzialni za służby specjalne ministrowie Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik.

Jak bowiem wytłumaczyć, że szef CBA Ernest Bejda zwraca się do Ziobry o pieniądze na „zakup środków techniki operacyjnej” (z dokładną kwotą) w tym samym dniu, w którym Woś na posiedzeniu komisji finansów publicznych wnioskuje o „zaopiniowanie wniosku ministra sprawiedliwości w sprawie zmian w planie finansowym Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej na 2017 rok”? Posłowie komisji nie mają pojęcia, że chodzi o zakupy dla CBA. Nie pada o tym ani jedno słowo

Co więcej: wniosek Ziobry do komisji jest z 14 września a dzień wcześniej – 13 września – do przepisów o Funduszu Sprawiedliwości dodany zostaje punkt pozwalający na przekazywanie środków z FS dla „jednostek sektora finansów publicznych na realizację zadań” związanych „także z wykrywaniem i zapobieganiem przestępczości”.

Jak pisaliśmy w „Wyborczej”, cała operacja była najpewniej efektem ustaleń doko-

nanych w Budapeszcie, gdzie dwa miesiące wcześniej premier Beata Szydło wraz z szefami rządów państw Grupy Wyszehradzkiej spotkała się z premierem Izraela Beniaminem Netanjahu. Pegasus jest produkowany przez Izrael. W tym samym czasie Pegasusu kupił też węgierski rząd Viktora Orbána.

Dlaczego CBA nie kupiło Pegasusu z własnych środków budżetowych? Z dwóch powodów. Po pierwsze system nie mógł być legalnie użyty w polskim porządku prawnym. Powód drugi: taki tryb zakupu dawał CBA większą swobodę w jego stosowaniu.

Pierwsze ślady stosowania Pegasusu odnotowano już w listopadzie 2017 r. W 2019 r. Pegasusem inwigilowany był opozycyjny senator Krzysztof Brejza, w tym czasie szef kampanii wyborczej Koalicji Obywatelskiej.

Kolejne wezwanie dla Ziobry

– Zbigniew Ziobro doskonale wiedział o tym, że środki z Funduszu Sprawiedliwości posłużą do zakupu sprzętu do inwigilacji obywateli, do inwigilacji przez służby specjalne w Polsce, do zakupu systemu Pegasus – komentowała w piątek szefowa komisji śledczej ds. Pegasusu Magdalena Sroka (PSL-TD) Powiedziała, że dokumenty, które wpłynęły do komisji z CBA, prezentują maile i wymianę między firmą Matic, w której zakupiono system Pegasus, a funkcjonariuszami CBA. Na 24 kwietnia poszło wezwanie na przesłuchanie przed komisją do Zbigniewa Ziobry. Mam nadzieję, że Ziobro na komisji się stawi i będzie odpowiadał na zadawane pytania, że nie stchórzy, ponieważ materiał jest bardzo poważny – powiedziała Sroka.

Wiceszef komisji Marcin Bosacki (KO) zwrócił uwagę, że jednym z głównych zadań komisji ds. Pegasusu jest odpowiedź na pytanie „kto stał za aferą Pegasusu?”. – Jak państwo dzisiaj możecie po tych odtajnionych dokumentach zobaczyć, że zakupem Pegasusu z całą pewnością, oprócz CBA, stała sama góra Ministerstwa Sprawiedliwości z panem Ziobro na czele – powiedział.

Nie wiadomo, jak Ziobro zareaguje na wezwanie komisji. 31 stycznia został na jej posiedzenie doprowadzony przez policję, ale komisja go nie przesłuchiwała, bo Ziobro się spóźnił. Potem sąd nie zgodził się na aresztowanie Ziobry, by można było go przesłuchać. Sąd stwierdził, że komisja powinna przeprowadzić tę czynność mimo spóźnienia. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34370072



Znajdziesz w każdym sklepie



Szukaj na regale z prasą



Cyberbezpieczeństwo

Piraci z internetu

Ściągasz e-booki z nielegalnych stron? Uważaj, mogą okazać się cyberbronią. Walka z piractwem leży w polskim interesie militarnym.

ROZMOWA Z
ARTUREM WOJCIECHOWSKIM
dyrektorem Centrum
Cyberbezpieczeństwa Wyższej Szkoły
Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie

WOJCIECH SZOT: Od kilku dni polscy pisarze odkrywają, że ich książki zostały użyte przez Metę, właściciela m.in. Facebooka i Instagrama, do szkolenia sztucznej inteligencji. Okazało się, że książki pobrano z LibGen, pirackiej biblioteki dokumentów i książek z Rosji, z której korzysta też wielu Polaków. Czym właściwie jest LibGen? ARTUR WOJCIECHOWSKI: To tzw. wędrująca biblioteka, która czasowo pojawia się w sieci pod różnymi adresami. Stworzona została w Rosji i działała z przyzwoleniem i akceptacją władz. Sama LibGen nie „posiada” plików. To strona zawierająca linki do torrentów, czyli plików z rozszerzeniem .torrent, które zawierają informacje o tym, skąd w sieci P2P pobierać dane. Użytkownik, znajdując serwis torrentowy, pobierając z niego taki plik i instalując na swoim komputerze program zwany klientem torrentów, może w kilka sekund zacząć udostępniać i pobierać nielegalnie książki, komiksy, czasopisma, artykuły naukowe czy audiobooki. Takich stron jak LibGen jest w sieci więcej, są tam też polscy autorzy i naukowcy.

Ile osób w Polsce ściąga nielegalnie książki?

– Nie ma takich szacunków. W ogóle niewiele wiemy o skali piractwa w sieci. W Polsce przez ostatnie dziesięć lat niemal nikt nie był tym tematem zainteresowany. Występują incydentalne opracowania. Nawet w raportach CERT-u [zespół działający w ramach Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej – Państwowego Instytutu Badawczego, powołany do reagowania na incydenty bezpieczeństwa komputerowego] nie ma takich danych. Potrzebne są pilne badania nad skalą zjawiska oraz źródłami udostępnień pirackich treści. Z mojej praktyki są mi znane zaledwie dwa przypadki wspólnych działań wydawnictw i organów ścigania na skalę ogólnopolską, które po ujawnieniu fizycznych użytkowników sieci udostępniających takie pliki trafiły na wokandę i doprowadziły przynajmniej częściowo do naprawienia szkód.

Skąd te wszystkie książki w sieci?

– W przypadku starszych tytułów to m.in. efekt działalności wielu cyfrowych janośników, takich elektronicznych robin hodów, którzy skanowali książki, za pomocą programów OCR przekształcali obraz w tekst, a następnie udostępniali je na swoich dyskach lub w sieci. Od lat mamy do tego całą dystrybucję e-booków i audiobooków. Jest wiele źródeł nielegal-

nych plików: to zarówno prywatne komputery podpięte do sieci peer-to-peer (P2P), chmury w sieci, jak i serwisy torrentowe i fora facebookowe czy warezry.

Czym są sieci P2P i warezry?

– P2P to sieć komputerów, której użytkownicy m.in. za pomocą stron torrentowych, oprogramowania klienckiego i zgromadzonych na swoich dyskach zasobów udostępniają i wymieniają się plikami. A warezry? Kiedyś to pojęcie wiązało się z twardym hakerstwem, dostęp do takich stron mieli nieliczni, a dotyczyło głównie specjalistycznej wiedzy i nielegalnego oprogramowania oraz miejsc jego dystrybucji. Obecnie rozpowszechniło się na cały kontent cyfrowy, czyli m.in. muzykę, filmy i książki. Dzisiaj serwisy warezowe to szeroko dostępne strony internetowe, fora skupiające osoby zajmujące się nielegalną dystrybucją i rozpowszechnianiem cyfrowego kontentu. Olbrzymim źródłem nielegalnych plików są też grupy na platformach społecznościowych. Dostęp do takich plików nie wymaga dzisiaj ani oprogramowania, ani specjalistycznej wiedzy – jest po prostu łatwy, powszechny i w żaden sposób niekontrolowany.

Sieć P2P działa tak, że z własnego komputera mogę milionom osób udostępnić pliki do ściągnięcia. Namierzenie takiej osoby chyba nie jest zbyt trudne dla policji?

– I tak, i nie. Do problemu piractwa książek trzeba podejść systemowo. A tego się nie da zrobić bez badań. Cyberbezpieczeństwo to nie tylko komputery i sieci informatyczne. To przede wszystkim ludzie, którzy są ich użytkownikami, zasady, jakie w sieci obowiązują, oraz bezpieczeństwo, którego wymagają internauci również w życiu realnym. To złożony problem wymagający szybkiego, kompleksowego zbadania i wypracowania rozwiązań.

Jako nastolatek korzystałem z programów P2P takich jak Kazaa i eMule. Wydawało mi się, że wraz z upowszechnieniem się serwisów streamingowych problem piractwa mocno zmalał. Twórcy serwisów abonamentowych i streamingowych sami podkreślali, że tani dostęp do e-booków czy muzyki jest rozwiązaniem na piractwo.

– Z pewnością takie modele dystrybucyjne mogły ograniczyć skalę zjawiska. Mogły, ale nie musiały. Po prostu nie mamy żadnych twardych danych.

Obserwuję 23 serwisy torrentowe, gdzie na każdym dziennie przybywa od kilku do kilkudziesięciu polskich e-booków i audiobooków. Zdarzają się też książki obcojęzyczne, ale w przypadku polskiej literatury możemy tam znaleźć nawet książki przed premierą.

• **Mark Zuckerberg, właściciel Facebooka, Instagrama i WhatsAppa, nielegalnie wykorzystywał książki i badania do trenowania sztucznej inteligencji**

FOT. DAVID PAUL MORRIS/BLOOMBERG VIA GETTY IMAGES



Blisko sześć lat szukałem instytucji i osób, które są zainteresowane tematem i aktywnie włączają się w zwalczanie piractwa. Dopiero niedawno Polska Izba Książki zareagowała na zagrożenie. Zostałem zaproszony do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na spotkanie zespołu ds. pola literackiego. Prezentując tematykę piractwa, pokazałem tam, jak wygląda proces nielegalnej dystrybucji audiobooków przez jednego zaledwie użytkownika, który tylko od września 2024 r. do marca 2025 r. udostępnił w sieci 6250 audiobooków. Wartość tych plików, gdyby ktoś chciał je kupić, to ponad 312 tys. zł. Biorąc pod uwagę użytkowników, którzy ściągnęli te pliki, dochodzimy do 7 mld zł potencjalnych strat lub utraconych zysków i niezapłaconych podatków. Prezentacja zrobiła wrażenie i została dobrze przyjęta. Na spotkaniu przedstawiłem

również projekt szeroko zakrojonych działań, które mają na celu zbadanie skali zjawiska i podjęcie wstępnej reakcji na ujawniane incydenty. Od uczestników spotkania uzyskałem poparcie celów projektu oraz wstępną akceptację. Obecnie wszystko to zostało przekazane do rozpatrzenia przez resort kultury.

Wyjaśnijmy jeszcze dwa pojęcia: „nielegalna dystrybucja” i „nielegalny serwis”.

– Najogólniej mówiąc, nielegalna dystrybucja to – w przypadku dóbr cyfrowych – nielegalne zwielokrotnianie, a następnie ich udostępnianie w celach dalszego kopiowania lub posiadania bez uiszczenia stosownej opłaty. Definicja znajduje się w komentarzu do Ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Nielegalny serwis czy serwer to miejsce, skąd można pobrać lub gdzie można zamieścić pirackie treści.

To może trzeba iść z tym na policję?

– Jak sobie to wyobrażasz?

Zwyczajnie. Wychodzę z domu, idę na komisariat, pokazuję dowody.

– Wyobraź sobie, że policjanci dostają nagłe informację o np. 6 tys. ukradzionych plików. A kolejnego dnia o 3 tys. To jest paraliż. To zagrożenie należy rozwiązać z wykorzystaniem służb, ale nie na takiej zasadzie, że to służby mają wszystko zrobić. Potrzebne są działania państwowe, pozapaństwowe i akademickie. Trzeba iść szerokim frontem.

Nie mamy przypadkiem jednostek wyspecjalizowanych w przestępczości cyfrowej?

– Oczywiście, że mamy. I one reagują, ale – jeśli rozmawiamy o literaturze – to nie

Miliardowe straty z powodu piractwa w sieci

• Skutki nielegalnej dystrybucji audiobooków przez jednego zaledwie użytkownika od września 2024 r. do marca 2025 r. Udostępnił w sieci

6250 audiobooków

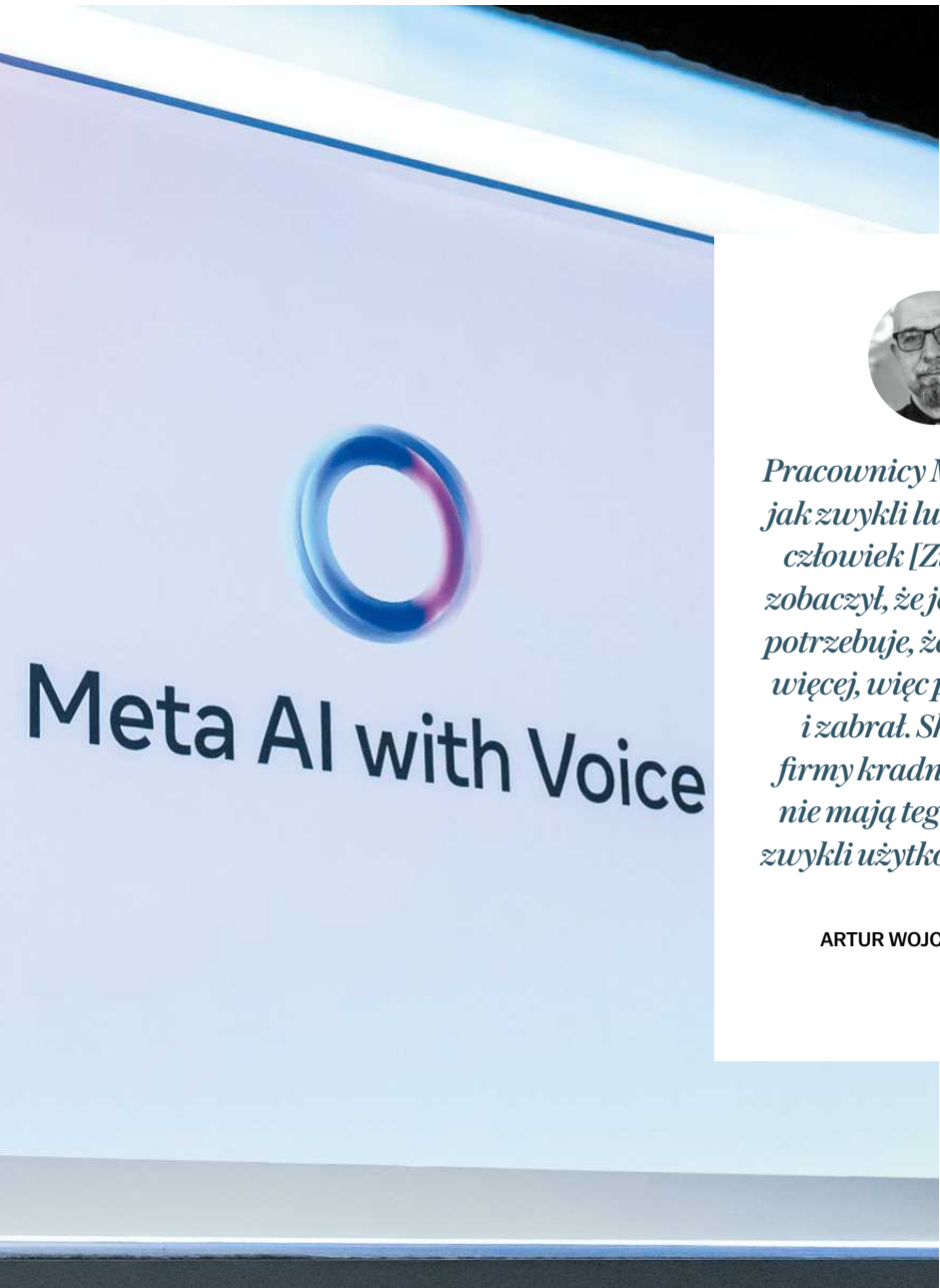
• Wartość tych plików, gdyby ktoś chciał je kupić, to ponad

312 tys. zł

• Biorąc pod uwagę użytkowników, którzy ściągnęli te pliki, potencjalne straty lub utracone zyski i niezapłacone podatki dochodzą do

7 mld zł

Cyberbezpieczeństwo



Pracownicy Mety działali jak zwykli ludzie. Bogaty człowiek [Zuckerberg] zobaczył, że jest coś, czego potrzebuje, żeby zarabiać więcej, więc po to sięgnął i zabrał. Skoro takie firmy kradną, dlaczego nie mają tego robić inni zwykli użytkownicy sieci?

ARTUR WOJCIECHOWSKI

sądzę, by mogły robić to same choćby z uwagi na skalę, jaką sam zaobserwowałem. Zajmowaliby się wyłącznie tym zagrożeniem, a pamiętaj, że jest ich wiele i organy muszą działać na szerokim froncie. To nie jest dla nich łatwe.

Dlaczego?

– Bo zajmują się tysiącami spraw. Wszystkie sfery działalności, w tym i przestępczej, przenoszą się do sieci. W internecie jest taniej, szybciej i na większą skalę. Służby mają mnóstwo pracy, a według amerykańskich badań piractwo i handel podróbkami są obecnie bardziej opłacalne niż handel narkotykami. Podrabia się wszystko: od ciuchów, butów przez perfumy, leki, sprzęt elektroniczny. I wszystko sprzedaje się w internecie. A gdzie do tego inne zagrożenia?

Rzadko kiedy myśli się o tym, jak bardzo strony takie jak LibGen, zawierające odnośniki do milionów rozmieszczonych na całym świecie plików, są niebezpieczne. Piracki plik to idealny nośnik współczesnej broni cyfrowej, a niewiedza użytkowników jest najlepszym jej dystrybutorem. Łatwo dokleić do takiego pliku wrogie nam oprogramowanie.

Nie można więc pomijać tego, że piractwo jest także zagrożeniem dla bezpieczeństwa państwa i tego, jakie daje możliwości na gruncie wojskowym. Wniosek? Walka z piractwem leży w polskim interesie militarnym. Gdybyśmy lepiej o to dbali, może nie byłoby polskich książek w tej bazie, a co za tym idzie – Meta nie mogłaby użyć ich do trenowania swojej sztucznej inteligencji. A my byśmy się nie zastanawiali, czy pirackie e-booki mogą być cyberbronią.

Czy są jakieś dowody na to, że obecne służby mogą przez torrenty narobić szkód?

– To nie muszą być od razu służby, ale zwykli cyberprzestępcy. Taki zmodyfikowany plik może doprowadzić do infekcji twojego komputera prywatnego, firmowego czy uczelnianego. Z uwagi na liczbę pobieranych plików to idealne rozwiązanie oparte na moim ulubionym grzechu: chciwości. „Wykiwaliśmy system, mamy coś za darmo – hurra! Jesteśmy hakeraми!” . Może się jednak okazać, że dostaliśmy też niespodziewany gratis. Mamy syndrom wyparcia. Nie przeciwdziałamy, bo udajemy, że wszyscy jesteśmy legalni albo że nie ma takiego problemu.

Jak oceniasz to, co zrobił Zuckerberg? Czy to cię zaskoczyło? Dla mnie jest coś niewiarygodnego w skali tego wydarzenia – to kilka milionów tytułów. – Nic mnie nie zaskoczyło. To tylko potwierdziło obserwowany od dawna kryzys autorytetów. Pracownicy Mety działali jak zwykli ludzie. Bogaty człowiek zobaczył, że jest coś, czego potrzebuje, żeby zarabiać więcej, więc po to sięgnął i zabrał. Tylko dlatego, że było dostępne za darmo. Tak samo jak zwykli użytkownicy liczył na to, że się nie wyda. Skoro takie firmy kradną w imię tak zwanych wyższych celów, dlaczego nie mają tego robić inni zwykli użytkownicy sieci? Wielcy monopolisci kształtujący opinię społeczną pokazują, że można i że dzieje się to bezkarnie.

To co możemy zrobić?

– Skoordynować działania. Na pewno trzeba zjawisko piractwa zbadać. A poza tym potrzebna jest współpraca autorów wydawnictw i całego środowiska. Potrzebne jest poparcie państwa i organów państwowych. Potrzebne są narzędzia informatyczne i edukacyjne, w tym baza danych o książkach, dzięki której moglibyśmy wyszukiwać piracone w sieci tytuły

nawet przed ich premierą. Ale jest coś, czego potrzebujemy dużo bardziej niż technicznych rozwiązań. Musimy przede wszystkim uświadomić sobie ten problem i go zrozumieć. Potrzebujemy determinacji w działaniach, edukacji, współpracy międzynarodowej oraz zapewnienia finansowania walki z piractwem.

W kwestii pirackich e-booków i skanów książek już dawno się poddaliśmy. – Może argument finansowy do kogoś przemówi? Nie wiemy, ile książek więcej by się sprzedało, gdyby nie pirackie kopie. Nikt tego nie zbadał. Ale nawet gdyby był to wzrost chociażby o 10 proc., to już bardzo dużo. A taki wzrost przekłada się na wynagrodzenia autorów, promocję wydawnictw oraz wpływy podatkowe, zatem zwalczaniem piractwa powinny być zainteresowane nie tylko Ministerstwo Kultury czy Sprawiedliwości, Cyfryzacji, Spraw Wewnętrznych i Administracji, ale też – a może przede wszystkim – Ministerstwo Finansów. Może oburzenie pisarzy faktem, że Meta trenuje swoją AI na ich – o zgrozo, ukradzionych złodziejom – dziełach, przeloży się na całe środowisko i może zrozumiałe stanie się to, że tego zjawiska nie można już bagatelizować ani pomijać? Szczególnie dziś, gdy możliwość nielegalnego pobierania plików z przestępczych źródeł w internecie może być wykorzystana jako realna broń przeciwko nam samym. Cenne byłoby unaocznienie tego, że utwór kultury to nie jest jakiś tam kolejny plik, a efekt pracy wielu osób. Jeżeli go ściągamy z nielegalnego źródła, czyli po prostu kradniemy, to okradamy nie tylko twórcę, ale wszystkich tych, którzy przy powstaniu tego dzieła pracowali: tłumaczy, grafików, lektorów, pracowników wydawnictwa, studia nagrań i księgarzy. Zabieramy pracę bibliotekarzom. Dzięki temu, że ktoś napisze książkę, mnóstwo ludzi ma pracę. I dzięki temu, że ktoś ją później kupi, a nie ukradnie, te środowiska zarabiają i istnieją. Niestety, o pliku nie myślimy tak jak o fizycznym przedmiocie. Tworzymy ich dziesiątki, przechowujemy byle gdzie i nie przywiązujemy do nich znaczenia.

Kilka lat temu powstało Stowarzyszenie „Czytam i Słucham Legalnie”, do którego należy m.in. Wydawnictwo Agora czy Nasza Księgarnia, ale na liście członków jest tylko 20 oficyn na ok. 2 tys. działających w Polsce. Stowarzyszenie prowadziło kampanię, ale to kropla w morzu potrzeb.

– To jedno z nielicznych realnych działań na tym polu. Takich inicjatyw potrzeba jednak dużo więcej, a jeszcze lepiej będzie scentralizować działania. Trzeba też pamiętać, że książka – tak tradycyjna, jak i elektroniczna – to utwór, który podlega ochronie zgodnie z Ustawą o prawie autorskim. Musi ją zapewnić strona, która nabywa prawa do utworu. Zatem również do wydawców należy ochrona książki przed piractwem. A całością ochrony dóbr kultury zajmuje się państwo.

Myślę, że problemem w podejmowaniu działań jest tzw. czas życia książki na rynku księgarskim. Jeśli „żyje” miesiąc, to po co ścigać jej piracenie po roku czy dwóch?

– Nie mogę tego ocenić, ale ten model biznesowy z pewnością nie zmusza wydawców do aktywności związanej z ochroną praw autorskich. Problem jednak nie tylko w tym, że pliki są dostępne rok czy dwa po premierze. One są czasem dostępne przed premierą! Zatem, jak już ustaliliśmy, identyfikacja i ściganie piratów, którzy je udostępniają, jest w interesie wszystkich uczestników rynku książki.

Czy mamy narzędzie pozwalające na ściganie takich osób?

– To trudny temat. Jeśli chodzi o rynek krajowy, narzędzi spełniających przede wszystkim założenia polskiego systemu prawnego nie ma, dlatego postanowiliśmy je stworzyć. Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie, w której pracuję, wspólnie z Fundacją Internet Discovery nawiązała już współpracę z innymi uczelniami. Pracujemy nad odpowiednimi narzędziami do ujawniania nielegalnych treści, jak i narzędziami zabezpieczającymi te treści. W Europie najlepiej radzą sobie z tym Finlandia i Niemcy. Nasi zachodni sąsiedzi są w stanie natychmiast reagować i w kilka dni od ujawnienia naruszenia dotrzeć do jego źródła. Są to wspólne działania państwowe i pozapaństwowe. Mamy podobne założenia. To faktyczna edukacja dla bezpieczeństwa.

Oprócz osób, które za pomocą sieci P2P udostępniają pliki w sieci, są też strony w rodzaju Chomikuj, Docer, Doci. Niektóre z nich żądają pieniędzy za ściągnięcie i tak przecież ukradzionego pliku. To powinno być jeszcze łatwiejsze do kontroli.

– Wszystko można kontrolować. Tylko trzeba chcieć. Korzystanie z tego rodzaju stron to coś w rodzaju „przestępstwa na zlecenie”. Niestety, mamy do czynienia z bardzo dużą akceptacją społeczną takich działań. Wiele osób, kiedy chce przeczytać książkę, nie sprawdza jej dostępności w bibliotece czy księgarni, tylko wpisuje tytuł w Google'u i pobiera plik z pirackiego źródła, często nawet płacąc za niego nielegalnym dystrybutorem.

Opowiem o pewnym kuriozum. Biblioteka na warszawskim Mokotowie wypożycza e-booki. Wystarczy się zarejestrować w systemie. Fajnie, tyle że biblioteka wysyła taki plik mailem z informacją, że po 30 dniach mam go usunąć. Pliki – sprawdziłem – nie mają zaszytej żadnej informacji o mnie jako wypożyczającym. Za to mają kod umożliwiający zidentyfikowanie źródła zakupu takiego pliku przez samą bibliotekę.

– Zabezpieczenie oparte na zaufaniu raczej się nie sprawdzi. Przypadek, o którym opowiedziałeś, jest bardzo ciekawy. Zwróć uwagę, że samo wysłanie pliku na serwer pocztowy jest jego zwielokrotnieniem i rozpowszechnieniem, a pobranie pliku z poczty na dysk twardy jest jego kolejnym powieleniem, a więc czymś, co jest niezgodne z prawem. W rzeczywistości plik pozostaje również na prywatnym koncie pocztowym użytkownika biblioteki, ponieważ biblioteka nie ma własnej udostępnianej użytkownikom usługi pocztowej, z której mogłaby np. po czasie usunąć plik. Są lepsze rozwiązania.

Kto by pomyślał, że doskonałym źródłem nielegalnych e-booków mogą być biblioteki.

– Nie docenia się inwencji użytkowników ani skali czy źródeł piractwa „z dobrej woli”. Problemem są też zabezpieczenia i sposoby udostępniania i ustawodawstwo. Watermarking używany w Polsce do zabezpieczania e-booków jest nieskuteczny, ignorowany i łatwy do obejścia. Jeżeli ktoś mówi o zakończeniu piractwa z sieci, to są to mrzonki. Po latach zaniedbań nie da się tego szybko zrobić. Natomiast konieczne i możliwe jest jego faktyczne zbadanie, kontrolowanie, ograniczanie i wpływanie na mentalność i etykę użytkowników sieci. W Polsce istnieje zbyt wiele mitów o dochodach autorów, a pomija się fakt, że nasi twórcy są po prostu ordynarnie okradani. ● **Rozmawiał Wojciech Szot**

Przedwyborczy poligon

Po debatach w Końskich każdy sztab ma swojego zwycięzcę i wszyscy są zgodni, że był to punkt zwrotny kampanii prezydenckiej. Ale festiwal wzajemnych oskarżeń trwa na zapleczu.

Agata Kondzińska
Iwona Szpala

Końskie w piątkową noc znalazły się w centrum polityki. Na rynku prawicowe telewizje ustawiły plenerowe studio, a kawałek dalej w hali sportowej TVP, TVN i Polsat szykowały własną debatę. Wszystko dlatego, że sztaby KO i PiS nie dogadały się ws. organizacji wspólnego wydarzenia. Pomysł był taki, by przed kamerami TVP, TVN i Polsat debatowali Rafał Trzaskowski z Karolem Nawrockim, ale wszystko się posypało.

Sztab PiS się domagał, by do organizacji dopuścić też TV Republika i wPolsce24. Gdy druga strona odmówiła, TV Sakiewicza przyjechała do Końskich, by organizować własną debatę. W auta wsiedli też kandydaci, ale nie wszyscy. Sławomir Mentzen i Adrian Zandberg wybrali spotkania z wyborcami, ostro skrytykowali imprezę w Końskich. Mówili o cyrku, ustawce, farsie i ew. donosie do prokuratury. – Kandyduję na urząd prezydenta, a nie klauna. To, co wyprawiają dziś niektórzy kandydaci, szczególnie ci z koalicji rządowej, którzy tracą poparcie i desperacko zastanawiają się, jak ten trend odwrócić, jest kompromitujące dla polskiego państwa – komentował Zandberg.

Do Końskich za Trzaskowskim i Nawrockim pojechali Szymon Hołownia, Magdalena Biejat, Krzysztof Stanowski, Marek Jakubiak, Joanna Senyszyn i Maciej Maciak. Finał był taki, że np. Nawrocki z Hołownią debatowali blisko 4 godz. – wystąpili na rynku na debacie TV Republiki i w hali sportowej u Trzaskowskiego.

„Debata pomoże”

Dużo działo się w piątek na zapleczach głównych kandydatów. Sztab Trzaskowskiego milczał przez wiele godzin. – Nie chcieliśmy brać udziału w jazgocie – słyszymy od sztabowca KO. Przyznaje, że gdy zaczynały się zmieniać scenariusze i okazało się, że debaty jeden na jeden nie będzie – na zapleczu były wątpliwości. Ostatecznie uznali, że trzeba zaprosić wszystkich, którzy wybierają się do Końskich.

– Uważam, że stało się dobrze i debata w ostatecznym rozrachunku Trzaskowskiemu pomoże – przekonuje nasz rozmówca. I ocenia, że gdyby do niej nie doszło, to kandydat wciąż musiałby się tłumaczyć z decyzji sprzed pięciu lat. Wtedy w finale kampanii z Andrzejem Dudą odmówił udziału w debacie organizowanej przez rządową TVP, mówiąc, że to ustawka pod kandydata PiS.

Do końca nie było wiadomo, czy z Trzaskowskim zmierzy się Nawrocki. Jemu też posypał się scenariusz. Wprawdzie od początku deklarował starcie z konkurentem, ale po zamieszaniu z organizacją pewne było tylko to, że pójdzie do sprzyjającej mu TV Republiki. – Zależało nam na zaskoczeniu, Nawrocki od początku chciał iść w oba miejsca, choć baliśmy się wystawić go do pojedynku jeden na jeden – słyszymy w sztabie PiS.

U politycznej konkurencji opowiadają, że TV Republika zdecydowała o Końskich bez wcześniejszych uzgodnień ze sztabem PiS. – Wiemy, że było tam nerwowo, postawili Nawrockiego przed faktem dokonanym, nie miał ruchu, stawić się musiał – twierdzi polityk z otoczenia Trzaskowskiego.



• Ludzie pod halą w Końskich oglądają debatę prezydencką

FOT. WOJCIECH HABDAS / AGENCJA WYBORCZA.PL

11 kwietnia zaczął się kończyć duopol PO-PiS

SZYMON HOŁOWNIA
kandydat na prezydenta

W sztabie PiS odbijają piłkę, wytykają: – Jak na kogoś, kto był gospodarzem spotkania, wyznaczył datę i miejsce spotkania, nie musiał gnać tam na złamanie karku jak inni, to Trzaskowski wyglądał na wyjątkowo zmęczonego. Pokazał, że trudno mu wytrzymać psychicznie taki rodzaj starć – ocenia jeden ze sztabowców. Druga strona odpowiada: – To była debata siedmiu na jednego, Trzaskowski ustął, kilka razy dobrze się odgryzł Nawrockiemu, który pokazał, że nie nadaje się na poważnego polityka. I co najważniejsze, Trzaskowski wszystko to robił z kulturą.

Błąd Mentzena

Nasz inny rozmówca krytykuje Hołownię i Biejat za ataki na kandydata KO. Wprawdzie w kampanijnych realiach nie są przeciwni krytyce, ale uważają, że koalicjanci czasem przekraczają granice. – Kurz kampanii opadnie, a koalicja musi trwać – słyszymy od polityka z otoczenia Tuska. – To, co momentami działo się na debacie, źle wyglądało pod względem koalicyjnym – dodaje inny. Bo elektorat demokratów takich spięć nie lubi.

W obu sztabach nie kryją, że był to poligon. Np. KO czekała, co jej kandydatowi wyciągnie Nawrocki. – Chcieliśmy możliwie szybko zdetonować różne rzeczy, które mogą zaszkodzić naszemu kandydatowi. Ale okazało się, że oni nie mają nic w magazynku – ocenia człowiek od Trzaskowskiego. PiS czekał na debiut, bo choć Nawrocki przechodził szkolenia, to nie był sprawdzony w politycznej konfrontacji.

– Poczuliśmy krew, bo Trzaskowski pokazał, że nie jest nieśmiertelny. To typ wrażliwca z artystycznej rodziny, a Nawrocki to człowiek bez układu nerwowego. Po nim w tego typu starciach wszystko spływa – komentuje doradca kandydata PiS. Z debiutu Karola Nawrockiego w partii, która go wspiera, są zadowoleni.

Oba sztaby zgadzają się, że błąd popełnił Sławomir Mentzen. Nie przyjechał do Końskich, choć był tam Hołownia, czyli kandydat, który najmocniej atakuje lidera Konfederacji, bo chce mu odbić wyborców. Występ Hołowni – byłego prezentera telewizyjnego, który doskonale czuje się podczas wystąpień publicznych – nieoficjalnie komplementowali politycy od Tuska i Kaczyńskiego. Tyle

że tu każdy ma inne powody do radości. Dla PO sondażowa zwyczajka marszałka Sejmu to ewentualna rezerwa głosów dla Trzaskowskiego. Dla PiS silniejszy Hołownia to słabszy Mentzen i koniec spekulacji o mijanie w pierwszej turze. – Przy czym Hołownia nie może za bardzo urosnąć w sondażach kosztem Mentzena – zaznacza nasz rozmówca. PiS liczy, że wyborcy kandydata Konfederacji będą kapitałem politycznym Nawrockiego w II turze.

Rola TVP

Ale debata ma też inny wątek. To udział TV publicznej, która chciała pokazywać starcie Trzaskowskiego z Nawrockim. A to wg innych kandydatów naruszało zasady regul kampanii, w której wszyscy mają równe szanse. Zandberg mówił: – Jeżeli prawdą są informacje, że tę ustawkę finansują wspólnie sztab Trzaskowskiego i TVP w likwidacji, to oznacza bezczelne złamanie prawa o finansowaniu kampanii wyborczej. Mój komitet wyłożył w tej sprawie zawiadomienie do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez TVP i sztab Rafała Trzaskowskiego – informował jeszcze przed debatą.

Z interwencją poselską na Woronicza wybiera się Przemysław Wipler. Ma pytania: ile zapłaciła TVP, czy faktury wystawiła sztabowi KO. Chce by dokumenty stały się publiczne.

– Jak przegracie wybory, to zarówno ludzie z waszego sztabu, jak i z władz TVP odpowiedzą za każdą lewiznę związaną z organizacją tej patodebaty. Nie przedawni się. Immunitety wam nie pomogą – odgraża się Wipler.

Pretensje do TVP od piątku ma też Szymon Hołownia, który wymieniał korespondencję

z władzami publicznego nadawcy. Marszałek Sejmu uważa, że to dzięki niemu w Końskich stawili się inni kandydaci i debata zyskała nowy charakter.

– Hołownia w piątek obnażył trzech kandydatów i debatę wygrał. Pokazał, jak Trzaskowski ze swoim sztabem zawłaszczają publiczne media. Dzięki pytaniom, które zadawał kandydatowi PiS, pokazał, jaki Nawrocki jest beznadziejny. I jaki tchórz jest z Mentzena, który mógł zmienić plany, kiedy usłyszał, że nasz kandydat jedzie do Końskich – wylicza polityk Trzeciej Drogi. I wieszczy wzrost notowań marszałka Sejmu.

Hołownia jest z samego siebie bardzo zadowolony. Dzień po debacie mówił, że 11 kwietnia zaczął się kończyć duopol PO-PiS.

Debata w TV Republika

Końskie to nie koniec debat. W poniedziałek do swojego studia zaprasza TV Republika. Do tej pory, udział w debacie zapowiedzieli: Karol Nawrocki, Sławomir Mentzen, Szymon Hołownia, Adrian Zandberg, Grzegorz Braun, Marek Jakubiak, Joanna Senyszyn. Zapytaliśmy w KO, czy dołączy także Rafał Trzaskowski. Ale nasi rozmówcy nie chcieli na to pytanie odpowiedzieć. Opowiadali o fatalnych doświadczeniach z Końskich, szturmie ekipy Republiki i jej sympatyków na halę, w której zbierali się kandydaci.

– Mieliśmy sporą ochronę, ale i tak z trudem udało się powstrzymać tłum napierający na drzwi. Poleciały kamienie, była forsowana brama, krzyki typu „rozwalimy wam tę imprezę” – relacjonuje piątkowy wieczór sztabowiec Trzaskowskiego. Do awantury doszło po tym, gdy okazało się, że wejście na salę jest limitowane. Obowiązują wejściówki.

Sam Trzaskowski mówił w sobotę o TV Republice: pseudodebata, pseudodziennikarze. Nawrockiego opisał jako tego, który przestraszył się debaty jeden na jeden. Oceniał, że sytuacja pokazała, że Nawrocki nie ma politycznego doświadczenia i nie umie odpowiadać na pytania.

Debatę skomentowali też liderzy dwóch największych partii. Jarosław Kaczyński napisał zaraz po zakończeniu spotkania: „»Debata« organizowana przez własny sztab, prowadzona przez dziennikarzy zaprzyjaźnionych telewizji – a i tak poległ. Sam tego chciałeś, Grzegorz Dyndało... Karol Nawrocki wygrywa w Końskich!”.

Donald Tusk w sobotę rano napisał: „Fakt, że nie wszyscy kandydaci traktują poważnie swój start, a debaty zmieniły się (nie od wczoraj) w festiwal niemądrych trików i gadżetów, nie zmienia jednego: stawka tych wyborów jest bardzo poważna i bardzo wysoka. To nasza wolność, bezpieczeństwo, siła i suwerenność”. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34372151

Z wielkim żalem żegnamy naszego kolegę



Mateusza Matejewskiego

dyrektora w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Odszedł zdecydowanie za wcześnie...

Pozostanie w naszej pamięci.

Rodzinie i Dzieciom

składamy
wyrazy głębokiego współczucia

Kierownictwo KPRM z pracownikami

Wehikuł wyborczy Nawrockiego

Wielotysięczny sobotni marsz w centrum Warszawy teoretycznie był dedykowany dumie z tysiąclecia koronacji Bolesława Chrobrego. W rzeczywistości był zmontowanym przez PiS elementem kampanii wyborczej.

Michał Wojtczuk

– Chcemy Polski z aspiracjami, Polski wielkiej. Polacy nigdy nie oddadzą swojej wolności, suwerenności. Bo my wiemy, że Polska to jest wielka sprawa. Niech żyje Polska! – przemawiał Karol Nawrocki, kandydat PiS na prezydenta RP na pl. Zamkowym.

Mówił do tysięcy ludzi. Doszli tam w marszu, który był zapowiadany jako pochód dla uczczenia tysiąclecia koronacji Chrobrego i 500-lecia hołdu pruskiego. W rzeczywistości był to efektowny wiec wyborczy PiS, z którego migawki zobaczymy w spotach wyborczych Nawrockiego. Ale uczestnikom wcale to nie przeszkadzało.

Oto pięć wniosków po tym wiecu.

PiS gra na obniżanie oczekiwań, po to by je przebić

„Marsz patriotów” albo „marsz tysiąclecia” zorganizował w minioną sobotę Patryk Jaki, europosel i wiceprezes PiS (formalnie współorganizatorami byli jeszcze ultrakonserwatywny polityk Marek Jurek oraz historyk prof. Andrzej Nowak). Zapowiadał go jako marsz patriotycznej dumy. Ale już pod koniec marca, gdy do udziału w marszu wezwał Jarosław Kaczyński, stało się jasne, że to czysto partyjne przedsięwzięcie, którego celem jest pokazanie Karola Nawrockiego na tle tłumów.

PiS grał w tej sprawie na obniżenie oczekiwań. – Nie mamy pieniędzy na autokary, by przywieźć ludzi, a Platforma je ma. Stolica nie jest naszym bastionem, ale jest zapleczem Platformy i Trzaskowskiego. Dlatego nie spodziewamy się tłumów – mówili nam rozmówcy z PiS.

Ale na ostatniej prostej, tuż przed marszem, zapadł wyrok WSA ws. koncesji dla powiązanych z PiS telewizji Republika i wPolsce24. I te dwie telewizje wezwały do udziału w marszu, dodając do niego nową intencję – marsz miał być też „w obronie wolności słowa”.

Znalazły się też pieniądze na zorganizowanie autokarów. Stołeczny ratusz podliczył, że przyjechało ich około 200. Według szacunków warszawskich urzędników w marszu uczestniczyło około 20 tys. osób. Organizatorzy, nie podając żadnych źródeł, twierdzą, że było 100 tys. osób. Tak czy owak, na warszawskim Trakcie Królewskim były tłumy, na placu Zamkowym można było zrobić efektowne zdjęcia z morzem biało-czerwonych flag. PiS po raz kolejny posłużył się metodą obniżania oczekiwań, tak, by je przebić i na koniec ogłosić sukces wbrew rzekomym przewidywaniom przeciwników, którzy mieli się cieszyć, że na marszu w Warszawie będą pustki.

PiS nie ma nic do zaferowania wyborcom centrum

Przed marszem politycy PiS wychodzili ze skóry, żeby przekonywać, że to wydarzenie nasycone dumą z Polski, a kto w nim nie weźmie udziału, tego patriotyzm stoi pod znakiem zapytania. Podobna retoryka co roku towarzyszy marszowi niepodległości.

Realia? W marszu wziął udział najtwardszy elektorat PiS. „Jesteśmy patriotami, a nie ruskimi Niemcami”, „przekształćmy ten niebyt tuskowy w piękną, wolną Polskę”. „wszyscy ormowcy, wszyscy ubowcy i pozostałe czerwone śmiecie, na Trzaskowskiego głosujecie” – to cytaty z uczestników pochodu. Ra-



• Na pl. Zamkowym, gdzie przemawiał kandydat PiS Karol Nawrocki, można było zrobić efektowne zdjęcia z morzem biało-czerwonych flag

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

czej reprezentatywne. Na marsz poszli tylko bardzo zmotywowani wyborcy Prawa i Sprawiedliwości. Jeśli z zaproszenia Patryka Jakiego i Jarosława Kaczyńskiego skorzystał ktoś, kto odczuwał potrzebę patriotycznego uniesienia, czy udziału w biciu rekordu w liczbie par tańczących poloneza, poczuł się, jak na obcej planecie.

Po raz kolejny okazało się, że PiS spalił mosty do politycznego centrum i chyba na trwałe stracił wiarygodność w oczach wyborców innych, niż ci, którzy na tę partię głosują od lat.

Marsz budował pozycję TV Republika

Na marszu niosły się okrzyki „Re-pub-lika, Re-pub-lika”. Nie słychać było, żeby ktoś skandował nazwę telewizji wPolsce24, choć teoretycznie to także w jej obronie organizowane było wydarzenie. Widać było ścisłą współpracę między Prawem i Sprawiedliwością a TV Republika.

Już kolejny dzień z rządu, bo przecież w piątek TV Republika zorganizowała debatę prezyden-

ką na rynku w Końskich, tak, by stworzyć konkurencję dla debaty, na którą Nawrockiego wezwał do Końskich Rafał Trzaskowski. Kandydat KO na debatę konkurencyjną do swojej nie przyszedł, dlatego TV Republika nieustannie wyzywa go teraz od „tchórz”, a na marszu reporter tej stacji do znudzenia zadawał ludziom pytanie: „Czy tchórz powinien być prezydentem RP?”.

Eksponowanie Jakiego ma podgrzyć Mentzena

Marsz od samego początku był zaprojektowany jako wehikuł wyborczy Nawrockiego. Do jego organizacji wziął się Patryk Jaki, a Jarosław Kaczyński, wzywając do udziału w tym wydarzeniu, zwiększył rangę marszu i organizatora. To Jaki, a nie na przykład Kaczyński, czy choćby Mariusz Błaszczak, szef komitetu wykonawczego PiS, przemawiał na placu Zamkowym po Nawrockim.

Jaki na placu Zamkowym dowodził między innymi, że Polska jest Jasonem Bourne’em narodów – to znaczy, że jeśli tylko Polacy odzyskaliby pamięć – tak, jak agent z książek

Roberta Ludluma i filmów z Mattem Damonem – że są narodem, zdolnym do wielkich czynów, mogliby uwolnić Europę od okowów, w jakich zamykają ją przepisy o mowie nienawiści.

Można się zastanawiać, dlaczego PiS dał aż taką ekspozycję europosłowi, który jeszcze kilkanaście miesięcy temu był członkiem Suwerennej Polski, a do PiS wstąpił dopiero po tym, gdy partia Zbigniewa Ziobry utraciła samodzielność. Być może to jest twarz, na którą partia Jarosława Kaczyńskiego chce przed wyborami prezydenckimi zwrócić uwagę młodych wyborców. Zwłaszcza tych, którzy dali się uwieść tiktokowym hasłem Sławomira Mentzena, kandydata Konfederacji na prezydenta RP.

Marsz kontra marsz

Donald Tusk już w trakcie marszu zorganizowanego przez PiS opublikował na platformie X spot reklamowy zapowiadający marsz, który tak jak dziś ten pisowski, nawiązywać będzie właśnie do rocznicy 1000-lecia koronacji Bolesława Chrobrego. Odbędzie się 26 kwietnia.

Sobotni „marsz tysiąclecia” PiS wyprowadził na Trakt Królewski, w najoptimistyczniejszym scenariuszu, kilkadziesiąt tysięcy ludzi. To jest poziom, który ma przebić kolejny marsz patriotów PO, zapowiedziany przez Donalda Tuska – najpierw na 11 maja, a po konsultacji ze sztabem Rafała Trzaskowskiego – na 25 maja, czyli pomiędzy pierwszą a drugą turą wyborów prezydenckich.

Koalicja Obywatelska ma wprawę w organizowaniu masowych wydarzeń w Warszawie i można bezpiecznie założyć, że demonstracja, która odbędzie się 25 maja, będzie liczniejsza, niż marsz zorganizowany przez Patryka Jakiego. Pytanie, czy uda się w ten sposób zmobilizować wyborców liberalnych przed drugą turą wyborów, zaplanowaną na 1 czerwca 2025 r. ●

OĞŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34369790

JUTRO I W ŚRODĘ W „WYBORCZEJ”

Spadki i testamenty

- Jak przekazać majątek bliskim? Czy zapisać go w testamencie, czy darować za życia?
- Jak dzielony jest spadek i kto dziedziczy z ustawy?
- Kiedy dziecko jest niegodne dziedziczenia?

wyborcza

SPADKI I TESTAMENTY CZĘŚĆ I.

Jak przekazać majątek bliskim? Czy zapisać go w testamencie, czy darować za życia?

W tym roku ponad 10 mln emerytów i rencistów dostanie podwyżki świadczeń. W naszym przeglądzie możemy zobaczyć, jak zwiększyć swoje świadczenie o 500 zł. Ktoś może być nieświadomy, że w polskim prawie jest wiele pułapek. Wyszukiwaliśmy, że reguły spadku zmieniały się wielokrotnie.

W tym roku 10 emerytów

W tym roku ponad 10 mln emerytów i rencistów dostanie podwyżki świadczeń. W naszym przeglądzie możemy zobaczyć, jak zwiększyć swoje świadczenie o 500 zł. Ktoś może być nieświadomy, że w polskim prawie jest wiele pułapek. Wyszukiwaliśmy, że reguły spadku zmieniały się wielokrotnie.

wyborcza

SPADKI I TESTAMENTY CZĘŚĆ II.

Jak dzielony jest spadek i kto dziedziczy z ustawy?

Opięć tysięcy emerytów i rencistów dostanie podwyżki świadczeń. W naszym przeglądzie możemy zobaczyć, jak zwiększyć swoje świadczenie o 500 zł. Ktoś może być nieświadomy, że w polskim prawie jest wiele pułapek. Wyszukiwaliśmy, że reguły spadku zmieniały się wielokrotnie.

W tym roku 10 emerytów

W tym roku ponad 10 mln emerytów i rencistów dostanie podwyżki świadczeń. W naszym przeglądzie możemy zobaczyć, jak zwiększyć swoje świadczenie o 500 zł. Ktoś może być nieświadomy, że w polskim prawie jest wiele pułapek. Wyszukiwaliśmy, że reguły spadku zmieniały się wielokrotnie.

DODATKI SPECJALNE

• Marzec 2022 r. Andrzej Stasiuk przygotowuje kolejny transport pomocy humanitarnej dla Ukrainy FOT. KRZYSZTOF CŹWIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Krzysztof Katkowski

Andrzej Stasiuk, jeden z najważniejszych współczesnych pisarzy polskich, od początku wojny na Ukrainie pomaga ukraińskim żołnierzom. Fundacja „Linia Frontu”, której pomaga pisarz, zbiera pieniądze na zakup koparki dla żołnierzy batalionu „Donbas”, walczących pod Słowiańskiem.

ROZMOWA Z
ANDRZEJEM STASIUKIEM

KRZYSZTOF KATKOWSKI: Mam na telefonie odpaloną stronę ze zrzutką, którą współorganizujesz. Dlaczego wciąż pomagasz Ukrainie?

ANDRZEJ STASIUK: – Ale dlaczego pytasz? To przecież oczywiste.

Niekoniecznie. Zbiórki na bajraktary, które organizował Sławomir Sierakowski – zakończone ogromnym sukcesem – działały się już dawno temu. Teraz, co przykre, o sytuacji w Ukrainie mówi coraz mniej osób. Nawet politycy tzw. obozu demokratycznego coraz częściej, choć delikatnie, odcinają się od Kijowa.

– Albo pomagamy, bo trzeba pomagać, albo wysłuchujemy jakichś głosów – ja akurat nie wysłuchuję. Nikogo tu nie zmuszam, nie nawracam. Robimy to w tłumie, nie zastanawiając się. Nie mamy w głowie jakiejś ogólnej „pomocy dla Ukrainy”. Pomagamy konkretnym ludziom – żołnierzom, których znamy, konkretnym plutonom, batalionom, brygadam. To są dla nas twarze, a nie enigmatyczna „Ukraina”.

To się różni od klasycznej pomocy: że zbiera się kasę albo sprzęt, a potem ktoś to rozdziela. My wozimy wszystko do Słowiańska – tam, gdzie chłopaki są narażeni. Wiemy, czego potrzebują.

No tak, ale dlaczego koparka? Wydaje się to co najmniej nieoczywiste – sprzętu przecież na froncie jest dużo.

– Żołnierze muszą budować schrony i okopy. Muszą wykopywać stanowiska dla czołgów, artylerii i piechoty, usuwać zniszczenia, niszczyć przeszkody. Jak jest koparka, można zbudować schron w kilka godzin, a nie w kilka dni.

A robi się tam coraz goręcej. Jadą na wykopaną pozycję, strzelają salwą i mają maksymalnie jakieś dziesięć minut, żeby uciec.

Tam cała ziemia jest pokrojona – dosłownie i symbolicznie. Trzeba będzie to wszystko kiedyś zakopywać. Koparka przyda się też do budowy, ale przede wszystkim chodzi o bezpieczeństwo.

Tam, w Słowiańsku, chłopaki z batalionu Donbas potrzebują po prostu koparki. Nie mają nawet jednej, która do nich należy.

Robicie prywatne zbiórki na żołnierzy. Ukraiński rząd przy wsparciu Unii nie może im pomóc?

– Dla mnie to zbiórki nie tyle na żołnierzy, co na ludzi. Jeździłem tam, znam ich. Teraz młodszy ode mnie jeździł – ostatnio zawieźli trzy pickupy i mundury zimowe dla całego plutonu. Te ostatnie dzięki wsparciu prywatnej firmy Helikon. To są wszystko oddolne, małe ruchy, które bardzo pomagają.

Wszystko przez mojego przyjaciela Zenka Wojtasa, który założył Fundację Linia Frontu – to on złapał kontakty ukraińskie i padło na region Donbasu, na Słowiańsk. Trzymamy się tego, bo to ma sens: nie ma pośredników, nie ma korupcji. Są konkretne potrzeby, konkretni chłopcy. Oni mówią do nas wprost: „To jest potrzebne, jeśli macie – super”.

A jak byś się odniósł do tych głosów – pojawiających się w prasie, także francuskiej czy angielskiej – że wspieranie Ukrainy to militaryzacja?

– Bandyckie państwo napadło na kraj europejski a szukanie dziury w całym to dla mnie



Stasiuk zbiera na koparkę

– Robi się tam coraz goręcej. Żołnierze jadą na wykopaną pozycję, strzelają salwą i mają maksymalnie dziesięć minut, żeby uciec – tłumaczy słynny polski pisarz.

pięknoduchostwo. Jest wojna, zatem pomagamy tym, którzy są słabsi i którzy nas bronią. Może z Paryża albo Lizbony nie czuć tego wszystkiego, ale ja pamiętam, jak ruscy stali w Polsce. Historia Rosji, wcześniej ZSRR, to historia ciągłej, brutalnej ekspansji.

A jeśli już mówimy o geopolityce, a nie koparkach – ja nie chcę, żeby oni tu przyszli. Mam do granicy ukraińskiej blisko. A ostatnio Robert Fico powiedział, że jak ruscy wejdą, to Słowacja się nie będzie bronić.

Ode mnie z domu jest 15 km do granicy słowackiej. Mam jawny interes w tym wszystkim.

Boisz się?

– To raczej racjonalne przekonanie, że trzeba coś zrobić, żeby do tego nie doszło. Prywatnie, chyba już się nie boję. Jak jeździłem tam, gdzie strzelali bardzo blisko, raczej byłem zaskakany. Ale mam w sobie inny rodzaj lęku – polityczny, historyczny – i on mnie napędza.

Jesteś spokojny, kiedy rozmawiamy. Ja nie.

– Mam 64 lata i wiele razy jeździłem do Rosji. Byłem też w wojsku polskim, z którego kiedyś zdezerterowałem – to była jeszcze armia PRL. I staram się działać racjonalnie, bo emocje szkodzą. Wszystko działa dziś na dipazonie emocji, lęku, nieustannego zagrożenia. A to zły doradca.

Zatem myślę, że trzeba z dystansem podchodzić do emocji, często tych cholernie ciężkich – choć oczywiście je czujemy. Jak pierwszy raz pojechałem na granicę, kiedy wojna się zaczęła, te emocje były gigantyczne.

Widziałem setki tysięcy uciekających ludzi. Poranek, wczesna wiosna, późna zima – lodowaty krajobraz. Widziałem tysiące kobiet z dziećmi, z walizkami. Popłakałem się.

Później musiałem się ustawić emocjonalnie, żeby móc współdziałać. Nie zastanawiasz się – po prostu trzeba to zrobić. Bo to są naj-

ważniejsze rzeczy. Może zostaniemy z tym sami w Europie. Mam nadzieję, że nie.

Pomoc to próba odnalezienia się wobec kryzysu?

– Nie wiem, czy to próba odnalezienia się – my się po prostu odnaleźliśmy. Z Moniką [Monika Sznajderman – partnerka Stasiuka i szefowa wydawnictwa „Czarne”] i z przyjaciółmi. Wiemy, co robimy, tylko robimy za mało – jak zwykle. Jedziesz gdzieś w Polskę, widzisz chłopaków, którzy naprawdę coś robią. Ja też jeździłem. Wracam się potem z poczuciem winy i niepewności.

Z tym poczuciem stałeś też pod Teatrem Starym w Krakowie, kwestując za Ukrainą?

– Jak jest jakaś impreza kulturalna, to wcześniej pytam: dobra, przyjadę, pogadam, może sprzedam parę książek, ale bardzo proszę – dajcie mi możliwość, żebym mógł zasuwać z puszką. Zbieramy tak od początku wojny. Dla mnie to jest też fajna psychologiczna gra...

Gra?

– Tak, ale nie manipulacja. Idziesz do ludzi, prosisz o datek, a ktoś mówi: „Ale ja już wrzuciłem”. No to odpowiadasz: „Proszę pana, dwa razy też można!”. I tak, można. To jest fajny kontakt. Lubię to. Lubię kabaret, lubię się trochę powyglądać. W ponurym czasie można ludzi trochę rozśmieszyć.

Nie sądzisz, że to powinien być obowiązek? Jeśli jesteś rozpoznawalny – powinienś pomagać. Tak jak robisz to ty z Moniką Sznajderman, jak robią to też np. Szczepan Twardoch czy wspomniany już Sławomir Sierakowski.

– Może. Ale mieć pretensje do innych? Tu nie chodzi o przymus.

Ja nigdy nie czułem się jakoś specjalnie patriotyczny. Teraz uważam, że patriotyzm

właśnie się wyraża w uczestnictwie w opozycji. Teraz nikt od nas nie chce krwi, mimo że tak często mówią o tym propagandyści wiadomo skąd.

A kasa? Kasa idzie na pomoc dla chłopaków i dziewczyn, którzy na Ukrainie giną, żeby ci dranie nie poszli dalej. Te parę złotych to śmieszna sprawa. Ale jak każdy wrzuci po złotówce – zbierze się wtedy tysiąc czy milion – to można kupić koparkę czy coś innego. Wszystko jest potrzebne. Humanitarką też zresztą się zajmujemy. A wcześniej – ten poprzedni rząd – od każdej rękawiczki gumowej grosz pobierał, zrobił z tego biznes. Ale da się – grosz do grosza.

A nie potrzebujemy szerokiego zrywu pomocowego?

– Nie chodzi o rewolucję, chodzi o to, żeby nie zapomnieć. Ruscy grają na zmęczenie – to stara metoda. Zmęczyć, żeby świat zapomniał. Żeby te konflikty tliły się jak na Kaukazie czy w Moldawii. Dla mnie – sąsiedztwo ma być pewne. Nie zapominać – to najważniejsze. Bo to jest tuż obok.

Może to brzmi patetycznie, ale niektórzy się buntują, że to nie nasza wojna. Jak przyjdą ruscy – to wtedy będzie „wasza” wojna. Pamiętam przecież, jak jednostki wojskowe stały niedaleko mojej Warszawy. Mam swoje lata, dużo widziałem.

Zawsze tutaj przychodzili – w ten czy inny sposób. Teraz przychodzą hybrydowo, ale może kiedyś znowu wejdą. Do Finlandii weszli, jak nadarzyła się okazja, na Kaukaz tak samo.

Dzisiaj czytałem o sankcjach – i że ze swoją rzeczywistością Rosjanie nie dają rady. Tam jest potworne złodziejstwo, społeczna i cywilizacyjna ruina. Jedyną szansą, żeby to brutalne, nauczone przemocą społeczeństwo, jakoś dalej organizować, to dać mu poczucie,

że jest wojna. Że o coś walczą, czegoś bronią. Nie mam co do tego złudzeń.

Świetnie, że przetrącili sobie kręgosłup imperialny, ale będą zawsze zagrażać. Wschód? Już nie mają dokąd iść, Pacyfik ich nie obchodzi. Ale Zachód wygląda inaczej: oni cały czas czują, że jakieś jego skrawki to ich strefa wpływów. Nie pozbyli się tego myślenia i nie pozbędą.

Nie boisz się, co będzie po wojnie? Dookoła militaryzacja, faszyzacja... Spójrz nawet na samą Ukrainę.

– Nie myślę o tym, bo jestem zainteresowany teraźniejszością i tym, co mogę zrobić. W czasach nadprodukcji książek, wiadomości o wszystkim i niczym zostaje tylko działanie. Nigdy nie byłem dobry w myśleniu. Działanie albo opowieść – to moje żywioły.

Jak wybuchła wojna, chciałem mieć poczucie, że coś robimy, niezależnie od tego, co będzie. Że staramy się. Przypomina mi się „Lot nad kukulczym gniazdem”, gdzie grany przez Nicholsona bohater próbuje wyrwać wielki postument z umywalką, żeby nim wyważyć drzwi. Nie udaje się, ale próbuje.

I to właśnie trzeba robić – proste rzeczy. Na początku wojny siedziałem dwa, trzy tygodnie na granicy, w Budomierzu. Woziliśmy jedzenie, przewoziliśmy ludzi. Telewizje się zjeżdżały jak na festyn, a my – tiry do rozładowania. Tam taki dialog miał miejsce: dziennikarka zapytała: „A co pan tutaj robi?”. Odpowiedziałem: „Proszę pani, ku*wa, nie mam czasu. Ładuję konserwy”. Tak to się robi. Prosto. Gorąco.

I o tym bym chciał czytelnikom „Gazety Wyborczej” powiedzieć. Że zbieramy dla chłopaków na froncie, żeby mogli tymi swoimi katuszami oddać salwę i uciec. Bo za dzień minut wróg już wali po nich.

To są konkrety, które są blisko nas. I dlatego zbieramy na koparkę dla batalionu w Słowiańsku. ●

Andrzej Stasiuk

(ur. 1960)
– prozaik i eseista. Urodził się w Warszawie, od lat mieszka w Beskidzie Niskim. Autor książek „Mury Hebronu”, „Dukla”, „Opowieści galicyjskie”, „Dziewięć”, „Jadąc do Badag”. Laureat m.in. Nagrody Literackiej Nike i Nagrody Literackiej Gdynia.

Na centrum miasta spadły dwa rosyjskie pociski balistyczne.

Według ukraińskich władz w rosyjskim ataku na centrum Sum, stolicy obwodu sumskiego w północno-wschodniej Ukrainie, zginęły co najmniej 32 osoby a 84 odniosły rany. Wśród ofiar są dzieci – wiadomo o dwóch zabitych i dziewięciu rannych.

„Ofiary były podczas ataku na środku ulicy, w samochodach, transporcie publicznym, w domach”, wyjaśniono w komunikacie Ukraińskiej Państwowej Służby Sytuacji Nadzwyczajnych (DSNS).

Atak w Niedzielę Palmową

Administracja wojskowa obwodu sumskiego opublikowała zdjęcia i wideo z centrum miasta tuż po ostrzale. Widzimy na nich, że co najmniej jeden budynek został uszkodzony, a kilka samochodów stoi w płomieniach. Na nagraniach publikowanych przez lokalnych urzędników i ukraińskie media w Telegramie widać silny pożar, który wybuchł na środku jednej z ulic miasta.

Według ukraińskiego oddziału BBC, w Sumach zaatakowano m.in. Centrum Kongresowe Sumskiego Uniwersytetu Państwowego, w którym często odbywają się zajęcia dla dzieci.

– Ta przestrzeń Centrum Kongresowego jest bardzo aktywnie wynajmowana i wykorzystywana, było to takie centrum edukacyjne dla całego miasta – mówili dziennikarzom lokalni mieszkańcy.

Ukraina: Absolutne zło

Do ataku odniósł się już prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski. „Pociśki wroga uderzają w zwykłą ulicę miasta, w zwykłe życie: domy, instytucje edukacyjne, samochody na ulicy. I to w dniu, w którym ludzie idą do kościoła: w Niedzielę Palmową. Według wstępnych danych mówimy o dziesiątkach zabitych i rannych cywilów” – napisał w Telegramie.

Zelenski zaapelował też do USA, Europy i innych państw o ostrą reakcję na atak. „Rosja chce dokładnie takiego terroru i przeciąga tę wojnę. Bez nacisku na agresora pokój jest niemożliwy. Rozmowy jeszcze nigdy nie powstrzymały balistyki i bomb lotniczych. Potrzebujemy takiej postawy wobec Rosji, na jaką zasługuje terrorysta – stwierdził.

„Minął już drugi miesiąc, jak Putin ignoruje amerykańską propozycję całkowitego i bezwarunkowego zawieszenia broni. Niestety, oni tam w Moskwie są przekonani, że mogą sobie pozwolić na dalsze zabijanie. Musimy działać, aby zmienić sytuację” – dodał później Zelenski.

„Bardzo ważne jest, aby wszyscy na świecie nie milczeli, nie pozostawiali obojętni. Rosyjskie ataki zasługują jedynie na potępienie. Konieczne jest wywarcie presji na Rosję. Bez naprawde silnej presji, bez odpowiedniego wsparcia ze strony Ukrainy, Rosja będzie nadal przeciągać tę wojnę”, dodał.

„Rosja rozumie jedynie język siły”

Minister spraw zagranicznych Ukrainy Andrij Sybiha oświadczył, że Ukra-

ina przekazuje partnerom i instytucjom międzynarodowym informacje o kolejnym rosyjskim przestępstwie wojennym

– Przed chwilą, w poranek Niedzieli Palmowej, kiedy wierzący udają się do kościoła, aby uczcić wjazd Pana do Jerozolimy, Rosja przeprowadziła przerażający atak na dzielnicę mieszkalną miasta Sumy. Wielu cywilów zostało zabitych i rannych. Taki atak w czasie wielkiego chrześcijańskiego święta jest absolutnym złem – powiedział minister spraw zagranicznych Andrij Sybiha.

Ukraiński minister wezwał też partnerów do przekazania Ukrainie dodatkowych systemów obrony przeciwlotniczej i wzmocnienia presji na Rosję.

– Siła to jedyny język, jaki oni [Rosjanie] rozumieją i jedyny sposób, by położyć kres temu przerażającemu terrorowi – dodał Sybiha.

Rzecznik Praw Obywatelskich Dmytro Łubinec poinformował, że na skutek rosyjskiego uderzenia zniszczono również regionalne Centrum Praw Człowieka.

„Niedawno Krzywy Róg. Teraz – Sumy. To już nie jest przypadek. To rosyjska taktyka terroru. Świat nie ma prawa milczeć. Najlepszą odpowiedzią są natychmiastowe działania!” – napisał w sieciach społecznościowych.

Na początku kwietnia Rosja zbombardowała Krzywy Róg, zabijając m.in. dziewięcioro dzieci. ●

Wiktorია Bieliaszyn, Piotr Andrusieczko

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34372208

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Syndyk masy upadłości Gazomontaż S.A. w upadłości likwidacyjnej (XVIII GUP 27/19) zaprasza do składania ofert na zakup z wolnej ręki nieruchomości lokalowej nr 1 w budynku wielorodzinnym położonym przy ul. Piłsudskiego 107 w Żąbkach, pow. wołomiński, woj. mazowieckie, o pow. 70,73 m² nieposiadający wyodrębnionej księgi wieczystej a stanowiącej część budynku wielomieszkaniowego położonego w Żąbkach na nieruchomości gruntowej o nr KW WA1W/00031761/0 oraz udziału 34/10000 w prawie własności budynku i prawie własności gruntu, stanowiącego nieruchomość wspólną dla tego lokalu mieszkalnego.

Przetarg ma charakter pisemnego przetargu ofertowego, oferty w języku polskim należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 07.05.2025 roku. Wpłata wadium winna nastąpić do dnia 07.05.2025 roku. Otwarcie ofert w dniu 08.05.2025 roku o godz. 11.00 w biurze syndyka w Warszawie przy ul. Myśliborskiej 53 lok. 4.

Cena wywoławcza wynosi **495.000,00 zł (słownie: czterysta dziewięćdziesiąt pięć tysięcy).**

Regulamin przetargu zawierający warunki dotyczące składania ofert do odbioru po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu (tel. 602-782-392) w biurze syndyka w Warszawie, ul. Myśliborska 53 pokój nr 4.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34371939

S.M. „Międzynarodowa”,

03-922 Warszawa, ul. Międzynarodowa 44

ogłasza przetarg nieograniczony na:

Docieplenie dachu oraz remont kominów w budynku mieszkalnym przy Al. J. Waszyngtona 38A w Warszawie.

Informacje o szczegółach przetargu zawarte są na stronie internetowej Spółdzielni.

www.miedzynarodowa.waw.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34372196

STAROSTA POLICKI

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości Skarbu Państwa

Nieruchomość oznaczona działką nr 230 o pow. 0,6800 ha położona jest w obrębie ewidencji gruntów i budynków Dołuje, gmina Dobra, na terenie płaskim o kształcie zbliżonym do prostokąta. Działka jest niezabudowana i niezagospodarowana. Przez centralną część nieruchomości przebiega linia elektroenergetyczna. Nieruchomość posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej – droga krajowa Nr 10 Granica Państwa – Lubieszyn – Szczecin. Najbliższe sąsiedztwo nieruchomości stanowi zabudowa jednorodzinna, zabudowa usługowa, Park Przemysłowy Dołuje. Działka nr 230 wyposażona jest w kanalizację sanitarną oraz sieć wodociagową. Nieruchomość obciążona jest bezpłatną i na czas nieokreślony służebnością przesyłu sieci kanalizacji sanitarnej oraz sieci wodociagowej. Dla nieruchomości Sąd Rejonowy Szczecin-Prawobrzeże i Zachód w Szczecinie XI Zamiejscowy Wydział Ksiąg Wieczystych w Policach prowadzi księgę wieczystą numer SZ2S/0002324/0.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 1.444.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 8 lipca 2025 r. o godz. 10.00, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Policach przy ul. Tanowskiej 8, w sali konferencyjnej nr 203 (II piętro).

Wadium w wysokości 144.400 zł należy wnieść w pieniądzu lub przynieść najpóźniej w dniu 2 lipca 2025 r. na rachunek bankowy Starostwa Powiatowego w Policach w Banku PEKAO S.A. I O/Police numer 44124039431111000041356962.

Ogłoszenie o przetargu zostało podane do publicznej wiadomości przez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Policach.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Nieruchomości i Inwestycji Starostwa Powiatowego w Policach przy ul. Tanowskiej 8 w pokoju nr 129 (I piętro) lub telefonicznie pod nr (91) 42–47–994.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34372104



Zamość, dnia 10 kwietnia 2025 r.

OGŁOSZENIE

Prezydent Miasta Zamość

ogłasza III ustny nieograniczony przetarg /licytację/ na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej, stanowiącej własność Miasta Zamościa, położonej w Zamościu przy ul. Legionów.

- Do sprzedaży, w trybie przetargu ustnego nieograniczonego, przeznaczona jest niezabudowana nieruchomość gruntowa, składająca się z działek nr: 1, o pow. 82 m², 304/9, o pow. 4274 m², 304/12, o pow. 83 m² i 304/14, o pow. 859 m² (wszystkie w ark. mapy ew. 21), położona w Zamościu przy ul. Legionów.
- Dla przedmiotowych działek VI Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Zamościu prowadzi księgę wieczystą nr ZA1Z/00007500/0.
- Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Miasta Zamościa nieruchomość ta zlokalizowana jest w terenach zabudowy usług nieuciążliwych.
- Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 2.400.000,00 zł /w tym podatek VAT 23%/.
- Wadium, w wysokości 10% ceny wywoławczej, należy wpłacić na konto Miasta Zamość w Banku PKO BP O/Zamość nr 74 1020 5356 0000 1102 0007 7768, w terminie do 13 czerwca 2025 r. Wpłaty wadium należy dokonać odpowiednio wcześniej, aby w dniu 13 czerwca 2025 r. było ono zaksięgowane na rachunku bankowym Miasta, pod rygorem odmowy udziału w przetargu. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest okazanie komisji przetargowej dowodu tożsamości. Ponadto osoby inne niż osoby fizyczne zobowiązane są posiadać oryginał i kserokopię odpisu z KRS lub zaświadczenia o rejestracji działalności gospodarczej. W przypadku reprezentowania oferenta przez pełnomocnika wymagane jest pełnomocnictwo notarialne.
- Przetarg odbędzie się w Urzędzie Miasta Zamość – Ratusz, sala Consulat, w dniu **17 czerwca 2025 r. o godz. 10⁰⁰**.
- Cena nieruchomości, którą będzie zobowiązany zapłacić jej nabywca, zostanie ustalona w wysokości ceny uzyskanej w wyniku przetargu i wymagalna będzie w terminie do dnia zawarcia aktu notarialnego umowy sprzedaży.
- Wadium wpłacone przez osobę, która wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Pozostałym osobom wadła zostaną zwrócone w terminie 3 dni od dnia zamknięcia, odwołania, unieważnienia lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym.
- Zawarcie umowy sprzedaży nieruchomości nastąpi w formie aktu notarialnego, w terminie do dnia **17 lipca 2025 r.**
- Uchylenie się osoby, która wygra przetarg od zawarcia aktu notarialnego w terminie wskazanym w punkcie 9 spowoduje odstąpienie organizatora przetargu od zawarcia umowy, z jednoczesnym przepadkiem wpłaconego wadium.
- Koszty umowy przeniesienia prawa własności nieruchomości ponosi nabywca.
- Dodatkowe informacje uzyskać można w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Zamość, ul. Kołłątaja 1, pok. 13, tel. 84 677-24-87, przed otwarciem przetargu. Ogłoszenie opublikowane zostało również na stronie www.umzamosc.bip.lubelskie.pl
- Dla tej nieruchomości jest to III przetarg (I odbył się 17 września 2024 r., II – 4 stycznia 2025 r. i oba zakończyły się wynikiem negatywnym).
- Zastrzega się możliwość odwołania przetargu z przyczyn uzasadnionych.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34372206

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Syndyk masy upadłości Gazomontaż S.A. w upadłości likwidacyjnej (XVIII GUP 27/19) zaprasza do składania ofert na zakup z wolnej ręki nieruchomości lokalowej nr 46 w budynku wielorodzinnym położonym przy ul. Piłsudskiego 107 w Żąbkach, pow. wołomiński, woj. mazowieckie, o pow. 75,44 m² nieposiadający wyodrębnionej księgi wieczystej a stanowiącej część budynku wielomieszkaniowego położonego w Żąbkach na nieruchomości gruntowej o nr KW WA1W/00031761/0 oraz udziału 37/10000 w prawie własności budynku i prawie własności gruntu, stanowiącego nieruchomość wspólną dla tego lokalu mieszkalnego.

Przetarg ma charakter pisemnego przetargu ofertowego, oferty w języku polskim należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 07.05.2025 roku. Wpłata wadium winna nastąpić do dnia 07.05.2025 roku. Otwarcie ofert w dniu 08.05.2025 roku o godz. 12.00 w biurze syndyka w Warszawie przy ul. Myśliborskiej 53 lok. 4.

Cena wywoławcza wynosi **530.000,00 zł (słownie: pięćset trzydzieści tysięcy).**

Regulamin przetargu zawierający warunki dotyczące składania ofert do odbioru po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu (tel. 602-782-392) w biurze syndyka w Warszawie, ul. Myśliborska 53 pokój nr 4.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34372332

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”



Turbulencje na giełdach

Ryzyko inwestycyjne jest nieodłącznym elementem inwestowania. Gdy giełdy szaleją przez „pomarańczowego łabędzia”, jedni łapią się za głowę, inni widzą w tym „promocję”.

ROZMOWA Z
ELIZĄ DĄBROWSKĄ
z Noble Securities

PATRYCJA MACIEJEWICZ: Z czego wynika chaos i zmienność na rynkach finansowych? Dzień po dniu notowania giełdowe to rollercoaster...

ELIZA DĄBROWSKA*: Spotykamy się w dość wyjątkowych okolicznościach. Tym razem głównym powodem tego zamieszania rynkowego jest Donald Trump, spotkałam się nawet z takim komentarzem, że przytrafił nam się „pomarańczowy łabędź”. To oczywiście analogia do tak zwanych czarnych łabędzi, czyli do nieprzewidywalnych zdarzeń. One mają wpływ na zachowanie rynków, ale zdarzają się na tyle rzadko, że praktycznie są niemożliwe do przewidzenia.

Ale akurat prezydentura Donalda Trumpa raczej była do przewidzenia. Natomiast to, co obserwujemy teraz, to jest efekt dostosowywania się do napływających informacji rynkowych. Rynki próbują sobie to jakoś wszystko przeliczyć, oszacować, dostosować się i stąd doświadczamy teraz takich wahań i sesji naprzemiennych z bardzo dużymi minusami ze sporymi odbiciami, ale cały czas z dużą zmiennością i z dość dużą nerwowością na rynku. [po rozmowie amerykańskie giełdy wystrzeliły nawet o 10 proc. w górę – przyp. red.]

Czyli ogłaszane decyzje są w jakiś sposób oczekiwane, ale skala ich jest zaskoczeniem i z tego powodu wynikają te wahania?

– Myślę, że problem z prezydentem Trumpem jest taki, że on dużo wcześniej już zapowiedział swoje działania, natomiast być może rynek wierzył do końca w to, że nie wszystkie z tych zapowiedzi znajdą swoje odzwierciedlenie w rzeczywistych decyzjach.

Stąd być może właśnie taki problem z dostosowaniem teraz tej obecnej sytuacji. Do tego to nie jest tylko tak, że Amerykanie ogłaszają, że będą nakładać nowe stawki dla poszczególnych krajów, ale też te kraje w odwecie będą podejmować jakieś swoje decyzje. A i inwestorzy są też po wszystkich stronach.

Czytamy wiadomości o tym, że giełda się wali, jest jakiś kryzys. Ale czy to tylko problem inwestorów giełdowych?

To zależy. Na pewno ta historia związana z notowaniami giełdowymi dotyczy bezpośrednio inwestorów giełdowych. Ale jeśli pośrednio jesteśmy w jakikolwiek sposób zaangażowani w rynek finansowy – na przykład w ramach programu emerytalnego, który inwestuje się nasze pieniądze, które odkładamy sobie z myślą o emeryturze, czy za pośrednictwem na przykład jednostek uczestnictwa w funduszach inwestycyjnych – to ta sytuacja też może nas dotyczyć.

To jest też informacja dla nich, że coś się dzieje z wartością tych oszczędności. Czy to jest moment, w którym powinniśmy się tym przejmować?

– Pierwsza sprawa, oszczędności a inwestowanie. Polacy są dość konserwatywni, jeśli chodzi o lokowanie swoich wolnych środków i większość z nas preferuje oszczędzanie. Przez oszczędzanie mam tu na myśli takie bezpieczne produkty bankowe, nie wiążące się z nadmiernym, czy w ogóle nie wiążące się z ryzykiem inwestycyjnym. To konta oszczędnościowe, lokaty, obligacje skarbowe nabywane na rynku pierwotnym. W ich przypadku obaw nie ma, to są tak zwane instrumenty pieniężne służące oszczędzaniu, nie inwestowaniu.

Natomiast jeśli mówimy już stricte o sferze inwestowania, to pojawia nam się komponent ryzyka inwestycyjnego, różny w zależności od rodzaju instrumentu.

Jeśli rozpoczęliśmy pracę w czasach, w których ja rozpoczynałam swoją pracę, to być może jesteśmy uczestnikiem takiego otwartego funduszu emerytalnego. A środki gromadzone i inwestowane przez OFE są inwestowane także na giełdach. Albo jeśli przystąpiliśmy do PPK naszego pracodawcy, to te środki też są inwestowane na giełdach.

Albo być może mamy Indywidualne Konto Emerytalne, albo Indywidualne Konto Zabezpieczenia Emerytalnego i tam zdecydowaliśmy się zainwestować – już nie zaoszczędzić, ale zainwestować – nie tylko w takie bezpieczne instrumenty typu obligacje, ale być może właśnie mamy na przykład akcje w portfelu albo certyfikaty np. ETF. Wtedy mamy już do czynienia ze znacznie wyższym ryzykiem inwestycyjnym.

Nikommu nie doradzamy teraz przy podejmowaniu takich decyzji inwestycyjnych, te każdy musi podejmować sam. Wyjaśniamy tło zdarzeń.

– Zawsze powtarzam, że ryzyko inwestycyjne jest nieodłącznym elementem inwestowania. Czyli nie możemy mówić o inwestowaniu – czyli o spodziewaniu się, że uzyskamy stopy zwrotu lepsze niż na przykład na lokatach bankowych – jeśli nie będziemy brali pod uwagę tego komponentu ryzyka inwestycyjnego.

Natomiast ryzyko inwestycyjne to nie jest dla nas tylko i wyłącznie zagrożenie, ale to jest również szansa, więc jak pani redaktor zapytała mnie, co należy robić w tych trudnych dniach,

należy przede wszystkim zachować spokój i pamiętać o tym, że takie sytuacje na giełdach, jak takie kilkudniowe gwałtowne przeceny, co jakiś czas się zdarzają i zazwyczaj w długiej perspektywie okazuje się, że to były całkiem ciekawe okazje do uzupełnienia swojego portfela o jakieś aktywa.

Z jednej strony mamy taką pokusę, że skoro giełda spada, to sprzedawać i ochronić przynajmniej część wartości. Z drugiej jest pokusa, by coś kupić, choć moment wydaje się bardzo niepewny. Jak podchodzić do tych dwóch pokus?

– Pokus jest wiele i emocji jest wiele. Ja zawsze zalecam odstawienie emocji na bok, zarówno tych bardzo pozytywnych, jak i bardzo negatywnych. Emocje na

giełdzie nigdy nam nie pomagają przy podejmowaniu decyzji, więc kalkulujemy na chłodno. To jest pierwsza sprawa.

Dруга sprawa, warto mieć strategię inwestycyjną, którą sami ze sobą – albo samodzielnie, albo przy wsparciu kogoś zaufanego – ustalamy. Trzeba mieć ją opracowaną wcześniej, i w takich sytuacjach z jakimi mamy do czynienia w tej chwili postępować zgodnie z założoną strategią.

Pracuję w domu maklerskim od dawna, ale też inwestuję swoje pieniądze od dawna, nie ukrywam tego faktu. Tę przecenę, z którą teraz mamy do czynienia, przyjmuję chyba najspokojniej ze wszystkich przecen, jakich doświadczyłam w całym moim życiu. Ale to wynika z tego, że ja się już kilka ładnych lat temu umówiłam ze sobą na swoją strategię inwestowania.

Jestem wciąż na etapie konstruowania swojego portfela inwestycyjnego i tego typu okazje są dla mnie okazjami do zakupu, a nie do panicznego sprzedawania. Zalecam takie podejście – na chłodno skalkulowane, z wcześniej dobraną opracowaną strategią inwestycyjną.

Jak może wyglądać taka strategia?

– Co człowiek, to inne rozwiązanie, które można zastosować.

Wiele osób, których zarobki pozwalają jakąś pulę odseparować od oszczędności na inwestowanie, to nie są ludzie, którzy są związani stricte z branżą finansową. To są ludzie, którzy w zupełnie innych branżach zarabiają być może rynek finansowy aż tak ich nie pociąga, nie interesuje albo po prostu wręcz nie mają na to czasu.

Oni mogą korzystać z rozwiązań gotowych, powierzyć środki różnym instytucjom, na przykład poprzez zakup jednostek uczestnictwa w funduszach inwestycyjnych. To też jest dobre rozwiązanie.

Ale jeśli pójdziemy do jakiegokolwiek instytucji finansowej, która udostępnia nam narzędzia służące inwestowaniu, na dzień dobry dostaniemy zestaw pytań, które będą miały na celu ocenienie nas pod kątem potencjalnego ryzyka, jakie jesteśmy w stanie zaakceptować oraz dobraniu odpowiedniej strategii.

Będziemy musieli się zastanawiać nad tym, jaki jest nasz horyzont inwestycyjny, do czego mają nam służyć te pieniądze, które chcemy zainwestować, czy to są cele krótkoterminowe, czy to są cele długoterminowe.

• **Co robić, gdy giełdy szaleją przez „pomarańczowego łabędzia”?**

FOT. REUTERS / JEENAH MOON



I tu od razu podpowiem – im dłuższy horyzont, tym lepiej dla nas, bo na giełdzie najlepiej zarabia się właśnie w tych dłuższych horyzontach. Trudniej nam dobrać strategię do klienta, który ma krótki horyzont inwestycyjny.

Natomiast jeśli myślimy o oszczędzaniu i inwestowaniu z myślą o emeryturze i nasz horyzont inwestycyjny jest odpowiednio długi – a przez odpowiednio długi, mam tu na myśli przynajmniej kilkanaście do kilkudziesięciu lat – to wtedy możemy sobie pozwolić na taki lekki luz, na spokojne podejmowanie decyzji inwestycyjnych.

I wtedy możemy docenić takie okresy, jak w tej chwili i sobie spokojnie tworzyć nasz portfel. Czyli patrzeć, co wyjątkowo potaniało i ewentualnie to kupić.

Wydaje mi się, że spojrzenie typu „tanie, więc sobie dokupię”, też nie musi być najlepszą strategią. A jeżeli ktoś podejmie teraz decyzję o tym, że chciałby jednak rzucić się w ten w ten wir, bo moment jest ciekawy?

– Niewątpliwie moment jest ciekawy. Przygotowałam sobie garść statystyk na dzisiaj.

Krajowy Depozyt Papierów Wartościowych podaje, że w pierwszym kwartale tego roku około 106 tys. rachunków maklerskich zostało otwartych.

Nowych rachunków, przy czym nie jesteśmy w stanie stwierdzić, czy to nie są kolejne rachunki osób, które już wcześniej posiadały jakieś rachunki maklerskie.

A ile jest ich łącznie?

– Wszystkich rachunków jest dwa miliony z małym kawałkiem. I też nie jest tak, że tyle ludzi stoi za tymi rachunkami, bo często jeden człowiek posiada kilka rachunków. Ja sama mam trzy rachunki maklerskie.

Nad Wisłą nie ma zbyt wielu inwestorów. Te dwa miliony rachunków maklerskich nie robi jakiegos dużego wrażenia. Natomiast widać zainteresowanie. Te 100 tys. nowych rachunków, to są osoby, które najprawdopodobniej w ciągu tych ostatnich kilku miesięcy wpłaciły na te rachunki jakieś pieniądze i być może już zdążyły je zainwestować. A jeszcze do końca marca byliśmy w sytuacji, że giełda rosła. Jesteśmy w kwietniu i jest trochę inna sytuacja, i co teraz?

To była zła decyzja, trzeba to porzucić?

– Nie do takich wniosków należało dojść. Moi koledzy się ze mnie śmieją, bo ja zawsze mówię, że „mamy czas

ELIZA DĄBROWSKA
Noble Securities

Poniedziałek,
14 kwietnia 2025

Imieniny obchodzą:
Maria, Krzysztof

Redaktor prowadzący:
Maciej Nowakowski

Dyżur redakcyjny w godz. 8-16
tel. 22 555 47 50
stoleczna@wyborcza.pl

Połączenie al. Wojska Polskiego z Cytadelą

Awantura o kładkę

O tę inwestycję spierają się przeciwnicy i zwolennicy lekkiej konstrukcji łączącej al. Wojska Polskiego z Cytadelą. – Wycofanie się z niej to byłby wielomilionowy koszt. Nie można tego zrobić tylko zmieniać dlatego, że zebrała się grupa 20-25 przeciwników – przekonuje dyrektor Muzeum Wojska Polskiego.

Jarosław Osowski

Na Cytadeli, czyli w carskiej twierdzy, którą Rosjanie kazali sobie ufundować Polakom w latach 1832-34 z zemsty za powstanie listopadowe, w ostatnich latach otwarto trzy ważne muzea. Najpierw Katyńskie, potem Historii Polski i po przeprowadzce ze Śródmieścia – Wojska Polskiego. Dyrektor tej ostatniej placówki – gen. prof. Bogusław Pacek – przyszedł do urzędu Żoliborza, gdzie radni zaprosili też mieszkańców. Spotkanie obfitowało w emocje. Temat: kładka do Cytadeli nad jej fosą od strony al. Wojska Polskiego.

Przeciwnicy kładki dostali głos

Już rok temu przed wyborami samorządowymi Miasto Jest Nasze kolportowało w dzielnicy petycję przeciw tej inwestycji. Protest nie odbił się jednak szerokim echem. Według jego współinicjatorce radnej Barbary Jędrzejczyk (MJN) dopiero teraz doszło tak naprawdę do pierwszej publicznej debaty w tej sprawie. Przyszli głównie przeciwnicy kładki.

– Ona nas zniszczy. Nie róbcie spédów w spokojnej dzielnicy! Od lat mamy w al. Wojska Polskiego targi śniadaniowe, które ściągają hałas, smród i złodziei. Już toniemy od parkingów. Wejście na Cytadelę niech będzie od Wisły – domagała się Bogna Lewtak-Baczyńska, artystka, która mieszka na rogu ul. Śmiałej. Twierdziła nawet, że „kładka zmieni Żoliborz w dzielnicę stalinowską”. Potem rzuciła, że to rzekomo dojście do lokalu jednej ze znanych restauratorek. Na koniec obrażona z hukiem opuściła salę.

Inny mieszkaniec Piotr Marcinkiewicz przekonywał: – Naszą obawą jest to, że bez strefy płatnego parkowania, która nie obowiązuje w weekendy, po otwarciu kładki zaczną tu masowo zjeżdżać samo-



• Wizualizacja kładki prowadzącej z rejonu al. Wojska Polskiego na teren Cytadeli na Żoliborzu
GRAFIKA: MATERIAŁY INWESTORA

chody z turystami do muzeów na Cytadeli. Poza tym ma być przynajmniej czasowo zlikwidowany plac zabaw, a on jest tu niezbędny. Mam ośmiomiesięcznego syna – mówił.

Przedstawicielka wojewódzkiego konserwatora zabytków potwierdziła, że kładka ma już komplet pozwoleń. A Michał Krasucki, stołeczny konserwator zabytków, przypomniał, że pierwsze uzgodnienie dla tej budowli wydano już w 2006 r. – I wszystkie późniejsze decyzje muszą je konsumować – stwierdził miejski urzędnik. Zaznaczył też: – Żoliborz miał być otwarty na Cytadelę i architekt Antoni Jawornicki zaplanował w 1920 r. szeroki plac na końcu al. Wojska Polskiego, zanim tu powstały pierwsze kolonie mieszkaniowe.

Do historii nawiązał też Wiktor Zając, mieszkaniec Zatrasia: – Teraz po 100 latach chcemy dokończyć ten plan dzięki takiemu kompromisowi, że zbudujemy do Cytadeli lekką konstrukcję. A protesty są takie, jakby to miała być jakaś autostrada.

Co z placem zabaw?

Gen. Pacek zastrzegł, że dyrektorem muzeum został w marcu 2024 r., a decyzje w sprawie budowy kładki zapadły wiele lat temu. Jest już rozstrzygnięty przetarg na jej wykonawcę, są wszystkie zgody. Inwestycja ma kosztować 43 mln zł, w tym 30 mln zł sama kładka, a resztę pieniędzy pochłonie remont dwóch kazamat na terenie Cytadeli. Firma dostanie na to dwa lata i zacznie prace w lipcu, jak tylko skończy się prezydentura Polski w Unii Europejskiej. Związane z tym spotkania delegacji z różnych krajów odbywają się właśnie

na Cytadeli. Ale ponieważ dojazd do niej jest niewygodny, ZTM uruchomił specjalną linię autobusową 400 od stacji metra na pl. Wilsona.

– Kładka to projekt pracowni WXCA, która wygrała międzynarodowy konkurs architektoniczny i wygrywa kolejne światowe. To ma być tak piękne, że gdyby Ministerstwo Obrony Narodowej miało nawet dołożyć pieniędzy, to warto to zrobić – zachwalał gen. Pacek i podkreślał: – Zasadnicza kwestia wygląda tak, że procedura jest rozstrzygnięta, a decyzja podjęta. Wycofanie się z niej to byłby wielomilionowy koszt. Nie można jej zmieniać tylko dlatego, że zebrała się tu grupa 20-25 przeciwników. Możecie we mnie nawet rzucać pomidorami, ale nie jesteście jedyni na Żoliborzu. Miałem też spotkania z mieszkańcami, którzy prosili o tę kładkę. Czuję się kontynuatorem rzeczy dobrych.

Prowadzący spotkanie radny Łukasz Porębski (MJN), przewodniczący żoliborskiej komisji infrastruktury, spytał, kto mógłby podjąć ewentualną decyzję o rezygnacji

z budowy kładki. – Decyzje o tym, jakie ma być Muzeum Wojska Polskiego, podjęto na poziomie premiera i one szły potem w dół – odparł generał.

A jego pełnomocnik ds. inwestycji i remontów w MWP Robert Wojtaś przypomniał: – Zobowiązaliśmy się, żeby inwestycja jak najmniej przeszkadzała mieszkańcom. Plac zabaw [na skarpie, gdzie stanie duży dźwig do budowy kładki], przeniesiemy nieodpłatnie we wskazane miejsce. Dostałem zadanie i zrealizuję je we współpracy z dzielnicą – deklarował.

Wiceburmistrz Żoliborza Tomasz Mielcarz (MJN) poinformował, że plac zabaw tymczasowo zostanie przeniesiony o 30-50 m na skwer między jezdniami al. Wojska Polskiego. Ta kwestia będzie jeszcze omówiona z organizatorami targu śniadaniowego, który rozstawia się w tym miejscu w soboty od wiosny do jesieni. Magda Banach z Zarządu Zielonej Warszawy dodała, że docelowa lokalizacja placu zabaw jest rozważana bliżej szkoły podstawowej, a więc

po drugiej stronie działobitni (dzielnica chce ją wyremontować z przeznaczeniem na Muzeum Żoliborza).

Dla zieleni lepsza kładka niż przejście przez park

– Czy inwestycja nie zaszkodzi parkowi Fosa? – pytał radny Porębski, ale Magda Banach przyznała, że dla chronionej tam przyrody lepiej będzie, jeśli ludzie wchodziliby do Cytadeli górą właśnie przez kładkę niż przez park. Takie samo stanowisko zajął wcześniej dzielnicowy ogrodnik Tomasz Niewczas.

– Nie jestem wrogiem kładki, cieśzę się, że ona powstanie i pójdę nią z dziećmi do Cytadeli nie tylko po to, żeby pooglądać czołgi – deklarował Bartosz Matuszewski, mieszkaniec pl. Inwalidów. Przyznał jednak, że jego sąsiedzi obawiają się najazdu nowych aut. – Już teraz moje dziecko jedzie do szkoły przy al. Wojska Polskiego rowerem i mija się na wąskim chodniku z rodzicami, którzy podwożą tam swoje dzieci. A teraz dojdą jeszcze pojazdy z budowy, betoniarki. Nie wyobrażam sobie tego.

– Zastanowimy się, jak zniwelować uciążliwość – obiecał gen. Pacek. – To jest ogromna szansa dla Żoliborza, bo w MON-ie są na to pieniądze. Wszystkie głosy mieszkańców zapisuję sobie z szacunkiem, ale nie oczekujcie, że pobiegne następnego dnia do ministerstwa, rozerwę szaty jak Rejtan i zatrzymam proces, który trwa. Ta kładka – w moim przekonaniu – będzie. Czy nie lepiej więc, gdybyśmy skoncentrowali się na tym, żeby ona była dla mieszkańców czymś dobrym, że wszystkimi udogodnieniami? – proponował dyrektor Muzeum Wojska Polskiego.

Na Cytadelę rowerem i z psami?

Beata Stępnowska, która mieszka przy ul. Krajewskiego, a więc w bezpośrednim sąsiedztwie Cytadeli, przyznała: – Przyszłam tu jako przeciwniczka kładki, ale odkładam to na bok. Skupmy się na tym, co można uzyskać dla mieszkańców – zaapelowała. – Wy macie na Cytadeli aż 35 hektarów, a my będziemy mogli chodzić z psami i jeździć na rowerach [jedno i drugie jest tutaj obecnie zakazane regulaminem].

Taki kompromis najwyraźniej przypadł do gustu gen. Packowi. – I to mi się podoba! – uradował się. – Załatwione, zapraszamy, siadźmy do stołu i będziemy rozmawiać, czy naprawdę nie chcecie na Cytadeli spokoju, żeby nie trzeba było pilnować dzieci [przed psami i rowerami]. Bo zrobiliśmy już eksperyment, wpuściliśmy rowery i nie dało się wytrzymać. ●

Procedura jest rozstrzygnięta, a decyzja podjęta. Nie można jej zmieniać tylko dlatego, że zebrała się tu grupa 20-25 przeciwników. Możecie we mnie nawet rzucać pomidorami, ale nie jesteście jedyni na Żoliborzu

GEN. PROF. BOGUSŁAW PACEK

Budżet Warszawy

Dodatkowe pieniądze w kasie

Skarbnik miasta ostrzegł, że stolica musi wziąć miliardy złotych kredytu, by utrzymać standard usług miejskich, w tym częstotliwość kursowania komunikacji miejskiej. Dlatego ostatnie informacje z ratusza mogą zaskakiwać.

Michał Wojtczuk

– System dochodów samorządowych został zrujnowany – mówił Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy podczas dyskusji nad budżetem miasta na 2024 r. Wtórował mu ówczesny skarbnik miasta Mirosław Czekaj. – Żeby utrzymać dotychczasowy standard usług miasta, w 2024 r. trzeba będzie zaciągnąć kredyt – ostrzegał ponuro.

Dziś wiemy już, jak pod względem finansowym zakończył się miniony rok,. Gigantyczna poprawa finansów miasta miała polityczny powód.

Wykonanie budżetu Warszawy za 2024 r.

Na wstępie krótkie przypomnienie. Rząd PiS system finansowania samorządów przekonstruował w taki sposób, że podciął wpływy do budżetów gmin oraz powiatów. Zyskał dzięki temu strumień funduszy, które w arbitralny sposób mógł potem kierować zwłaszcza do bli-

skich sobie samorządów w ramach tzw. Polskiego Ładu.

W kancelarii premiera [Mateusza Morawieckiego] opracowano mechanizm, aby część dochodów utraciła wyłącznie Warszawa. Niektóre samorządy dyskryminowano, a wszystkie systemowo wpędzano w klientelizm – komentował ten system Marian Banaś, prezes NIK.

I tu wracamy do budżetu Warszawy na 2024 r. W chwili jego uchwalania w grudniu 2023 r. podstawowe liczby budżetu były takie: • dochody – 24 mld 519 mln zł, • wydatki – 27 mld 760 mln zł (w tym na inwestycje ok. 3 mld zł).

Oznaczało to deficyt w wysokości **3 mld 241 mln zł**. Później, w ciągu roku deficyt stopniowo redukowano, m.in. dlatego, że lepsze od zakładanych były dochody.

Żeby związać koniec z końcem, miasto planowało zaciągnięcie **2 mld 795 mln zł** nowych kredytów. A zadłużenie stolicy na koniec 2024 r. miało osiągnąć poziom **8 mld 247 mln zł** – to 35 proc. dochodów miasta.

Kilka dni temu stołeczny ratusz opublikował sprawozdanie z wykonania budżetu za 2024 r. I liczby są takie: • dochody – 28 mld 379 mln zł, • wydatki – 27 mld 573 mln zł, w tym na inwestycje – 2 mld 946 mln zł (przy czym trzeba przypomnieć, że w ciągu roku zwiększano limit wydatków inwestycyjnych do blisko 4 mld, ale część planowanych inwestycji się opóźnia), co oznaczało nadwyżkę budżetową na poziomie 806 mln zł, zaś zadłużenie na koniec 2024 r. osiągnęło znacznie

niższy poziom od planowanego, bo 5 mld 785 mln zł.

Warto jeszcze dodać, że w chwili uchwalania budżetu skarbnik Mirosław Czekaj ostrzegał przed tzw. deficytem operacyjnym: dochody bieżące (bez np. sprzedaży miejskich działek czy dotacji z Unii Europejskiej) miały być o 800 mln zł niższe od wydatków bieżących (bez inwestycji). Ale rok zamiast deficytem operacyjnym skończył się nadwyżką operacyjną na blisko 2,5 mld zł.

A zatem kolejny rok z rządu w budżecie miasta było znacznie więcej pieniędzy, niż w chwili jego uchwalania. Podobnie było m.in. w 2023 i 2022 r. I w tym miejscu trzeba zaznaczyć, że korygowanie budżetu w ciągu roku nie jest błędem, a ostrożność w planowaniu dochodów i wydatków – grzechem.

Ale co się stało w 2024 r., że budżet jest aż tak różny od tego, który planowali urzędnicy? Jednym z najważniejszych powodów jest to, że jesienią 2023 r. PiS przegrał wybory.

Ponad 1 mld zł od ministra finansów

Tuż przed końcem 2024 r. roku resort finansów kierowany przez Andrzeja Domańskiego (KO) przekazał samorządom w sumie ponad 13 mld zł tytułem rekompensat za straty spowodowane przez Polski Ład.

Warszawa dostała w sumie 1 mld 165 mln zł. Te pieniądze wpłynęły na konto miasta w drugiej połowie grudnia 2024 r. W perspektywie budżetowej – niemal za pięć dwunasta.

W tym miejscu należy przypomnieć, że według obliczeń skarbnika miasta, zmiany podatkowe wprowadzone przez rząd PiS sprawiły, że w latach 2019-24 do warszawskiego budżetu z tytułu udziałów w podatku PIT wpłynęło w sumie o 11,1 mld zł mniej niż gdyby zmian podatkowych nie było.

Budżetowe strumyczki dały w sumie rzekę

Ale zastrzyk ponad miliarda złotych to tylko część wzrostu dochodów w porównaniu z pierwotnym planem.

Wiele budżetowych strumyczków połączyło się w rzekę, która w ciągu roku podniosła dochody miasta z poziomu 24,5 mld zł do prawie 28,4 mld zł.

Na przykład w 2024 r. na konto miasta wpłynęło blisko 400 mln zł tytułem rekompensaty za zaniżone w 2022 r. dochody z podatku CIT, płaconego przez firmy. Warszawa uzyskała też o ponad 230 mln zł więcej, niż planowała z dofinansowania unijnego.

Na tym nie koniec. Z podatku od czynności cywilno-prawnych (PCC) uzyskała o ponad 168 mln zł więcej, niż planowano jeszcze nawet pod koniec 2024 r. Ten podatek płacony jest m.in. przy zakupie mieszkań.

Służby skarbnika miasta tłumaczyły to tak: „Wśród głównych przyczyn ponadplanowych dochodów [z PCC] wymienia się utrzymujące wysokie ceny transakcji na warszawskim rynku mieszkaniowym” – czyli ceny mieszkań tak poszybowały w górę w 2024 r., że wpływy

z podatku przekroczyły oczekiwania miejskich urzędników.

O jedną trzecią więcej ze sprzedaży alkoholu

Z podatku od nieruchomości było o 158 mln zł więcej, niż planowały władze, m.in. dzięki poprawie efektywności windyacji. O ponad 100 mln zł więcej wyciągnięto z dochodów z mienia, m.in. dzięki podniesieniu opłat za użytkowanie wieczyste.

Uwagę zwraca pozycja: „opłaty za wydawanie pozwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych” – uzyskano z nich w 2024 r. prawie 100 mln zł. To 132 proc. zakładanej kwoty.

Ale były też odchylenia w drugą stronę. Największym są wpływy ze sprzedaży biletów na komunikację miejską. Zamiast planowanych ponad 1,2 mld zł udało się osiągnąć tylko 955 mln zł. Tomasz Kunert, rzecznik prasowy Zarządu Transportu Miejskiego tłumaczy, że po pandemii, która sprawiła, że ludzie częściej pracują zdalnie, sprzedaż biletów długookresowych wciąż kuleje. – Owszem, sprzedano ich więcej, niż w 2023 r., ale nie tak dużo, jak zakładano – mówi.

Przypomina też o modernizacji dworca Warszawa Zachodnia. – Co skutkowało przez prawie cały rok ograniczeniami związanymi z liczbą uruchamianych pociągów. Aby ułatwić podróżnym korzystanie z transportu publicznego wydłużony został okres wzajemnego honorowania biletów pomiędzy ZTM a przewoźnikami kolejowymi, co w efekcie przekładało się na mniejsze wpływy ze sprzedaży biletów „warszawskich” – mówi Kunert. ●

Politechnika Warszawska

Zabytkowy akademik na sprzedaż

Kiedyś mieszkało w nim ponad 400 studentów, teraz idzie pod młotek. Politechnika Warszawska sprzedaje mieszczący się w zabytkowym budynku na Powiślu DS „Sezam”.

Politechnika Warszawska wystawiła na sprzedaż budynek o powierzchni całkowitej niemal 8 tys. m kw. przy ul. Górnośląskiej na Solcu. Obok ozdobnych pilastrów przymocowana jest tabliczka z napisem „Dom Studencki Sezam”. To jeden z najstarszych akademików w mieście.

Ten zabytkowy gmach zbudowano w latach 20. zeszłego stulecia, w bliskim sąsiedztwie słynnej ul. Profesorskiej. Na początku w Domu Akademickim Fundacji Barona Hirscha mieszkali studenci różnych warszawskich uczelni. W trakcie II wojny światowej mieściła się w nim siedziba Gestapo.

Po wojnie budynek przekazano Politechnice Warszawskiej, a uczelnia urządziła tam DS „Sezam”. W latach 80. przeprowadziła gruntowny remont, zmniejszając liczbę miejsc do 153. Był to wówczas pierwszy akademik w Warszawie z natryskiem w każdym 2-pokojowym segmencie oraz anteną zbiorczą w pokojach.



• Zabytkowy akademik Politechniki Warszawskiej „Sezam” FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Studenci mieszkali tam do końca maja 2019 r. Od tego czasu budynek, z uwagi na zły stan techniczny, praktycznie całkowicie jest wyłączony z użytkowania.

Teraz idzie pod młotek. Cena wywoławcza? Zważywszy na lo-

kalizację, nie aż tak wygórowana: 44,2 mln zł.

– Atrakcyjna lokalizacja obiektu sprawia, że może on zostać zaadaptowany na cele hotelarskie (np. apartotel) lub prywatny akademik. Byłby on także znakomitą miejscem na ambasadę – zachwala nie-

ruchomość uczelnia. Dlaczego sama nie zdecydowała się na remont gmachu? – Jest w złym stanie technicznym, nie ma wind, ułatwień dla osób na wózkach, a korytarze są szersze niż pokoje. Sytuacja ekonomiczna uczelni nie pozwala nam wyremontować tego budynku. Je-

śli nadal nie byłby wykorzystywany, to by podupadł do tego stopnia, że nie dałoby się go już doprowadzić do stanu użytkowania – przekonuje Krzysztof Szymański, rzecznik PW.

Dodaje, że decyzję o sprzedaży poprzedziły symulacje kosztów remontu. – Okazało się, że jedyną opcją, która zwróciłaby się finansowo, jest przekształcenie budynku w hotel. Ale Politechnika nie jest instytucją, która taką działalność może prowadzić – mówi.

Standard w wielu z akademików PW pozostawia wiele do życzenia. Pisaliśmy już o karaluchach czy pluskwach, stałych współlokatorach studentów, czy insektach w odpływach pryszniców. – Mamy świadomość tego, że nasze akademiki wymagają remontu. One zresztą trwają, ale są do tego niezbędne fundusze. Gdybyśmy mieli wyremontować je wszystkie, to potrzeba by było kilkuset milionów złotych – mówi rzecznik Szymański.

Zapytaliśmy go, czy uczelnia planuje budowę nowego domu studenckiego. – Marzymy o tym. Bardzo byśmy chcieli, aby było nas na to stać. Mamy wybranych kilka lokalizacji na terenie kampusu Politechniki – odpowiada. ●

Paweł Marcinkiewicz

Informator usług funeralnych

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34358839

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34358530

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;
tel. 501 210 360

34358842

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryeńskich 21 teren kościoła

34364339

MOKOTÓW

AMBER

Puławska 95,
tel. całodobowy 501 796 471

34358525

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34358834



**Zakład Pogrzebowy
Miejskie Przedsiębiorstwo
Usług Komunalnych Sp. z o.o.**

Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek

**24 h - 693 503 720
mpuk.pl**

34359431

*Wszystko kochałem, we wszystko wierzyłem,
Szczęśliwy byłem!*

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 11 kwietnia 2025 roku, zmarł w wieku 82 lat



Wojciech Krysztoforski

Ukochany Tata i Dziadek, dziennikarz, malarz
oraz konserwator zabytków

Msza Święta Żałobna zostanie odprawiona
we wtorek 15 kwietnia 2025 roku o godzinie 11.00
w kościele pw. Św. Urszuli Ledóchowskiej w Chylicach.
Po Mszy Świętej prochy zostaną złożone do grobu rodzinnego
na cmentarzu Ewangelicko-Reformowanym w Warszawie,
przy ulicy Żytnej 42.

Pogrążona w smutku

Rodzina

34372317

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość,
że 5 kwietnia 2025 roku
zmarł



profesor zwyczajny Adam Myjak

wybitny artysta rzeźbiarz
honorowy członek Towarzystwa Przyjaciół
Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie
kawaler Srebrnej Laski z Różą Czerwoną

Byleś. Jesteś. Będziesz z nami na zawsze.

NON OMNIS MORIAR

*Żonie Barbarze,
Synom Aleksandrowi i Tomaszowi
z Rodziną*

składamy
wyrazy głębokiego współczucia.

Towarzystwo Przyjaciół Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie

34372222

Szanownej Pani

Małgorzacie Kalińskiej

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy,

po stracie

Męża

składają

pracownicy Fundacji Zdrowie



34372152

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 3 kwietnia 2025 roku przeżywszy lat 90, zmarł



ptk. Andrzej Mrzygłód

Mąż, Ojciec, Dziadek i Pradziadek

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
dnia 15 kwietnia 2025 roku o godzinie 10.00
w Domu Pogrzebowym Służew (sala duża) ul. Fosa 19 A w Warszawie,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarzu Bródzińskim.

O modlitwę i wspomnienie prosi

Rodzina

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

34372010

W dniu 10 kwietnia 2025 roku
odszedł



Tadeusz Krupiński

Ur. w Łomży 19.03.1932r.

Harcerz Orli, Architekt

Przeżył długie życie pełne trudów i radości.
Jego skromność, elegancja i wrodzony urok budziły ogromną sympatię.
Budowa była jego pasją, a imprezy wesołą odskocznią.

Pożegnamy Go dnia 16 kwietnia 2025 roku (środa) o godzinie 11:00
w Kościele Parafii Św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach.
Po czym nastąpi wyprowadzenie do grobu rodzinnego.

*Żona Danuta, córki: Iza i Anna,
wnuki: Kuba, Rafał, Zuzia i Zosia oraz prawnuk Antoś*

34372227

W dniu 10 kwietnia 2025 roku po długiej i ciężkiej chorobie zmarła
w wieku 90 lat nasza najukochańsza Mama i Babcia



Magdalena Chruściel

Absolwentka Politechniki Warszawskiej
wieloletni pracownik Państwowego Przedsiębiorstwa
Geodezyjno-Kartograficznego w Warszawie

Msza Święta odbędzie się dnia 15 kwietnia 2025 o godz. 11.00
w kościele pw. św. Karola Boromeusza w Warszawie (Stare Powązki)
następnie nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarzu parafialnym w Józefowie.

Dzieci i Wnuczka

34372176

Kochana Tereso Urszulo,

z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Twojego ukochanego Męża



Zbigniewa Szmigielskiego

Wyrazy żalu i współczucia

Tobie i Twojej Rodzinie

składają przyjaciele

Grażyna, Daria, Ewa, Andrzej, Bożenna i Adam z rodzinami

34372155

Naszej drogiej koleżance

lek. stom. Barbarze Chruściel

wyrazy głębokiego współczucia z powodu odejścia



Mamy

składają

*Andrzej Wojtowicz
oraz
Koleżanki i Koledzy
z Zakładu Chirurgii Stomatologicznej WUM*

34372076

Z ogromnym żalem zawiadamiamy,
że 10.04.2025 zmarł nasz przyjaciel i współpracownik



doktor

Andrzej Grabowski

Pogrążeni w smutku

koleżanki, koledzy i przyjaciele

z Centrum Zdrowia i Psychoterapii

34372154

W dniu 4 kwietnia 2025 roku zmarła
w wieku 79 lat



Leokadia Majchrzak

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
we wtorek 15 kwietnia 2025 roku o godzinie 14:00
w Domu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarz miejscowy.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

córka i syn z rodzinami

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

34371239

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Rodzinie oraz Bliskim

z powodu śmierci



Wojciecha Kotowskiego

wieloletniego Sekretarza Redakcji

czasopisma „Prokuratura i Prawo”

składa

Kierownictwo Prokuratury Krajowej
oraz
Redakcja czasopisma „Prokuratura i Prawo”

34372238

Z przykrością zawiadamiamy,
że w dniu 31 marca 2025 roku zmarł

Jan Naciążek-Wieniawski

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
dnia 22 kwietnia 2025 roku o godzinie 13:15
w Domu Przedpogrzebowym na cmentarzu Powązki Wojskowe.
Odprowadzenie urny z prochami Zmarłego do grobu rodzinnego
odbędzie się od VI bramy cmentarza Powązki Stare o godzinie 14:30.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

34372150



nekrologi.wyborcza.pl



ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55



Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis
odeszli.plOGŁOSZENIE
WÓTA GMINY PIONKI
z dnia 08.04.2025 r.

o przystąpieniu do sporządzenia planu ogólnego gminy Pionki

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 1, art. 8g ust. 1 i 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Pionki uchwały Nr V/31/2024 z dnia 19 sierpnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Pionki.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego planu ogólnego.

Zgodnie z art. 8g ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym wnioski należy składać w siedzibie Urzędu Gminy Pionki, ul. Zwycięstwa 6a, 26-670 Pionki, adres e-mail: ug@gmina-pionki.pl; adres skrytki ePUAP [/m514v4lrhk/skrytka](https://ePUAP/m514v4lrhk/skrytka); adres do e-Doręczeń: **AE:PL-79787-98493-BBDJC-36**, w terminie do dnia 16 maja 2025 r. na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Formularz dostępny jest:

- w postaci papierowej w Urzędzie Gminy Pionki,
- w formie elektronicznej w BIP Urzędu Gminy Pionki lub pod adresem: https://bip.gmina-pionki.pl/strona-4764-plan_ogolny.html

Zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym wniosek powinien zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby, oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada. Ponadto składający wniosek powinien wskazać, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu. Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków złożonych do projektu planu ogólnego jest Wójt Gminy Pionki.

Wójt Gminy Pionki, na podstawie art. 39 ust. 1, art. 30 i art. 46 ust. 1 pkt 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.), zawiadamia o podjęciu przez Radę Gminy Pionki uchwały Nr V/31/2024 z dnia 19 sierpnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Pionki.

Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące oceny oddziaływania na środowisko.

Zgodnie z art. 39 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko zawiadamiam, że każdy może złożyć wnioski do projektu planu ogólnego w zakresie ochrony środowiska. Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków złożonych do projektu planu ogólnego jest Wójt Gminy Pionki.

Zgodnie z art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko w związku z art. 13i ust. 3 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, wnioski mogą być wnoszone w formie pisemnej na adres Urzędu Gminy Pionki, ul. Zwycięstwa 6a, 26-670 Pionki z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby, oraz adresu poczty elektronicznej, o ile taki posiada. Ponadto składający wniosek powinien wskazać, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu w nieprzekraczalnym terminie do dnia 16 maja 2025 r.

Wnioski mogą być wnoszone:

- 1) w formie pisemnej;
- 2) ustnie do protokołu;
- 3) za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Wójt Gminy Pionki
Katarzyna Konopska

Radom/34371957

STAROSTA
WARSZAWSKI ZACHODNI05-850 Ożarów Mazowiecki
ul. Poznańska 129/133tel. 22 733-72-00
fax. 22 733-72-01

Znak sprawy: AB.673.29.2024.KE

Ożarów Maz., dnia 31 marca 2025 roku

O B W I E S Z C Z E N I E nr 24/z/2025

na podstawie art. 10 § 1 w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572 t.j.) oraz art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 t.j.),

STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

zawiadamia,

że w dniu 28 marca 2025 roku na wniosek zarządcy drogi: Burmistrza Ożarowa Mazowieckiego z siedzibą: ul. Kolejowa 2, 05-850 Ożarów Maz., reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Łukasza Łożeckiego, została wydana decyzja nr **212/zrid/2025** o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na: **budowie drogi gminnej nr 410685W – ul. Krańcowej w Morach na odcinku od km 0+014,27 do km 102,05 w gminie Ożarów Mazowiecki.**

PONADTO STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

zawiadamia,

że strony niniejszego postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy, mogą zapoznać się z treścią decyzji w siedzibie Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego, w Wydziale Architektury i Budownictwa przy ul. Poznańskiej 129/133 w Ożarowie Mazowieckim – w godzinach pracy urzędu: poniedziałek od 9.00 do 17.00, wtorek-piątek od 8.00 do 16.00.

Sposób udostępnienia akt sprawy należy uzgodnić w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego.

Prosimy o wcześniejsze umówienie się telefoniczne: – 22 73 37 227 lub mailowo: architektura@pwz.pl

Od decyzji służy stronie odwołanie do Wojewody Mazowieckiego, za pośrednictwem Starosty Warszawskiego Zachodniego, w terminie 14 dni od dnia otrzymania decyzji przez wnioskodawcę lub zawiadomienia stron o jej wydaniu.

Zgodnie z art. 11g ust. 1a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych odwołanie strony od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej zawiera zarzuty odnoszące się do tej decyzji, określa istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazuje dowody uzasadniające to żądanie.

Zgodnie z art. 11f. ust. 3 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej doręcza się wnioskodawcy, natomiast pozostałe strony zawiadamia się o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia.

Zgodnie z art. 49 Kpa w zw. art. 11f. ust. 3 ustawy, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej. Dzień publicznego obwieszczenia w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego: **31 marca 2025 roku.**

Zgodnie z art. 18 ust. 1e ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia:

- 1) doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji, o której mowa w art. 17,
- 2) doręczenia postanowienia o nadaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej rygoru natychmiastowej wykonalności albo
- 3) w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna

– **wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.**

Warszawa/34372057

NAJLEPSZE
REPORTAŻEW KAŻDY
PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”co piątek
z „Wyborczą”Sprawdź,
co warto
obejrzyć



promocji”. Jest tanio, wiele spółek zostało przecenionych, ale to nie znaczy, że jest tak samo tanio dla wszystkich. Więc selektywne podejście, przy użyciu narzędzi analitycznych, jeśli ktoś się zna, jeśli ma na to czas, na pewno jest wskazane.

Natomiast jeśli się nie znamy, nie mamy na to czasu, to teraz na szczęście na naszym rynku są narzędzia, są instrumenty, są instytucje, które wspomagają początkujących inwestorów w rozpoczynaniu swojej przygody.

Czy uczestnicy PPK, IKE, IKZE poza taką krótką refleksją nad tym, że przyszły jakieś dziwne czasy powinni zrobić coś więcej w związku z tym, że być może wartość ich oszczędności, ich inwestycji lekko stopniała? – Jeśli chodzi o OFE i o PPK, to tu nic nie zrobimy, to się dzieje bez naszego udziału. Jakiś czas temu, ale jeszcze przed ostatnimi turbulencjami, zalogowałam się na swoje OFE, żeby zobaczyć jak wyglądają notowania. Wyglądało to ładnie i zakładałam, że jak się



Eliza Dąbrowska

• Dyrektor ds. rozwoju usługi doradztwa inwestycyjnego w Noble Securities S.A. Absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, makler papierów wartościowych z uprawnieniami do wykonywania czynności doradztwa inwestycyjnego.

zaloguję za jakiś czas, to będzie to wyglądało gorzej.

To już kolejna przecena od kiedy mam swoje OFE, więc to są z mojej perspektywy mało znaczące zygzaki. Nie mam na nie wpływu, nie emocjonuje mnie to. Śpię z tym spokojnie. Raczej zalecałabym dopłacać, budować, akumulować i nie denerwować się tym.

Natomiast jeśli mamy taką żylkę inwestorską w sobie – a coraz więcej Polaków ją odkrywa – i postanowiliśmy założyć sobie Indywidualne Konto Emerytalne albo Indywidualne Konto Zabezpieczenia Emerytalnego w domu maklerskim, to najprawdopodobniej tam bardziej samodzielnie podejmujemy te decyzje. I to jest moment, żeby odświeżyć sobie login do rachunku i sprawdzić co tam się dzieje i zainterweniować w tym sensie, że jeśli budujemy portfel na lata, to może warto by było coś w tym okresie dokupić.

Wyobrażam sobie, że w pewnym momencie życia wiele osób dochodzi do wniosku, że chciałoby spróbować coś tak ekscytującego jak kupowanie i sprzedawanie akcji, bo a nuż dobrze obstawi. Pytanie tylko, czy to jest rzeczywiście dla każdego rozwiązanie. Jakiego rodzaju pytania człowiek powinien sobie zadać w głowie, by sprawdzić, czy nie robi głupoty? – W ostatnich latach coraz więcej osób zadaje sobie tego typu pytania. To się

wzięło z kilku powodów. Byliśmy nauczeni i tak to się układało, że jeśli myśleliśmy o wieloletnim, budującym wartości inwestowaniu, to myśleliśmy do tej pory o rynku nieruchomości. Więc jeśli ktoś dysponował jakimiś pieniędzmi, albo myślał, że będzie dysponował jakimiś większymi pieniędzmi, to raczej skłaniał się ku rozpoczęciu swojej przygody z rynkiem nieruchomości. Rynek kapitałowy nie był rynkiem pierwszego wyboru.

Natomiast czasy nam się trochę zmieniały – z jednej strony gwałtowny wzrost stóp procentowych, z drugiej zmiana zasad liczenia zdolności kredytowej oraz wyższe koszty kredytów hipotecznych sprawiły, że mamy lekki odwrót od rynku nieruchomości. Czy chwilowy czy bardziej długotrwały, to czas pokaże.

Jest statystycznie i naukowo udowodnione, że w okresach kilkudziesięcioletnich rynki kapitałowe nie są wcale gorszą alternatywą do zarabiania niż rynek nieruchomości. Więc jest jak najbardziej sensowne pytanie, żeby o ten rynek kapitałowy pytać. Natomiast dla mnie to nigdy nie była zabawa.

Ale pytanie o horyzont inwestycyjny i o to, jakie ryzyko klient jest w stanie zaakceptować, musi paść. Bo jeśli ktoś chce wpłacić pieniądze na rachunek maklerski i w perspektywie do pół roku je podwoić i kupić samochód, no to taka zabawa może się nie udać.

Natomiast, jeśli ktoś poważnie podchodzi do tematu oszczędzania, inwestowania z myślą o emeryturze, to giełda jest bardzo fajnym miejscem, żeby o tym myśleć. ●

Powyższy tekst jest zredagowaną wersją odcinka podcastu „8:10”, wyemitowanego 10 kwietnia 2025 r.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34371989



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:
ul. Grabiszyńska 89, Wysoka 1, Wysoka 3
(lokal w budynku przy ul. Grabiszyńskiej 89) m. 8

Powierzchnia lokalu	-	118,68 m ²
Cena wywoławcza w zł	-	840 000,00 zł
Wadium	-	84 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	-	8 400,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 9.06.2025 r. do 11.06.2025 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, 50-073 Wrocław, tel. 71 769-68-25.

U W A G I:

- Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, w sali nr 215, o godz. 10:00, dnia **27 czerwca 2025 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 20 czerwca 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, ul. G. Zapolskiej 4. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **<http://bip.um.wroc.pl>**
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34372114

W Sądzie Rejonowym w Kielcach toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze akt I Ns 1012/22 o stwierdzenie nabycia spadku po Józefie Janinie Rogulskiej, córce Feliksa i Karoliny, zmarłej w dniu 14 grudnia 1990 roku w Kielcach, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Kielcach. W skład spadku wchodzi udział w nieruchomości przy ulicy Chodkiewicza 13 w Krakowie, dla której Sąd Rejonowy dla Krakowa-Podgórze w Krakowie prowadzi księgę wieczystą o numerze KR1P /00258275/6.

Wzywa się spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34372008

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa z wniosku Stanisława Wacha z udziałem Barbary Wach, Stanisława Kowalczyka sygn. akt I Ns 60/25 o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie o powierzchni 1,2800 ha, położoną w Woli Soleckiej Pierwszej, gmina Lipsko, powiatu lipskiego, województwa mazowieckiego, oznaczonej w ewidencji gruntów numerem działki 58, 396.

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Bogusława Skrzek synu Stefana i Genowefy i Genowefy Skrzek córki Pawła i Julianny, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34371371



PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Bydgoszczy
informuje o II przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Miasta Bydgoszczy, położonej w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 100 w obrębie 125

- Oznaczenie nieruchomości:**
- działka nr 89/2 o powierzchni 0,0247 ha, obr. 125, zapisana w księdze wieczystej kw nr BY1B/00009403/5,
- Cena wywoławcza: 2 160 000,00 PLN** (zw. z VAT)
- Termin i miejsce przetargu: 17 czerwca 2025 r.** o godzinie **11⁰⁰** w Urzędzie Miasta Bydgoszczy w Ratuszu przy ul. Jezuickiej 2, sala Łochowskiego
- Wysokość wadium: 220 000,00 (PLN), Termin wpłaty wadium: 10 czerwca 2025 r.**
- Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:**
- na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15 w budynku A.
- na stronach internetowych:
- <http://bip.um.bydgoszcz.pl> (w zakładce Ogłoszenia o przetargach na zbycie nieruchomości),
- <http://www.bydgoszcz.pl> (w zakładce Miejskie działki),
- Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta, przy ul. Grudziądzkiej 9-15, w budynku A, pokoju nr 218, tel.: 052/ 58 59 484, w godzinach 8⁰⁰ -16⁰⁰ (pon. śr. czw.); 8⁰⁰ – 18⁰⁰ (wt.); 8⁰⁰ – 14⁰⁰ (pt.).

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34372120

W Sądzie Rejonowym w Węgrowie pod sygnaturą I Ns 72/23 toczy się postępowanie z wniosku Bogusławy Gateckiej o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości stanowiącej część działki gruntu o nr ewidencyjnym 2543 o pow. ok. 0,0365 ha oraz stanowiącej część działki gruntu o nr ewidencyjnym 2542/4 o pow. ok. 0,055 ha, z obrębów 0014 Laski, położonych w Laskach, powiat węgrowski, gmina Łochów, województwo mazowieckie, na wysokości i w obrębie działek oznaczonych numerami ewidencyjnymi 351, 354, 345 oraz 350 i 353, dla których to nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta. Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazały swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięte w postępowaniu, a sąd stwierdzi nabycie własności zgodnie z wnioskiem, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

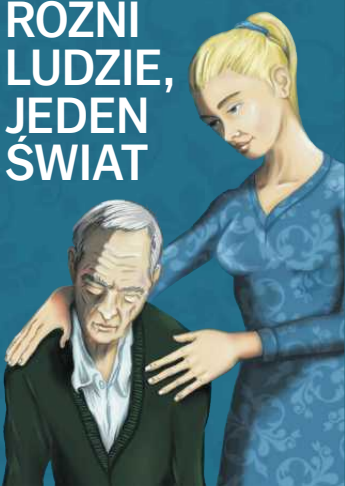
Kraj/34372065

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa z wniosku Iwony Małgorzaty Skalińskiej z udziałem Barbary Danuty Kurek, Janusza Wojciecha Skalińskiego, Danuty Kozakiewicz sygn. akt I Ns 11/25 o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie o powierzchni 0,17 ha, położoną w Olechowie Starym gmina Sienno, powiatu lipskiego, województwa mazowieckiego, oznaczonej w ewidencji gruntów numerem działki 114 1 91. Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Zygmunta Chuchały i Janiny Zdziechowicz, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Wrocław/34359349

**RÓŻNI
LUDZIE,
JEDEN
ŚWIAT**



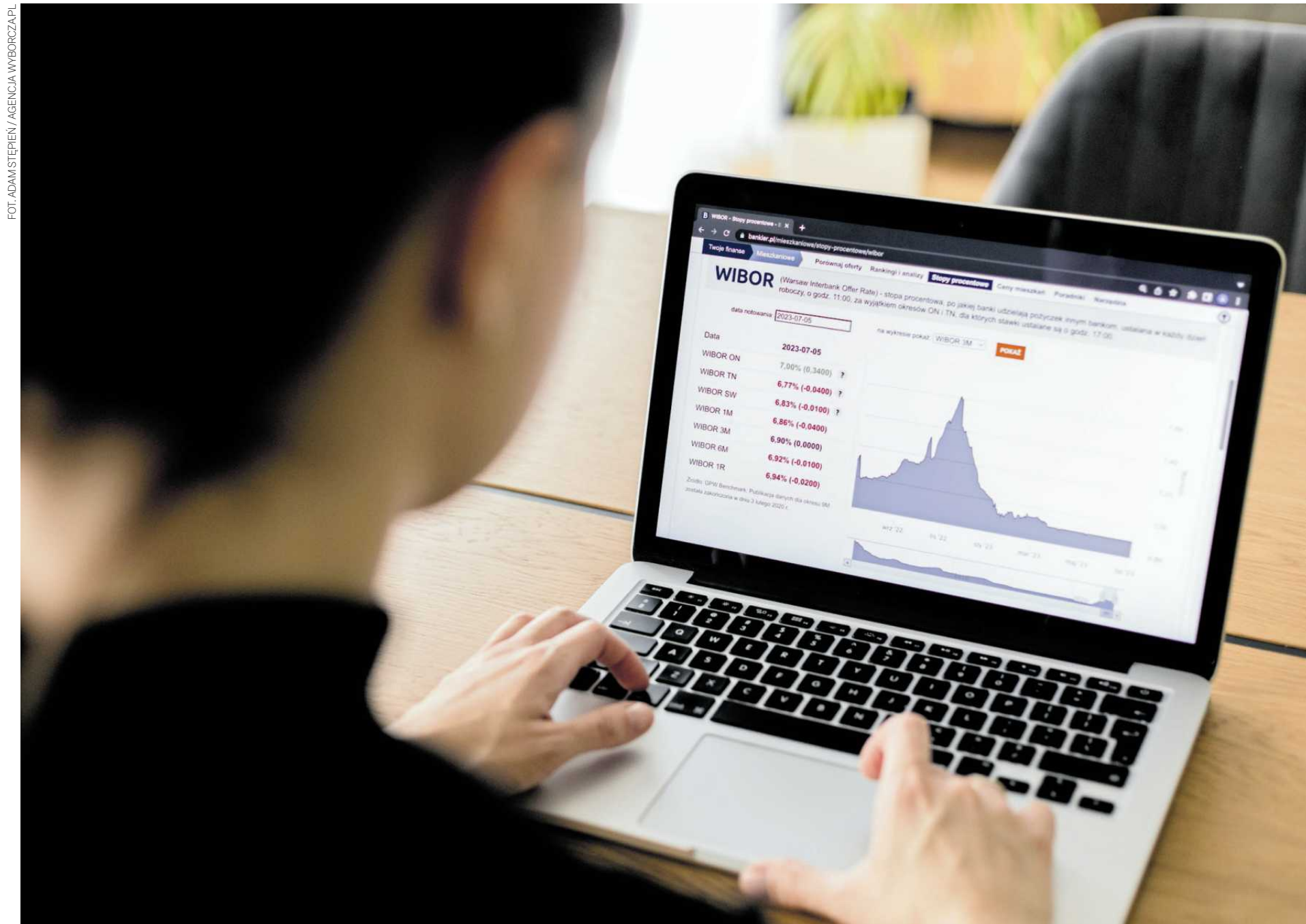
Wpłacić 1,5%
Pomóż osobom starszym

fundacjaagory.pl
KRS 210120



Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa Podgórze w Krakowie Wydział I Cywilny z wniosku Gminy Miejskiej Kraków z udziałem Grzegorza Marchwickiego toczy się postępowanie do sygn. akt I Ns 863/24/P, o stwierdzenie nabycia spadku po Marku Marchwickim synu Michała i Heleny z domu Pajda ur. 1.05.1953 r., zmarłym w dniu 2.05.2021 r. w Krakowie i tu mającym ostatnie miejsce pobytu przy ul. Bieżanowskiej.

Wzywa się wszystkie osoby zainteresowane, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym dla Krakowa – Podgórze w Krakowie i wykazały swoje prawo do dziedziczenia, w przeciwnym razie mogą zostać pominięte w postanowieniu stwierdzającym nabycie spadku.



Wrobieni w stałe oprocentowanie

Pani Jadwiga zostanie uwięziona w kredycie hipotecznym ze stałym oprocentowaniem. To się dzieje już teraz – raty spadają tym, którzy mają oprocentowanie kredytu hipotecznego oparte o wskaźnik WIBOR.

Anna Popiołek

„Wrobieni w kredyt ze stałym oprocentowaniem” – to już za kilka miesięcy będzie nowe motto kredytobiorców hipotecznych. Podczas gdy pozostałym wraz z obniżkami stóp przez Radę Polityki Pieniężnej będą spadać raty, ci, którzy wzięli kredyt z czasowo stałym oprocentowaniem, będą ciągle płacić tyle samo.

– Miało być bezpieczniej, lepiej, a wychodzi jak zwykle, kiedy polega się na finansistach. Bezpiecznie jest chyba tylko dla nich – żali się pani Jadwiga, nasza czytelniczka. – Zamiast płacić mniej wraz ze spadkiem stóp, moja rata zostanie taka sama aż do końca 2027 roku, bo miała obowiązywać 5 lat. I gdzie tu sprawiedliwość?

Problem będzie gigantyczny, bo dotyczy nawet połowy wszystkich kredytobiorców hipotecznych.

Co drugi kredyt ze stałym oprocentowaniem

Jak relacjonują przedstawiciele największych banków, obecnie już nawet 50 proc. całego portfela kredytów hipotecznych to te ze stałym oprocentowaniem. To gigantyczna zmiana, bo jeszcze dwa lata temu było ich niecałe 10 proc. Z kolei z danych AMRON Sarfin wynika, że w czwartym kwartale 2024 r. aż 88 proc. udzielonych nowych kredytów mieszkaniowych miało stałe oprocentowanie. To najwyższy wynik w historii.

Kiedy jesienią 2022 r. pani Jadwiga brała kredyt hipoteczny na 500 tys. zł, dostała stałe oprocentowanie w Banku

Pekao na poziomie 9,76 proc. rocznie. Dla porównania, jeśli wybrałaby wersję ze zmiennym oprocentowaniem, oprocentowanie wyniosłoby 2,14 proc. marży plus wskaźnik, który był wtedy na poziomie 7,51 proc.

Płaci 4,6 tys. zł miesięcznej raty. I taką ratę będzie płacić do jesieni 2027 roku. Wtedy stopy procentowe w Polsce mogą być już dużo niższe, a rata pani Jadwiga się nie zmieni.

Jak wtedy informował nas Bank Pekao, w trzecim kwartale 2022 roku ok. 40 proc. nowych kredytów mieszkaniowych było zawieranych z okresowo stałą stopą procentową.

A inne banki? Dla porównania, wtedy w Banku Millennium najniższe oprocentowanie stałe, jakie można było uzyskać, wynosiło 8,54 proc. Standardowa stawka w tym przypadku to 9,04 proc. A opcja ze zmiennym oprocentowaniem? Marża 2,2 proc., którą można obniżyć do 1,7 proc., plus wskaźnik WIBOR. Z kolei w Santander Bank Polska maksymalna marża przy kredytach ze zmiennym oprocentowaniem to 2,24 proc., a najniższa 1,79 proc. Z kolei przy wyborze kredytu z czasowo sta-

łym oprocentowaniem maksymalny jego poziom wynosił 10,02 proc., a minimalny 9,52 proc.

Jeszcze drożej było w Banku Ochrony Środowiska i w Alior Banku. W BOŚ oprocentowanie stałe wynosiło maksymalnie 10,45 proc., po spełnieniu warunków mogło spaść do 9,6 proc., a w Aliorze oprocentowanie stałe było na poziomie 10,14 proc. i maksymalnie można było je obniżyć do 9,63 proc.

Generalnie zasada jest taka, że czym wyższy był akurat WIBOR, tym wyższe czasowo stałe oprocentowanie proponowały banki. Kiedy WIBOR spadał, stałe oprocentowanie nowo oferowanych kredytów też było nieco niższe.

To oznacza, że w najgorszej sytuacji są ci, którzy – jak pani Jadwiga – w okresie najwyższych stóp byli „zachęceni” do kredytu z czasowo stałym oprocentowaniem.

Co może w takiej sytuacji zrobić nasza czytelniczka?

Banki grają w otwarte karty: gdy stopy procentowe mocno spadną, będą z klientami, którzy zaciągnęli kredyty ze stałą stopą oprocentowania, negocjować.

– Może nie po pierwszej obniżyć stóp, ale gdy będą już dużo niższe, zaproponujemy naszym klientom nowe, niższe stałe oprocentowanie, aby nie szukali innych, tańszych ofert i nie przenosili się z kredytem do innego banku. Reszta rynku też ma takie plany – słyszymy od przedstawicieli jednego z większych banków działających w Polsce, który zaostrza anonimowość.

Czyja to wina?

Pani Jadwiga, podobnie jak cała rzesza kredytobiorców, którzy w ostatnich latach zdecydowali się na czasowo stałe oprocentowanie, czuje się oszukana. W końcu to banki zachęcały do wybrania takiego rozwiązania.

Oliwy do ognia dołala Komisja Nadzoru Finansowego wydając rekomendację, zgodnie z którą nie można zmienić kredytu ze stałym oprocentowaniem na taki ze zmiennym. W drugą stronę – już tak.

To nie był wymysł banków, aby w okresie obowiązywania wysokich stóp procentowych proponować klientom kredyty ze stałym oprocentowaniem, a KNF. To nadzór zorientował się, że udzielanie kredytów głównie ze zmiennym oprocentowaniem nie jest bezpieczne (i dla banków, i dla kredytobiorców) i zalecił bankom popularyzację kredytów z oprocentowaniem czasowo stałym. Ale zrobił to właśnie w czasie relatywnie wysokich stóp procentowych.

Dlatego, choć kierunek zmian był słuszny, to już czas ich wprowadzenia – fatalny. Wysokie stopy procentowe sprawiły, że stałe oprocentowanie było na wysokim poziomie. Nowe wytyczne KNF weszły w życie w lipcu 2021 roku: każdy bank musiał mieć w swojej ofercie kredyty hipoteczne ze stałym oprocentowaniem.

Pierwsze miesiące obowiązywania nowych przepisów to był jednak chaos. Banki i tak zmuszały klientów do zaciągania kredytów ze zmiennym oprocentowaniem, a dopiero potem pozwalały składać wnioski o aneksy i przejście na stałe oprocentowanie. Jednak zdolność kredytowa przy takich kredytach jest liczona inaczej i gros kredytobiorców nie miało szans na taką zmianę.

I teraz ci kredytobiorcy mogą uznać się za szczęściarzy.

Raty spadają jeszcze przed obniżkami stóp

Już teraz ci, którzy w ostatnich latach zaciągali kredyt hipoteczny i zamiast zmiennego, opartego o wskaźnik WIBOR, wybrali czasowo (czyli zwykle na 5 lat) stałe oprocentowanie kredytu, mogą kalkulować, ile na tym tracą. To dlatego, że wskaźnik WIBOR jeszcze przed obniżkami stóp procentowych zaczął spadać.

WIBOR wraz z marżą, ustalaną indywidualnie przez bank, decyduje o oprocentowaniu kredytów. Przez ostatnie miesiące trzymał się na poziomie ok. 5,85 proc., co dawało oprocentowanie z marżą na poziomie średnio 8-9 proc. Teraz to się zaczęło zmieniać, już po samych zapowiedziach członków RPP na temat spodziewanej (niewykluczone, że już w maju) obniżki stóp procentowych.

Stawki WIBOR 3M i WIBOR 6M spadły do poziomu odpowiednio 5,61 i 5,34 proc. Z wyliczeń Rankamat.pl wynika, że z tego powodu dla części kredytobiorców już najbliższa rata będzie dużo niższa. W przypadku przeciętnego kredytu, czyli na kwotę 400 tys. zł na 30 lat, z oprocentowaniem zmiennym opartym o 6-miesięczny WIBOR, przez ostatnie sześć miesięcy wynosiła ona ok. 2 893 zł. Po aktualizacji, przez kolejne sześć miesięcy będzie wynosiła 2 753 zł, a więc spadnie aż o 140 zł.

A ile płaciłaby pani Jadwiga? Gdyby wybrała zmienne oprocentowanie, teraz jej rata przy aktualizacji WIBOR-u spadłaby do 3,9 tys. zł. A nawet przed ostatnim spadkiem wskaźnika płaciłaby 4 tys. zł. Przy stopach procentowych na poziomie 3,5 proc. byłoby to co miesiąc 3,3 tys. zł.

– To, jak bardzo spadnie rata, zależy jednak od kilku czynników. Znaczenie ma oczywiście kwota. Jeśli był to kredyt np. na 700 000 zł, rata spadnie aż o 245 zł. Ważne jest również, kiedy kredyt został udzielony. Im jest on „starszy”, tym wpływ obniżek stóp jest mniejszy, więc spadek raty będzie mniejszy – tłumaczy Jarosław Sadowski, analityk Rankomatu. To dlatego, że na początku spłat w ratach spłaca się głównie odsetki zależne od oprocentowania, a nie kapitał.

Znaczenie ma też, która stawka jest podstawą wyliczania oprocentowania. Jeśli jest nią WIBOR 3M, spadek raty po najbliższej aktualizacji będzie mniejszy niż w przypadku WIBOR 6M. Przy wspomnianym kredycie na 400 tys. zł na 30 lat, kolejna rata spadnie o 55 zł (z 2 882 zł do 2 827 zł).

– Trzeba jednak dodać, że dla kredytu opartego o WIBOR 3M, który będzie

miał aktualizację w kwietniu, kolejna aktualizacja nastąpi w lipcu. I wtedy rata najprawdopodobniej ponownie spadnie. Z kolei kredyt oparty o WIBOR 6M po aktualizacji kwietniowej następną będzie miał dopiero w październiku. W całym tym okresie spadek raty będzie więc podobny – przewiduje analityk.

W kolejnych latach straty pani Jadwigi i innych kredytobiorców, którzy podjęli taką decyzję o zaciągnięciu kredytu ze stałą stopą oprocentowania, będą tylko rosły. A obniżki rat tych, którzy mają zmienne oprocentowanie, będą coraz większe.

Przy zapowiadanej w tym roku obniżce stóp o w sumie 1 punkt procentowy (czyli główna stopa referencyjna wyniosłaby 4,75 proc.), rata przeciętnego kredytu na 400 tys. zł, zaciągniętego na 30 lat, spadłaby z obecnych 2 921 zł do 2 672 zł. Jeśli dojdzie do skutku zapowiadany spadek głównej stopy referencyjnej do 3,5 proc. (łącznie obniżka o 2,25 punktu procentowego), rata takiego przeciętnego kredytu spadnie do 2 375 zł.

Kiedy RPP obniży stopy?

- W maju Rada Polityki Pieniężnej nie będzie dyskutować, czy ciąć stopy procentowe, a raczej o ile je obniżyć i czy to początek cyklu, czy jednorazowe dostosowanie – komentował członek RPP Ludwik Kotecki w Programie I Polskiego Radia.

Kotecki jest zwolennikiem cyklu obniżek stóp procentowych. – Na dzisiaj wygląda na to, że ostrożnie zacząłbym myśleć o cyklu. W związku z tym zaprogramowałbym ścieżkę obniżek i – w zależności od danych – wdrażał ten plan w kolejnych miesiącach – zapowiedział. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34372116 W Sądzie Rejonowym w Kielcach toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze akt I Ns 187/23 o stwierdzenie nabycia spadku po Ireneu Marii Pałka z domu Lułkowska, córce Józefa i Anieli, zmarłej w dniu 9 lipca 2021 roku w Kielcach, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Kielcach. W skład spadku wchodzi prawo własności lokalu mieszkalnego numer 26 przy ulicy Jagiellońskiej 37 w Kielcach dla którego Sąd Rejonowy w Kielcach prowadzi księgę wieczystą o numerze K1/L/00098877/8. Wzywa się spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.	OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34372116 W Sądzie Rejonowym w Kielcach I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt I Ns 1101/22 z wniosku Janusza Barana i Marioli Baran o stwierdzenie zasiedlenia własności nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną numer 549 o powierzchni 3,9200 ha, położonej w obrębie 0010 Kotomań, gmina Zagnańsk, powiat kielecki, województwo świętokrzyskie, dla której nie jest urządzona księga wieczysta. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie jeżeli zostanie udowodnione.	OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34372298 KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA w Inowrocławiu, 88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7 ogłasza przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.: WYKONANIE ROBÓT REMONTOWYCH W DWÓCH BUDYNKACH SPÓŁDZIELCZYCH: 1. WYMIANA INSTALACJI GAZOWEJ W BUDYNKU MIESZKALNYM PRZY UL. MOGILEŃSKIEJ 37 W PAKOŚCI, 2. REMONT ELEWACJI (FRONTOWA I BOCZNA) – AL. M. KOPERNIKA 7 W INOWROCŁAWIU (SIEDZIBA SPÓŁDZIELNI). 1. Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), w terminie do 22.04.2025 r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. Druga koperta powinna zawierać ofertę cenową. 2. Otwarcie OFERT Z DOKUMENTAMI nastąpi w dniu 22.04.2025 r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców. 3. Otwarcie OFERT CENOWYCH nastąpi w dniu 24.04.2025 r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców. 4. Po otwarciu OFERT Z DOKUMENTAMI oraz OFERT CENOWYCH zostanie opublikowana na stronie internetowej Zamawiającego informacja z otwarcia, z wyszczególnieniem Wykonawców ubiegających się o udzielenie zamówienia oraz zaproponowane przez nich ceny. 5. Specyfikację istotnych warunków zamówienia można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni : www.ksmino.pl Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie internetowej Spółdzielni.	Grupa Azoty Zakłady Azotowe „Puławy” S.A., 24-110 Puławy, ul. Aleja Tysiulecia Państwa Polskiego 13 ogłasza: I PRZETARG NIEOGRANICZONY pisemny na sprzedaż używanych środków trwałych zlokalizowane na terenie GA ZA „Puławy”: 1. Cysterna kolejowa 4-osiova do przewozu kwasu solnego, typ 438R, producent: Fabryka Wagonów Świdnica, rok prod.1988, Nr EVN: 33517868245-6, zbiornik V= 55,1m3, masa własna 22,2TO, brak naprawy okresowej (ostatnia 19.06.2002), cena wywoławcza 28 659,00 PLN w tym VAT 23%; 2. Cysterna kolejowa 4-osiova do przewozu kwasu solnego, typ 438R, producent: Fabryka Wagonów Świdnica, rok prod.1988, Nr EVN: 33517868244-9, zbiornik V=52,7m3, masa własna 22,2TO, brak naprawy okresowej (ostatnia 29.11.2003), cena wywoławcza 28 659,00 PLN w tym VAT 23%; 3. Cysterna kolejowa 4-osiova do przewozu kwasu solnego, typ 438R, producent: Fabryka Wagonów Świdnica, rok prod.1988, Nr EVN: 33517868246-4, zbiornik V=53,6m3, masa własna 22,42TO, brak naprawy okresowej (ostatnia 17.09.2002), cena wywoławcza 28 905,00 PLN w tym VAT 23%; 4. Cysterna kolejowa 4-osiova do przewozu kwasu solnego, typ 438R, producent: Fabryka Wagonów Świdnica, rok prod.1988, Nr EVN: 83517868243-0, zbiornik V=53,3m3, masa własna 22,4TO, brak naprawy okresowej (ostatnia 01.10.2003), cena wywoławcza 28 905,00 PLN w tym VAT 23%; 5. Cysterna kolejowa do przewozu CO2, typ 443R, producent: Fabryka Wagonów Świdnica, rok prod.1989, (modernizacja 2005), Nr EVN: 33517919002-0, zbiornik V=53m3, masa własna 32,86kg, brak naprawy okresowej (kolejna 10.2024), cena wywoławcza 107 010,00 PLN w tym VAT 23%; 6. Cysterna kolejowa do przewozu CO2, typ 443R, producent: Fabryka Wagonów Świdnica, rok prod.1989, (modernizacja 2004), Nr EVN: 33517919000-4, zbiornik V=53m3, masa własna 34,68TO, brak naprawy okresowej (kolejna 10.2024), cena wywoławcza 107 010,00 PLN w tym VAT 23%; 7. Cysterna kolejowa do przewozu CO2, typ 443R, producent: Fabryka Wagonów Świdnica, rok prod.1989 (modernizacja 2005), Nr EVN: 33517919003-8, zbiornik V=53m3, masa własna 33,42TO, brak naprawy okresowej (kolejna 10.2024), cena wywoławcza 107 010,00 PLN w tym VAT 23%; 8. Cysterna kolejowa do przewozu CO2, typ 443R, producent: Fabryka Wagonów Świdnica, rok prod.1989 (modernizacja 2004), Nr EVN: 33517919001-2, zbiornik V=53m3, masa własna 34,55TO, następna naprawa okresowa 06.2027, cena wywoławcza 115 620,00 PLN w tym VAT 23%; 9. Cysterna kolejowa 2-osiova do przewozu nadtlenu wodoru, typ 210R, producent: Alstom Konstal SA w Chorzowie, rok prod.1997, Nr EVN: 23517466001-1, zbiornik V=30m3, masa własna 13,2TO, następna naprawa okresowa 06.2027, cena wywoławcza 62 730,00 PLN w tym VAT 23%; 10. Cysterna kolejowa 2-osiova do przewozu nadtlenu wodoru, typ 210R, producent: Alstom Konstal SA w Chorzowie, rok prod.1997, Nr EVN: 23517466000-3, zbiornik V=30m3, masa własna 13,18TO, następna naprawa okresowa 06.2027, cena wywoławcza 62 730,00 PLN w tym VAT 23%, II PRZETARG NIEOGRANICZONY pisemny na sprzedaż używanych środków trwałych zlokalizowane na bocznic kolejowej GA ZACH w Chorzowie: 11. Cysterna kolejowa, typ 422 R, rok prod.1978, Nr EVN: 33517866054-4, do przewozu nadtlenu wodoru dopuszczalne ciśnienie do 0,15 MPa, zbiornik V=47 m3, wagon niesprawny technicznie, nieważne badania, masa własna ok. 19,5TO, cena wywoławcza: 25 215,00 PLN w tym 23% VAT, 12. Cysterna kolejowa, typ 422 R, rok prod.1979, Nr EVN: 33517866043-7, do przewozu nadtlenu wodoru dopuszczalne ciśnienie do 0,15 MPa, zbiornik V=47 m3, wagon niesprawny technicznie, masa własna ok. 19,5TO, cena wywoławcza: 25 215,00 PLN w tym 23% VAT, V PRZETARG NIEOGRANICZONY pisemny na sprzedaż używanych środków trwałych:: 13. Miernik parametrów reakcji marki: UNI-PAR, typ: MPR-03, rok produkcji 2016, cena wywoławcza: 817,95 PLN w tym VAT 23%, 14. Stereometr elektroniczny ze statywem marki: UNI-PAR, typ: STE-03, rok produkcji 2014, cena wywoławcza: 774,90 PLN w tym VAT 23%, VI PRZETARG NIEOGRANICZONY pisemny na sprzedaż używanych środków trwałych: 15. Sieczkarnia E281-C producent Fortschritt, rok prod. 1984, zamontowany heder do koszenia trawy typ E-296, cena wywoławcza: 6 700 ,00 PLN w tym VAT 23%, Przetarg odbędzie się w dniu 25.04.2025r o godzinie 12.30 w świetlicy budynku Hotelu na przelocie GA ZAP (budynki B6). Środki trwałe można oglądać w dniach 14.04-24.04.2025 w godz. 7.00 – 13.00 po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu: poz. 1-10 tel. 81/565-2546, poz. 11-12 tel. 155 033 588, GA ZACH Chorzów, ul. Narutowicza 15, poz. 13-14 tel. 81/565-3404, poz. 15 tel. 81/565-2893, a informacje o przetargu tel. 81/565-2898. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości: Ad.1. 2865,90 PLN, Ad.2. 2865,90 PLN, Ad.3. 2890,50 PLN, Ad.4. 2890,50 PLN, Ad.5. 10701,00 PLN, Ad.6. 10701,00 PLN, Ad.7. 10701,00 PLN, Ad.8. 11562,00 PLN, Ad. 9. 6273,00 PLN, Ad.10. 6273,00 PLN, Ad.11. 2521,50 PLN, Ad. 12. 2521,50 PLN, Ad.13. 81,80 PLN, Ad.14. 77,49 PLN, Ad.15. 670,00 PLN do dnia 24.04.2025r przelewem na konto nr: 47 1240 2412 1111 0000 3610 6451 w Banku Pekao S.A /O/Puławy. Na prelewie winna znaleźć się informacja: „Wadium na przetarg - nazwa środka trwałego”. Wadium złożone przez nabywcę zalicza się na poczet ceny nabycia, a pozostałym oferentom zwraca się po zakończeniu przetargu. Dane osoby wpłacającej wadium winno pokrywać się z danymi osoby składającej ofertę. Nabywca, który w terminie wyznaczonym przez prowadzącego przetarg uchyli się od zawarcia umowy, traci złożone wadium. Nabywca jest obowiąz
---	---	--	---

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że w dniu 27 marca 2025 r., na wniosek inwestora: Wójta Gminy Pomiechówek, ul. Szkolna 1A, 05-180 Pomiechówek, zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi krajowej nr 62 – ulicy Żołnierzy Września od km 191+580 do km 192+350 w miejscowościach: Stanisławowo, gmina Pomiechówek i Nowy Dwór Mazowiecki, gmina Nowy Dwór Mazowiecki, powiat nowodworski”.

Stronami postępowania w sprawie są wnioskodawca, właściciele lub użytkownicy wieczystości nieruchomości objętych wnioskiem (powiadomieni w drodze zawiadomień).

Działki usytuowania obiektu:

inwestycja zlokalizowana jest na terenie gminy Pomiechówek, oraz gminy Nowy Dwór Mazowiecki, powiat nowodworski, woj. mazowieckie.

Numery działek w istniejącym pasie drogowym:

jednostka ewid. 141405_2

obręb 0020 Stanisławowo: dz. ew. nr 303/3, 310/4, 310/5,

jednostka ewid. 141401_1

obręb 0017 (4-02): dz. nr 1/47, 6/23, 10/5.

Numery działek w projektowanym pasie drogowym, stanowiące własność Skarbu Państwa:

jednostka ewid.: 141401_1

obręb 0017 (4-02): dz. nr 1/46, 1/48.

Numery działek w projektowanym pasie drogowym, podlegające podziałowi do przejęcia pod inwestycję przechodzące na rzecz Skarbu Państwa (w nawiasach numery działek po podziale – tłustym drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):

jednostka ewid.: 141405_2

obręb 0020 Stanisławowo: dz. ew. nr 296 (296/5, 296/6), 297 (297/3, 297/4), 298/2 (298/11, 298/12), 307/5 (307/24, 307/25),

jednostka ewid. 141401_1

obręb 0017 (4-02): 1/1 (1/52, 1/53), 6/24 (6/29, 6/30),

obręb 0018 (4-03): 2 (2/1, 2/2), 11/1 (11/25, 11/26), 11/2 (11/27, 11/28), 11/8 (11/23, 11/24), 11/9 (11/29, 11/30), 12/1 (12/46, 12/47),

Numery działek podlegające ograniczeniu, niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego, przeznaczone pod budowę lub przebudowę innych dróg publicznych, budowę/przebudowę sieci uzbrojenia terenu (w nawiasach numery działek przed podziałem):

jednostka ewid. 141405_2

obręb 0020 Stanisławowo: dz. 307/25 (307/5)

jednostka ewid. 141401_1

obręb 0017 (4-02): dz. 58/1, 59, 60/1, 54.

Strona chcąc zapoznać się z aktami postępowania, w tym z ww. postanowieniem może tego dokonać na pl. Bankowym 3/5 pok. 7 w poniedziałek w godz. 13⁰⁰ – 16⁰⁰ lub w czwartek w godz. 8⁰⁰ – 12⁰⁰ po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane. Informacja ta ma na celu jedynie przedstawienie aktualnego stanu postępowania. Podczas jej trwania strony nie uzyskują informacji o planowanym terminie zakończenia postępowania ani nie otrzymują informacji merytorycznych. Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 minut i nie może zostać przedłużony.

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia. Jednocześnie informuję, iż w trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 Kpa.

Data publicznego obwieszczenia: 14 kwietnia 2025 r.

WIR-I.7820.1.2.2025.MSK

Warszawa/34370944

Spółdzielnia Mieszkaniowa „STROP”

z siedzibą przy ul. Skierniewickiej 21, 01-230 Warszawa

ogłasza konkurs ofert na:

opracowanie wielobranżowej dokumentacji projektowo-kosztorysowej remontu i przebudowy budynku mieszkalnego przy ul. Dzielnej 21 w Warszawie (01-029), będącego w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej „STROP”

Zapytanie ofertowe można otrzymać drogą elektroniczną

pod adresem: **info@sm.strop.com.pl**

lub **a.szczepaniak@sm.strop.com.pl**

Termin składania ofert do dn. **12.05.2025 r.**

Warszawa/34372061



INFORMACJA

Starosta Płocki

informuje,

**że w dniu 18 kwietnia 2025 roku
(piątek)**

Starostwo Powiatowe w Płocku

**BĘDZIE CZYNNE
DO GODZINY 13:00**

Plock/34371988



Radomska Spółdzielnia Mieszkaniowa

im. J. Grzeczmarowskiego w Radomiu ul. Zbrowskiego 104

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY
NA WYKONANIE ZAMÓWIENIA PN.:

„Budowa wewnętrznej instalacji centralnej ciepłej wody z cyrkulacją w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ulicy Sportowej 1 w Radomiu będącym w zasobach Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Radomiu.”

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w sekretariacie Spółdzielni przy ulicy Zbrowskiego 104 w Radomiu w terminie **do dnia 29.04.2025 r.**

do godz. 10:00. Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Zamawiającego

ul. Zbrowskiego 104 **w dniu 29.04.2025 r. o godz. 10:15.** Specyfikację

Warunków Zamówienia można pobrać ze strony internetowej

www.rsm.radom.pl.

Radomska Spółdzielnia Mieszkaniowa im. J. Grzeczmarowskiego w Radomiu zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu na dane zamówienie, bez podania przyczyny i bez ponoszenia jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.

Radom/34371888

NEWSLETTERY
Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad
40 różnych newsletterów.

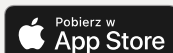
Zapisz się na

> **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl



**Sprawdź, jak wygodnie czyta się
w Aplikacji Wyborczej**



**POZNAJ WSZYSTKIE
FUNKCJE APLIKACJI!**



Wybory prezydenckie 2025

Kampania nie na temat, czyli o czym debatują polscy politycy

Sztaby wyborcze traktują wyborców jak mało rozgarnięte dzieci, którym można składać nierealne obietnice, pomijając prawdziwe problemy i wyzwania.

Gadomski



– W kampanii wyborczej najważniejsze są obrazki – mówi w radio pani profesor politologii, a jak zawsze doskonale przygotowana do rozmowy dziennikarka przepytuje o najnowsze trendy w internecie. Nie jestem specjalistą od kampanii wyborczej i nie wykluczam, że obie panie mają rację. Tyle że „obrazki”, które do nas docierają z różnych części świata, są dość przerażające.

Nie wiem, jak historycy za kilkadziesiąt lat opiszą to, co się wydarzyło w roku 2025, ale nie jest odkryciem stwierdzenie, że następuje głęboka globalna zmiana, w wyniku której bezpieczeństwo Polski może być zagrożone. Pęka sojusz krajów demokratycznych, który przez 30 lat zapewniał światu stabilność. Możliwe stają się rozmaite doraźne sojusze i nie można nawet wykluczyć sojuszu Stanów Zjednoczonych z Rosją.

Słynny artykuł piąty NATO, przewidujący solidarne działanie wszystkich członków Paktu w obronie jednego z zaatakowanych krajów staje się mało wiarygodny, co może prowokować agresorów (chodzi głównie o Rosję) do jego przetestowania.

Najważniejsze na świecie stanowiło polityczne – prezydenta USA – piastowały dotychczas osoby o różnym poziomie moralności i intelektu, ale zawsze przewidywalne i otoczone sztabem doświadczonych, racjonalnie myślących ludzi, co nie znaczy, że zawsze podejmujących dobre dla Stanów Zjednoczonych i świata decyzje. W listopadzie 2024 roku Amerykanie świadomie wybrali na prezydenta notoryczniego kłamcę, który kieruje się wyłącznie własnym interesem, a amerykańska klasa polityczna z tchórzostwa i oportunistu pozwoliła, by w jego otoczeniu na najwyższych stanowiskach znalazły się osoby z zerowym doświadczeniem, a za to z dziwacznymi, a czasem niebezpiecznymi poglądami.

Trump w kampanii wyborczej zapowiadał rozpętanie globalnej wojny handlowej, która uderzy także w amerykańską gospodarkę i rynki finansowe, a mimo to dostał wsparcie wielu biznesmenów i korporacyjnych menadżerów, którym powinno zależeć na stabilności gospodarki i rynków. Zwykliśmy uważać Amerykanów, a zwłaszcza amerykańskich biznesmenów za osoby chłodno kalkulujące i podejmujące racjonalne decyzje. Kilka dni po nałożeniu ceł, które doprowadziły do rozdygotania rynku akcji, obligacji i walut, Bill Ackman, bardzo ważna postać na Wall Street, przyznał się



• Transmisja debaty prezydenckiej w TVN24, 11 kwietnia 2025 r.

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

do błędu. Ackman to menadżer funduszy hedgingowych, lider grupy finansistów z Wall Street, którzy poparli w wyborach Trumpa. Na portalu X napisał: „Nie sądzę, żeby to było możliwe do przewidzenia. Zakładałem, że racjonalność ekonomiczna będzie najważniejsza”. Nie wiedział, kogo popiera, nie słyszał jego zapowiedzi?

Możliwa wojna handlowa sprawiła, że realna i bardzo krwawa wojna w Ukrainie zeszła na drugi plan, ale przecież trwa, a jej finał wydaje się bardziej odległy niż parę miesięcy temu. To, że wojna ta stwarza niebezpieczeństwo dla Polski, to oczywiste. A tymczasem rośnie napięcie między Chinami i Stanami Zjednoczonymi, które może doprowadzić nie tylko do poważnych kłopotów dwu największych na świecie gospodarek, ale przerodzić się w konflikt zbrojny.

Takie mniej więcej obrazki ze świata towarzyszą polskiej kampanii wyborczej, która wydaje się od nich całkowicie izolowana. Właściwie wszyscy kandydaci na prezydenta pomijają w swych wystąpieniach trudne sprawy, bo „po co babcią (wyborców) denerwować”. Tematem stają się językowe wpadki kandydatów, pseudonim „literacki” Karola Nawrockiego, znajomość wielu języków obcych (dla jednego to plus, dla drugich minus) Rafała Trzaskowskiego, ucieczka na hulajnodze Sławomira Mentzena. To wszystko są „obrazki”, które mają się nijak do zagrożeń i wyzwań, przed którymi stoimy.

Tematy dyskutowane w kampanii to: wysokość składki zdrowotnej płaconej przez przedsiębiorców, rzekomy napływ emigrantów przez granicę z Niemcami, budownictwo mieszkaniowe, na które prezydent nie ma żadnego wpływu, legalizacja aborcji. Nie lekceważę tych spraw, ale ktokolwiek zostanie prezydentem, będzie musiał podejmować trudne decyzje w ramach konstytucji, która przyznaje głowie państwa szczególnie duże uprawnienia w sprawach polityki zagranicznej i obronności. Kampania wyborcza powinna być okazją do poważnej rozmowy z wyborcami, a nie popisywania się tężyzną fizyczną lub opowiadania dowcipów wymyślonych przez wynajętych satyryków.

Polska, jak cała Unia Europejska, została zaskoczona zwrotem w polityce amerykańskiej i odpowiada na ten zwrot próbą budowy europejskiego systemu obrony, który byłby uzupełnieniem tarczy amerykańskiej lub tarczę tę zastąpił. Sprawa ta w kampanii wyborczej jest tematem trzeciorzędnym, choć powinna być najważniejszym. Politycy PiS twierdzą, że Europa nie jest w stanie obronić się przed rosyjską agresją samodzielnie, a próba stworzenia europejskiego systemu obronnego zakończy się fiaskiem, za to zantagonizuje Stany Zjednoczone i osłabi sojusz NATO. Dodają też, że rzeczywistym celem niektórych polityków europejskich jest pogłębienie integracji, a nawet federalizacja Unii Europejskiej. Politycy rządzącej koalicji, w tym Rafał Trzaskowski, do sprawy tej powinni wracać w każdym wystąpieniu. Wyjaśnić, jak szybko może powstać skuteczna samodzielna europejska obrona, ile to będzie kosztować, jaki w tym będzie wkład Polski i gdzie będziemy produkować i kupować uzbrojenie. Zamiast tego słyszymy zapewnienia, że nie będzie tak źle, bo NATO jest stabilne, a europejski system obrony to tylko takie uzupełnienie. Mnie to nie uspokaja.

Nie winię kandydatów na prezydenta za to, że wolą mówić wyuczone formułki, niż odnosić się do trudnych tematów. Winię ich specjalistów od politycznego marketingu, a także dziennikarzy, którzy codziennie w wielu mediach polityków przepytują i narzucają tematy. Zbyt rzadko pytają o to, jak kandydaci na prezydenta wyobrażają sobie współpracę z najważniejszym dotychczas sojusznikiem, który grozi innym członkom NATO aneksją ich terytorium i nałożeniem ogromnych ceł. Rozumiem, że to trudny temat, bo nikt nie chce zrazić do siebie humorzystego prezydenta USA, ale od problemu tego nie uciekniemy. Rafał Trzaskowski w jednej ze stacji telewizyjnych stwierdził, że Polska ma w ręku silne karty, gdyż wydaje w relacji do PKB najwięcej ze wszystkich krajów NATO. Nie padło jednak pytanie, czy Stany Zjednoczone wciąż są wiarygodnym sojusznikiem.

A przecież Rafał Trzaskowski jest zdecydowanie najlepiej przygotowa-

nym do sprawowania funkcji prezydenta kandydatem i jako jedyny ma doświadczenie w polityce międzynarodowej, co też jest zbyt słabo przez jego sztabowców podkreślane. Wyowiedzi konkurentów o polityce zagranicznej, zwłaszcza Karola Nawrockiego i Sławomira Mentzena, są groteskowe. Mentzen twierdzi, że agresja rosyjska w Ukrainie nie stanowi zagrożenia dla Polski, bo „to nie nasza wojna”. Karol Nawrocki, tak jak cały PiS, popiera wszystkie działania Trumpa, łącznie z nałożeniem ceł, które w optymistycznym scenariuszu doprowadzą do spowolnienia światowej, a więc także polskiej gospodarki, a w scenariuszu pesymistycznym do potężnego kryzysu finansowego.

Tematem w kampanii wyborczej nie stał się także stan polskich finansów publicznych, który determinować będzie możliwości kontynuowania wydatków zbrojeniowych na poziomie 4-5 proc. PKB. W marcu Komisja Europejska jak co roku (od 2016 roku) opublikowała dokument Debt Sustainability Monitor. Raport ocenia ryzyko związane z poziomem długu publicznego w krajach Unii Europejskiej. Prognoza dla Polski jest niepokojąca. Zgodnie ze scenariuszem bazowym (to znaczy takim, w którym rząd Polski nie redukuje wydatków, ale też nie wprowadza nowych, i to samo dzieje się po stronie podatkowej) polski dług publiczny będzie w średnim okresie stale rósł, osiągając w 2035 roku około 95 proc. PKB.

Dokument Komisji Europejskiej zawiera też trzy scenariusze mniej korzystne niż bazowy, które prowadzić będą do jeszcze większego zadłużenia i przekroczenie poziomu 100 proc. PKB długu za 10 lat. Znacząco rosnać też będzie koszt obsługi długu. Komisja Europejska prognozuje, że w roku 2025 wyniesie on 2,6 proc. PKB, w roku 2030 – 3,7 proc. PKB, a w roku 2035 – 5 proc. PKB, czyli więcej, niż wydajemy na zbrojenia.

W kampanii wyborczej żaden polityk do tych prognoz się nie odniósł, żaden dziennikarz nie przepytął o nie kandydatów na prezydenta. Politycy jak mantrę powtarzają, że Polska i tak jest w dobrej sytuacji, bo dług jest mniejszy niż średnio w UE. Za 10 lat znajdziemy się w gronie krajów z najwyższym długiem, a jego oprocentowanie jest dwa razy wyższe niż średnie w strefie euro.

Sztaby wyborcze traktują wyborców jak mało rozgarnięte dzieci, którym można składać nierealne obietnice, opowiadać niestworzone rzeczy i w rozmowach z nimi za wszelką cenę unikać tematów „dozwolonych od lat 18”. ●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Autoportrety w XXI wieku

SPOTKANIE Z TYM DZIEŁEM
MOŻE BYĆ WSTRZĄS

Wojciech Szot

Ponoć pierwszym, który wpadł na pomysł namalowania samego siebie, był flamandzki malarz Jan van Eyck. Jego „Portret mężczyzny w turbanie” z 1433 roku to dzieło o piorunującej sile wrażenia. Mężczyzna ma ściągnięte usta w grymasie zmęczenia, a może irytacji. Spojrzenie świdruje widza, dając mu do zrozumienia, że o żadnym porozumieniu dusz nie ma tu mowy. Czy to na pewno van Eyck? Nigdy nie będziemy tego pewni. Czy to na pewno pierwszy autoportret? W końcu skąd wiemy, że twórcy w starożytnym Rzymie nie portretowali siebie w postaciach herosów i bogów?

JAKI AUTOPORTRET
W XXI WIEKU?

Przyjęło się uważać, że autoportret to intymne spotkanie artysty z widzem. Dialog między malującym a przyszłym odbiorcą.

Na wystawie w Muzeum Narodowym w Warszawie widz przyzwyczajony do tradycyjnej formy autoportretu, będzie z pewnością zaskoczony. Współczesne autoportrety przestają być realistyczną prezentacją oblicza artysty, a stają się abstrakcyjnym, czasem wielowymiarowym działaniem. W dobie, gdy niemal każdy z nas zrobił sobie selfie, artystyczny autoportret wciąż jest doskonałą okazją do prezentacji idei i rozwijania twórczych pomysłów.

Wystawę autoportretów wymyślono przed kilkoma laty za rządów poprzedniego dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie, Łukasza Gawła. Wraz ze Stowarzyszeniem „Przyjaciele MNW” Gawł postanowił zamówić u dwudziestu współczesnych artystów ich – nie tylko malarskie – podobizny.

Tym samym muzeum nawiązało do pomysłu hrabiego Ignacego Karola Korwin-Milewskiego, który – pod koniec XIX wieku – do swojej imponującej kolekcji zamówił kilkanaście wizerunków własnych polskich malarzy. Byli to m.in. Jan Matejko, Aleksander Gieryski, Alfred Wierusz-Kowalski, Franciszek Żmurko i Anna Bilińska, jedyna kobieta, u której hrabia zamówił obraz. Na „Autoportretach” kobiet jest więcej – w końcu czasy mamy bardziej postępowe. Zaskakuje jednak coś innego. Otóż obrazy zamówiono wyłącznie u twórców starszego lub średniego pokolenia. Najmłodszą zaproszoną do projektu artystką jest czterdziestoletnia Agnieszka Polska

Gdyby tak samo postępował hrabia Korwin-Milewski, to w jego kolekcji nie znalazłyby się wspaniałe dzieła Bilińskiej, Axentowicza, czy Żmurki. Ludwik de Laveaux miał zaledwie 24 lata, gdy malował dla hrabiego, znajdujący się obecnie w zbiorach MNW „Autoportret z paletą”. Bilińska miała lat 38, Żmurko był pięć lat młodszy od tej wybitnej malarki, a większość twórców, których autoportrety chciał mieć w swojej kolekcji Ignacy Karol Korwin-Milewski, była przed czterdziestką. Dlaczego to ważne? Otóż osoby z roczników 90. i młodszy też two-

Wystawa „Autoportrety” w Muzeum Narodowym w Warszawie to autoportret samego muzeum. Pacjent pilnie potrzebuje profesjonalnej pomocy.



rzą sztukę. Do tego sztukę często wracającą do malarstwa realistycznego. W MNW, patrząc na autoportrety, widz dostaje przegląd idei artystycznych, które już często mocno się zdezaktualizowały. Twórcy wystawy deklarują, że chcieliby „zaprosić do dialogu na temat najnowszych nurtów w sztuce, XXI-wiecznej redefinicji roli artysty, dzieła sztuki i samej instytucji muzeum”. Do dialogu warto zapraszać wszystkie pokolenia.

„FAG FIGHTERS” ZAJMUJĄ
SIĘ MODELINGIEM

Jeśli mowa o zdezaktualizowanych ideach artystycznych, albo pomysłach, które utraciły swój pierwotny, aktywistyczny-zacząpekny charakter, to największym zaskoczeniem był dla mnie autoportret Karola Radziszewskiego. „Atelier”, to nakrę-

cony smartfonem zapętlony film, na którym autor pozuje wraz z czterema nagimi mężczyznami w różowych kominiarkach. To słynni „Fag Fighters”, fikcyjny „pedalski gang”, który Radziszewski powołał w 2007 roku. Wtedy nadzy, zamaskowani mężczyźni przyjmujący łączące pornografię z filmem gangsterskim pozy, byli wywrotowi i wyzywający. Pod koniec 2023 roku „Fag Fighters” wrócili w spektaklu „Fobia”, który Radziszewski zrobił wspólnie z Markusem Orhmem w warszawskim Nowym Teatrze. Był to triumfalny powrót zakończony nagrodą na krakowskim festiwalu Boska Komedia.

Kim są „Fag Fighters” na „Autoportretach”? Okazuje się, że grupą białych mężczyzn przejął się do kamery niczym miliony mniejszych i większych influencerów na Instagramie. Są estetycznym, kolorowym przerwaniem na odrobinę nudnej ekspozycji. Przyciągają wzrok już nie opowieścią o homofobii i prawicowych bojówkach, a swoją kuriozalnością.

DZIEŁA, KTÓRE
ZACHWYCAJĄ

Są też prace, które zachwycają. Kolorystyką, skalą i twórczym wysiłkiem oszalamia „Syrenka (wszystkim gatunkom, które unicestwiliśmy)” Joanny Rajkowskiej.

Niezwykłe ciekawy jest cykl zdjęć Rafała Miłacha, na których artysta przedstawił w kilku ujęciach własne, podbite oko. Nie zawodzą klasycy jak Zbigniew Libera, Paweł Althamer, choć trudno nie zauważyć – podobnie jak w przypadku Radziszewskiego – twórczego recyklingu na użytek kuratorskiego zamówienia.

Jest jednak dzieło, które wprawia widza w osłupienie. To „190 x 60 x 33 / MB / MN” Mirosława Bałki. Pusta wnęka w ścianie wystawy o wymiarach ciała artysty. Minimalistyczny sarkofag? A może gra z oczekiwaniem widza, który spodziewa się spotkania w autoportrecie człowieka, a nie pustkę po nim? Audioprzewodnik, który można znaleźć m.in. na stronie internetowej MNW, podsuwa nam ciekawą interpretację, z którą można się sprzeczać. Zdaniem kuratora i kuratorki, „praca może przypominać twórcach i twórczyniach, którzy powinni być w kanonie, ale nigdy do niego nie trafili”.

Spotkanie z dziełem Bałki może być wstrząsem, zdecydowanie większym niż zobaczenie genitaliów u Radziszewskiego, przed którymi to zapewne ostrzegają komunikaty zamieszczone przed wejściem na wystawę.

Zgromadzone na wystawie prace reprezentują różne formy i strategię opowiadania, dzięki czemu bez trudu można na „Autoportretach” każdy znajdzie coś dla siebie. Czyli dzieło, które zachwyci, zaintryguje i pociągnie nas za sobą, prowadząc – na przykład – do zapoznania się z twórczością wybranego artysty.

Niestety samo oglądanie wystawy w MNW nie jest niczym przyjemnym. Parkiet w przestrzeni wystaw czasowych MNW nadaje się tylko do natychmiastowego remontu, a nie zapraszania tu widzów. To – jeszcze nie tak dawno – przyjemne skrzypienie, po wystawie dzieł Chelmońskiego, która zgromadziła rekordową publiczność, zamieniło się w okrutny jazgot.

Oglądania nie ułatwia też instalacja dźwiękowa Katarzyny Krakowiak-Balki, „Czysto”. Pracę tak opisują osoby kuratoru-

FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

LEM

jące wystawę: „to interpretacja partytury pracy „Czysto”, polegającej na zapisie audio czynności związanych ze sprzątaniem”. Nagranie opiera się na głoskach szumiących („sz”), ciszących („ś”) i syczących („s”), które znajdujemy w nazwach czynności sprzątania – czyszczenia, szorowania, ścierania. Pomysł ciekawy, ale efekt okropny. „Czysto” w szalonym duecie z parkietem daje piorunującą mieszankę, która lekkością przypomina zapewne dźwięki hali dworca kolejowego w XIX wieku.

To nie wina muzeum, ale jego funduszy, choć w tym przypadku można było pracę Krakowiak-Balki wydzielić, przyciszyć lub udostępnić do słuchania w słuchawkach. Być może też zupełnie inaczej dźwięki rozchodzą się, gdy na wystawie jest tłum. Jednak w sobotnie popołudnie pod koniec marca tłumów na „Autoportretach” nie było.

Jeśli wystawę potraktować jako autoportret samego Muzeum Narodowego w Warszawie, to nie trzeba być zaawansowanym diagnostą, by dostrzec, że pacjent pilnie potrzebuje profesjonalnej pomocy. Najlepiej „głębokiego liftingu”.

Audioprzewodnik czyta znany raper Wojtek Sokół, ale tekst jest tak mało barwny i skupiony na biografiach, że możemy odnieść wrażenie, że to głos sklonowany przez AI.

Na wystawie znajdziecie również część dziecięcą i materiały dla najmłodszych widzów. Co ciekawe nie pozwolono im na zabawę dziełami współczesnych twórców, a przygotowano dla nich grę w tworzenie portretów na podstawie kolekcji Ignacego Karola Korwin-Milewskiego. To przykre, że wciąż ktoś uważa, że sztuka najnowsza nie nadaje się dla dzieci. Nie muszą przecież od razu układać puzzli z „Fag Fighters”. ●

► **Tomasz Konieczny jako Jokanaan w „Salome” Richarda Straussa w Wiener Staatsoper, 7 kwietnia 2025 r.**

FOT. WIENER STAATSO-
PER / MICHAEL PÖHN

Muzeum Narodowe w Warszawie, wystawa „Autoportrety”, kuratorzy: Katarzyna Szydłowska-Schiller, Tomasz Jeziorowski Autoportrety. Wystawa otwarta do 20 lipca 2025 r.

„Salome” Straussa w Operze Leśnej

Z wiedeńskiej sceny do sopockiego lasu

Baltic Opera Festival zagospodarował Operę Leśną w Sopocie na wybrane lipcowe dni już dwa lata temu. Ale to początek rozkwitu. Znamy tegoroczny program.

Anna S. Dębowska

Baltic Opera Festival nawiązujący do tradycji operowego festiwalu w niemieckim kurorcie, jakim przed wojną był Sopot, na dobre zadomowił się nad Bałtykiem. Jego pomysłodawcą i dyrektorem artystycznym jest sławny polski bas-baryton Tomasz Konieczny. Odzyskanie leśnego amfiteatru dla opery stało się jego idee fixe, do której realizacji stopniowo przekonał Marszałka Województwa Pomorskiego, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a władze miasta Sopot i finansujący wielkie wydarzenia kulturalne Orlen.

W tym roku budżet imprezy to siedem i pół miliona złotych, a więc o połowę wyższy niż w ubiegłym.

„SALOME” W WIEDNIU

W tym roku festiwal odbędzie się w dniach 10-16 lipca. Tomasz Konieczny program Baltic Opera Festival ogłosił w minioną środę w Ambasadzie RP w Wiedniu, mieście, z którym od blisko dwóch dekad wiąże go działalność artystyczna.

Konieczny jest bowiem śpiewakiem stale występującym na scenie Opery Wiedeńskiej (Wiener Staatsoper), uhonorowanym kilka lat temu zaszczytnym tytułem Kammersängera przyznawanym wybitnym i zasłużonym dla tej sceny wokalistom.

Jeszcze 5 i 7 kwietnia Konieczny na scenie Opery Wiedeńskiej kreował



partię proroka Jokanaana we wznowieniu „Salome” Richarda Straussa w reżyserii Cyrila Teste.

I „SALOME” W LESIE

W Ambasadzie RP, dwa dni po występie na wiedeńskiej scenie, Konieczny ogłosił, że „Salome” Richarda Straussa będzie główną premierową produkcją Baltic Opera Festival (11 i 13 lipca). Według koncepcji reżyserskiej Koniecznego zrealizuje ją scenicznie Romuald Wicza-Pokojski, dyrektor Opery Bałtyckiej w Gdańsku, współorganizatora festiwalu.

Koncepcję scenograficzną wykorzystującą walory otaczającego sopocki amfiteatr lasu, opracował Boris Kudlicka. Do współpracy nad muzyczną stroną produkcji zaproszono niemieckiego dyrygenta Lothara Zagroska. Konieczny mógł się też pochwalić wspaniałą obsadą, a właśnie ściągnięcie do Sopotu najlepszych operowych głosów, od początku było jego ambicją.

W partii tytułowej jako Salome wystąpi Jennifer Holloway, a w pozostałych rolach: Gerhard Siegel jako

Herod, Claudia Mahnke, zdaniem Koniecznego, najlepsza obecnie wykonawczyni roli Herodiady, a jako Jokanaan – Oleksandr Pushniak.

W inscenizowanym wykonaniu „Pasji wg św. Łukasza” Krzysztofa Pendereckiego (12 lipca) w partiach solowych wystąpią Matthias Goerne, Adrian Eroed i Olga Bezsmertna, a recytatorem będzie Andrzej Seweryn. Dyrygować będzie Basem Aki-ki, a inscenizację przygotowuje Barbara Wiśniewska.

To nie wszystkie wydarzenia festiwalu. 10 lipca otworzy go wykonanie cyklu pieśni „Winterreise” Franza Schuberta, wspólnego projektu Łukasza Koniecznego (bas), Borisa Randzio (taniec) i Nikolausa Rexrotha (fortepian), w którym wykorzystano również wiersze Krzysztofa Kamila Baczyńskiego.

Na festiwalu zostanie również pokazany spektakl Opery Narodowej w Warszawie, „Wół bòskò”, oparty na cyklu pieśni kaszubskich w wykonaniu Damina Wilny i Danuty Stenki.

Zapowiadany jest także monodram Aleksandra Nowaka, którego premiera odbędzie się na tegorocznym Festiwalu Malta w Poznaniu, a kolejna odsłona nastąpi w Sopocie.

Ambicją Koniecznego jest obecnie nadanie Baltic Opera Festival międzynarodowej rangi. To się zresztą po części udało – już o pierwszej edycji szeroko informowały międzynarodowe media, a sam festiwal może się pochwalić kilkudziesięcioletnią frekwencją. Podczas konferencji prasowej z udziałem szefów Baltic Opera Festival, Tomasza Koniecznego i Rafała Kokotę, zaprezentowano też wypowiedzi czołowych postaci kierujących teatrami operowymi na świecie. ●

REKLAMA

Kraj/34363441

Radio nr 1 w Polsce

RMF NAJLEPSZA MUZYKA

**William S.
Burroughs:
z ćpuna klasyk**

Karol Marks: prawie jak Rolling Stones

DWUMIESIĘCZNIK
LUTY 2025

wyborcza

KSIĄZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

MAGAZYN DO CZYTANIA

SZTUKA DOBREGO TRACENIA

- **Jaki świat szykują nam miliarderzy**
- **Pan Darcy**
pożądany i toksyczny



Sponsorka numeru:

Hilary Mantel

**Nowości
wiosny
dla dużych
i małych**

Otessa Moshfegh.

Pisarka, jakiej jeszcze nie było

Darcy, Ty draniu!

Jak Jane Austen nauczyła nas kochać potwory

Fantastycznie, czyli nowa sekcja o literaturze fantasy i SF

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

Jak Barcelona pokochała emeryta Szczęsnego

„Nie zabrało mu to nawet wiele czasu. Polski bramkarz scho-
wał sobie do kieszeni całą Katalonię” – pisze hiszpański sportowy dziennik „As”.

Dariusz Wołowski

Tuż po środowym zwycięstwie 4:0 nad Borussią Dortmund w pierwszym meczu ćwierćfinału Ligi Mistrzów Wojciech Szczęsny serdecznie wyściskał oglądającego zespół z trybun Marca-Andre ter Stegena. Było to naturalne, ale i zdumiewające zarazem – przecież niemiecki bramkarz, który jest kapitanem drużyny, ma zamiar posłać Polaka na ławkę rezerwowych. Cały poprzedni tydzień udzielał wywiadów, w których mówił, że jest już zdrowy i pali się do powrotu na boisko. Szczęsny mógłby to potraktować jako zamach na swoją pozycję.

– Jeśli Marc jest gotowy, by wracać, jestem gotowy oddać mu swoje miejsce – powiedział uprzejmie Polak. Wprowadził tym w konsternację kibiców, a nawet kolegów z drużyny.

Talizman Wojciech

Ci drudzy traktują go jako swój talizman. Szczęsny stawał między słupki Barcelony 22 razy, 19 z tych meczów jego drużyna wygrała, w trzech padł remis. Jest o krok od awansu do półfinału Ligi Mistrzów, a na tym poziomie w tych prestiżowych rozgrywkach nie był ani z Arsenalem, ani z Romą, ani z Juventusem. Stoi więc u bram życiowego sukcesu, ale ze spokojnym uśmiechem ogłasza, że jest w stanie uznać pierwszeństwo kapitana drużyny.

Może sobie na to pozwolić, bo jego pozycja w Barcelonie jest teraz niepodważalna. Gdyby klub zdecydował się zgłosić do Ligi Mistrzów ter Stegena, musiałby skreślić z listy Szczęsnego – tak mówią przepisy UEFA. Polak zajął miejsce Niemca po jego ciężkiej kontuzji we wrześniu. Jeśli Barcelona ogłosiłaby teraz, że ter Stegen jest już zdolny do gry, on z kolei wskoczyłby na miejsce Polaka. Nic nie wskazuje na to, by trener Hansi Flick chciał podjąć tak wielkie ryzyko.

W wywiadach pytano ter Stegena, czy wróci do reprezentacji Niemiec na czerwcowy finałowy turniej w Lidze Narodów. W półfinale Niemcy zmierzają się z Portugalią, jeśli ją pokonają trafią na lepszego z pary Francja – Hiszpania. Odpowiadał, że to będzie zależało od tego, czy będzie grał w Barcelonie.

Niemiec nie odpuści. W Katalonii znana jest jego ambicja, kibice wciąż pamiętają burzliwy konflikt ter Stegena z Chilijczykiem Claudio Bravo. Obaj trafili do Barcelony w połowie 2014 roku i na początku grali na zmiany. Niemiec zagroził



• 9 kwietnia, Mecz FC Barcelona vs. Borussia Dortmund. Zawodowa euforia wynosi Szczęsnego na poziom, którego niektórzy się po nim nie spodziewali, zwłaszcza po zakończeniu kariery w reprezentacji Polski porażką na Euro 2024 FOT. REUTERS / ALBERT GEA

jednak trenerowi, że opuści Camp Nou, jeśli to się nie zmieni. Chciał być bezdyskusyjnym numerem 1, więc zmusił Barcelonę, by pozbyła się Bravo. Od tamtej pory jego pozycja w bramce była niepodważalna. Wszyscy w klubie traktowali jako oczywistość, że Szczęsny przychodzi tylko po to, by go zastąpić na czas leczenia urazu.

Barcelona jest dla polskiego bramkarza sportowym życiem po życiu. Szansą, która spadła mu z nieba, po tym, jak Juventus Turyn, w którym grał siedem lat, nagle postawił na nim krzyżyk. Klub z Turynu wydał 14,3 mln euro na 26-letniego Włocha Michele di Gregorio, wypychając Szczęsnego z klubu. Polak stracił motywację, postanowił, że wyjazd do lig egzotycznych go nie interesuje i zakończył karierę.

Krótkie życie emeryta

Życie emeryta wiódł trzy miesiące, po czym, po kontuzji ter Stegena, przyszła nagle oferta z Barcelony. – Takim klubom się nie odmawia – powiedział wówczas.

Szczęsny nie oczekiwał już od sportu niczego, tymczasem dostał szansę gry w drużynie znakomitej. W tak mocnej nie grał nigdy wcześniej, przez 15 lat zawodowej kariery, choć w Juve występował u boku gwiazd takich jak Cristiano Ronaldo, Giorgio Chiellini, Leonardo Bonucci czy Paulo Dybala. Flick wyniósł Barcelonę na wyżyny: nie wiadomo czy jest najlepsza w Europie, ale na pewno gra najbardziej porywający futbol.

Polak długo był tylko rezerwowym 25-letniego wychowanka Inakiego Peni. W ogóle mu to nie przeszkadzało. Przychodził do pracy – czyli na treningi – uśmiechnięty, pracował ciężko, ale Pena nie miał wrażenia, że Szczęsny czyha na jego potknięcia. Pod koniec 2024 roku Polak powiedział, że gdyby był na miejscu Flicka, u niego też broniłby Hiszpan, bo spisuje się w bramce świetnie.

„Szczęsny cieszy się grą w Barcelonie jak junior z nowych butów do piłki”

DZIENNIK „AS”

Seria złych wyników Barcelony – czyli „gówniany listopad i grudzień” (cytat z Flicka) – skłoniła niemieckiego trenera do zmiany bramkarza. To była decyzja bardzo ryzykowna i pierwsze mecze Szczęsnego to potwierdzały. Wszyscy spodziewali się kłopotów, przestrzegali, że Polak nie przywykł do tiki-taki, że za słabo gra nogami, a wysoko ustawiona linia obrony będzie wywoływała u niego panikę.

Uczy się Barcelony

Tak było 21 stycznia w meczu z Benficą w Lizbonie w fazie ligowej Ligi Mistrzów. Szczęsny puścił cztery gole, przy dwóch popełnił błędy. Wybiegał z bramki za daleko, podejmował zbyt duże ryzyko, na jego szczęście drużyna Flicka wygrała wtedy 5:4, w spektakularny sposób odwracając wynik od 2:4 w 78. min. Wtedy kontaktową bramkę z karnego zdobył Robert Lewandowski, ten sam, który we wrześniu namówił szefów Barcelony na zatrudnienie Szczęsnego.

Flick nie chciał zmieniać bramkarza po zwycięstwie na Estadio da Luz. Nie pomylił się. 5 marca Barcelona znów grała z Benficą w Lizbonie, tym razem już w 1/8 finału Ligi Mistrzów. W 22. min stoper Pau Cubarsi dostał czerwoną kartkę, osłabiona drużyna Flicka wygrała 1:0, Szczęsny zagrał fenomenalnie. W Barcelonie zdali sobie sprawę, że nie tylko gwiazdy z pola mogą decydować o wynikach. Klub ma bramkarza, który potrafi robić różnicę. Nie tylko dobrego czy solidne-

go, ale takiego z najwyższej europejskiej półki.

Barcelona wygrywała mecz za meczem, a Szczęsny zachowywał się na boisku coraz pewniej. Nie potrafi grać nogami? W meczach z Betisem i Borussią pozwolił sobie na drybling w polu karnym. Oszuł atakujących go przeciwników, po czym podawał spokojnie piłkę do kolegi z zespołu. Wśród kibiców Barcelony wywołał tym podziw i entuzjazm. Wydawało się, że miał wszystko pod kontrolą, nie przesadził z ryzykiem. To nie była brawura, lecz uzasadniona wiara we własne możliwości.

Zawodowa euforia wynosi Szczęsnego na poziom, którego niektórzy się po nim nie spodziewali, zwłaszcza po zakończeniu kariery w reprezentacji Polski porażką na Euro 2024 i po chłodnym pożegnaniu z Juventusem. Szefowie Barcelony zdali sobie sprawę, że dostali od polskiego bramkarza znacznie więcej niż się spodziewali. Dyrektor sportowy Deco negocjuje ze Szczęsnym przedłużenie umowy na kolejny rok, z opcją na jeszcze następny. Pena, jeśli chce grać, będzie musiał poszukać sobie nowego pracodawcy.

Statystyki są „za”

Zagadywany o ter Stegena Polak potwierdza, że nie będzie miał z tym pro-

blemu, by wrócić na ławkę rezerwowych. Przybywa jednak ludzi w Barcelonie, którzy uważają, że wielce zasłużonemu dla klubu Niemcowi nic się już nie należy. Jeśli chce grać, niech udowodni, że jest lepszy od Szczęsnego, a z tym może mieć poważny problem. Statystyki udanych interwencji przemawiają za Polakiem.

O wszystkim zdecyduje trener Flick. Pozycja Niemca w klubie jest tak mocna, że nikt nie odważy się nawet próbować wpływać na niego. Kiedy posadził na ławkę bardzo dobrego Penę, w ogóle nie zwracał uwagi na protesty miejscowych dziennikarzy. Szczęsny udowodnił, że trener Barcelony zna się na swoim fachu. Zespół walczy o potrójną koronę, polski bramkarz nigdy jej nie zdobył. Kiedy odchodził na emeryturę, mówił, że chce się wybrać na hiszpański klasyk Real – Barcelona. Teraz nie dość, że się wybrał, to jeszcze w nim zagrał. W finale Supercupu (5:2) dostał czerwoną kartkę, ale to był dopiero jego trzeci mecz w Barcelonie.

Passa 22 spotkań bez porażki trwa, Barcelona w sobotę wymęczyła zwycięstwo 1:0 nad Leganes, polski bramkarz został wybrany najlepszym zawodnikiem meczu. Jak napisał „As”, Szczęsny cieszy się grą

34369485

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imieliński
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl
WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerna 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl, 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Światowiec, który Polaków porwał i zdemaskował

Zmarły w wieku 82 lat pierwszy w historii zagraniczny trener futbolowej reprezentacji Polski Leo Beenhakker zastał u nas niespotykane warunki pracy. Wrogów odkrył w tych, którzy powinni najbardziej mu sprzyjać.

Rafał Stec

Kiedy 11 lipca 2006 roku podpisywał kontrakt z PZPN, zderzały się odległe galaktyki. On miał w życiorysie trofea zdobywane z Realem Madryt i Ajaxem Amsterdam, a jako Holender reprezentował wyrafinowaną myśl szkoleniową – wielokrotnie rewolucjonizującą światowy futbol – tymczasem lądował w ciemnogrodzie. Choć polska kadra miała w przeszłości medalową dekadę, to tutejsi trenerzy nie wpłynęli na rozwój dyscypliny nawet naskórkowo. Na setkach stron „Odwróconej piramidy”, podpisanej przez Jonathana Wilsona biblii taktycznej ewolucji gry, próżno szukać jakiegokolwiek znajomo brzmiącego nazwiska.

Leo Beenhakker przylatywał też do Warszawy jako globtroter i poliglota, który zawodowo zwiedził kilka kontynentów i właśnie zakończył przygodę z reprezentacją Trynidadu i Tobago, państwem rozslonecznionego, roztańczonego i wyluzowanego – a miał się zetknąć ze środowiskiem ponurym, śniętym, strauumatyzowanym gigantyczną aferą korupcyjną, stroniącym od kontaktu z innymi kulturami. On był egzotyką dla Polaków, Polacy byli egzotyką dla niego. Niby w lot chwycił języki, a po inauguracyjnym treningu z białoczerwoną kadrą zdeorientowany pytał, kim jest zawodnik na literę „k”, do którego bez przerwy krzyczą wszyscy inni.

Posada na Karaibach świadczyła tyleż o jego otwartości, co o schyłkowej fazie trenerkiej kariery. Sławą był już przebrzmiałą, dlatego przyjmował propozycje pracy na peryferiach, jak pezetpeenowskie, ale sukcesy odnosił. Piłkarzy Trynidadu i Tobago natchnął do bezprecedensowego awansu na mundial, na którym zdołali jeszcze – tuż przed jego wyprawą do Warszawy – zremisować ze Szwecją.

Jasna strona Księżyca

Polski futbol był wtedy w zgłiszczach. Reprezentacja na tych samych mistrzostwach globu przerzuciła się z Ekwadorem, tradycyjnie nie wygramoliła się z grupy, wystraszony trener Paweł Janas wysyłał na konferencje prasowe kucharza. Międzynarodowym obyciem, pracą z megagwiazdami. Stylem – przez upodobanie do cy-

Wreszcie piłkarze – zahukani, wysiadający fotele rezerwowych w marnych klubach zagranicznych, kopiący się po czołach w tzw. w ekstraklasie. Przy tamtych przeciętniakach obecni kadrowicze zarabiają w renomowanych firmach, są otrząskani z profesjonalizmem na wysokim poziomie.

Dlatego Beenhakker podwładnym, którzy najpierw się go zwyczajnie bali, imponował. Międzynarodowym obyciem, pracą z megagwiazdami. Stylem – przez upodobanie do cy-



• Beenhakker przez upodobanie do cygar i poczucie humoru był znany jako Don Leo FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Leo Beenhakker rozkochał w sobie piłkarzy na zabój. I wyprał im mózgi, wmówił, że noszą w sobie głęboko ukryte możliwości, o których istnieniu nie mieli zielonego pojęcia

gar i wybujałe, sarkastyczne poczucie humoru był znany jako Don Leo. Znaczenie miało nawet to, że przemawiał w szatni po angielsku, czytając: inaczej. I do znużenia opowiadał o rzekomo zakopanych w polskich murawach bogactwach. Ileż macie talentów! Dlaczego zawsze macie smutne miny? Dlaczego jesteście zawsze na nie, wyszukujecie problemy i powody, dla których się nie uda? Powoływanych reprezentantów też przekonywał – wbrew faktom – że niczym nie różnią się od sławniejszych rywali.

Tak, szczególnie wyróżniał Holendra niepoahamowany optymizm, uporczywe przeciąganie rozmówców – jedno z ulubionych sformułowań – na „jasną stronę Księżyca”. Selekcjonerzy drużyn narodowych rutynowo utyskują na deficyt „jednostek treningowych”, on w pierwszym udzielonym „Wyborczej” wywiadzie oznajmił: „Zobaczcie, jak wiele można osiągnąć z zawodowcami w 24 godziny”.

Nie wypada się przyznawać, ale zatajanie prawdy byłoby hipokryzją: wyżej podpisany słuchał urzeczony, przyzwyczaił się do zupełnie innych narracji.

Siwy Tulipan

Aż nastał mecz z Portugalią, dzisiaj już legendarny. Polscy piłkarze stanęli naprzeciw aktualnych wicemistrzów Europy oraz półfinalistów mundialu i wygrali 2:1, a bohaterem wieczoru w Chorzowie został niejaki Grzegorz Bronowicki, który prawie całą karierę spędził w prowincjonalnym Górniku Łęczna, w drużynie narodowej zadebiutował trzy dni wcześniej – mimo to obezwładnił na skrzydle Cristiano Ronaldo, przeszedł samego siebie. Uwierzył Beenhakkerowi, że potrafi.

Polacy wcale nie zatriumfowali cudem, dzięki kaskadzie pomyślnych przypadków, lecz po grze swobodnej, ofensywnej, momentami fantazyjnej. Zapis meczu wydawano potem na DVD, jak warte wielokrotnego delektowania się arcydzieło. To była największa sensacja, jaką reprezentacja wywołała po upadku komuny, czyli od przeszło ćwierćwiecza. Oslupieli wszyscy, w środowisku dziennikarskim do dzisiaj pamięta się reportera, który przyjechał na Stadion Śląski z gotowym materiałem o klęsce i wezwaniem do dymisji trenera. Musiał, biedaczysko, ostro przeredagowywać.

Takie panowały nastroje. Powszechny defetyzm obrastały marzenia trenerów i działaczy o zagranicznym intruzie, który się kompromituje i skulony ucieka. Po inauguracyjnej konferencji prasowej Beenhakker promienny przedstawiciel środowiska odwrócił się do dziennikarzy i syknął: „Macie to, czego chcieliście. A teraz my będziemy was j...”.

Wynajęcie Holendra – decyzja prezesa Michała Listkiewicza, poddawana także presji sponsora reprezentacji – było bowiem następstwem wieloletniej kampanii nawołującej PZPN do wyjścia poza lokalną zagrodę, sięgnięcie po obce know-how. Polscy bonzowie, zwłaszcza trenerzy, niepowodzenia projektu oczekiwali, pragnąc udowodnić wyższość naszej szkoły futbolu, i nie próbowali nawet ukryć niechęci do Beenhakker. Kiedy po kilku latach przestało mu wychodzić i wróciły ciężkie czasy, rehotali na widok błędów piłkarzy – pamiętna radość we wrocławskiej łóż honorowej z rozczarowującego remisu ze Słowenią – albo publicznie zarzucali selekcjonerowi, że niszczy tożsamość nadwiślańskiej piłki. I zamiast doceniać działające na zawodników urok, elokwencję oraz poczucie humoru Holendra, rzucali: „Dość już słuchania dowcipów Siwego Tulipana”.

Wskazywanie autorów tych bon motów nie ma sensu, przywołujemy je dla oddania klimatu, w jakim Beenhakker zamieniał – a z czasem już tylko próbował zamieniać – wodę w wino. U schyłku kadencji zrobiło się rynsztokowo, 66-letniego wówczas trenera nazywano otępiałym starym dziadem, proponowano mu eutanazję i oskarżano go o korupcję, oczywiście bez podawania jakichkolwiek dowodów. Popełnił Holender przestępstwo, bo rzucił wyzwanie polskiemu kompleksom – piłkarzy z nich wyleczył, ale u trzymających władzę je obnażył, wyeksponował. I popełnił zbrodnię, bo odniósł sukces – historyczny awans na mistrzostwa kontynentu reprezentacja uzyskała, gdy turniej mieścił nie z 24, lecz 16 uczestników, i gdy tworzyli ją w sporze mierze ćwierćczterwowie w klubach, nie rzadko kompletnie zmarginalizowani.

Miękkość Beenhakker

Jego los był przesądzony, kiedy twardo broniący selekcjonera Michał Listkiewicz odszedł i w fotelu prezesa PZPN rozsiadł się Grzegorz Lato. Od początku jeden z najbardziej zajadłych adwersarzy Holendra, w dodatku niezdolny do bezpośredniej komunikacji z trenerem, który nie nauczył się polskiego.

Biorąc pod uwagę biedę zasobów kadrowych, Beenhakker osiągnął bardzo wiele, otworzył też wiele oczu. Na polski futbol w fundamentalnym stopniu nie wpłynął, zresztą broniący swego honoru polski futbol nie był na niego gotowy. Ale dokonał więcej, niż widzimy w tabelach. Mianował asystentem Adama Nawalkę, który również dał się uwieść, po latach wielokrotnie podkreślał, ile Holendrowi zawdzięcza i że bez niego nie byłoby ćwierćfinału Euro 2016. Jedyne autentycznego sukcesu reprezentacji w ostatnich czterech dekadach. ●

Irytował więc Beenhakker wszystkim – uwielbieniem wyrażanym przez tłumy na trybunach, bajecznymi jak na nasze standardy zarobkami, charyzmą, okazywaną mu za granicą rewerencją, krytykowaniem klubów za uprawianie futbolu tchórzliwego, wypłukującego z zawodników kreatywność. I tym, że zawrócił piłkarzom w głowach. Bo był raczej motywatorem i psychologiem – dla niektórych wręcz terapeutą – niż trenerskim geekiem wymyślającym futbol na nowo. Stawiał na miękkie przywództwo – tolerował niewielkie przewinienia, lubił długo rozmawiać i uważnie słuchać.

Tymi narzędziami w dzielnicy slumsów wznosił pałac, który jednak zawałił się szybko, po niespełna dwóch latach. I niewykluczone, że nic trwalszego – wobec rozmiaru eksplozji wywołanej zderzeniem galaktyk – nie było możliwe.

Aż nastał Lato

Z czasem Beenhakker również stał się opryskliwy, niepotrzebnie wdawał się w pyskówki. Wrogowie, w których powinien spotkać wiernych sojuszników – ze względu na wspólny sportowy interes – zdołali sprowadzić go do swojego poziomu, drużyna przestała guru słuchać, odpowiedzialnością został obciążony nawet za libację, którą na zgrupowaniu urządzili sobie kadrowicze. Podczas Euro 2008 na sukces nie było szans, eliminacje do mundialu 2010 okazały się kląpą totalną, środowisko triumfowało. W Beenhakkerze ludzi naszej piłki mogli przeglądać się jak w lustrze – to właściwie nie on ich zdemaskował, to była autodenuncjacja.

Jego los był przesądzony, kiedy twardo broniący selekcjonera Michał Listkiewicz odszedł i w fotelu prezesa PZPN rozsiadł się Grzegorz Lato. Od początku jeden z najbardziej zajadłych adwersarzy Holendra, w dodatku niezdolny do bezpośredniej komunikacji z trenerem, który nie nauczył się polskiego.

Biorąc pod uwagę biedę zasobów kadrowych, Beenhakker osiągnął bardzo wiele, otworzył też wiele oczu. Na polski futbol w fundamentalnym stopniu nie wpłynął, zresztą broniący swego honoru polski futbol nie był na niego gotowy. Ale dokonał więcej, niż widzimy w tabelach. Mianował asystentem Adama Nawalkę, który również dał się uwieść, po latach wielokrotnie podkreślał, ile Holendrowi zawdzięcza i że bez niego nie byłoby ćwierćfinału Euro 2016. Jedyne autentycznego sukcesu reprezentacji w ostatnich czterech dekadach. ●